

Księga Toastów I Humoru Biesiadnego

Motto:

*Poczytajcie, a wnet się przekonacie sami,
że najlepiej się czyta książkę z ... toastami!*

Dedykacja:

*Pamięci tych, którzy swą obecnością
uświetniają dziś rajskie biesiady;
znawcom*

*i koneserom obyczaju biesiadnego
Matce - Sabinie Ziółkowskiej*

i

*Bratu - Krzysztofowi Bublowi
książkę tę poświęcam:*

Leszek Bubel.



Wstęp

Gdyby pisemne i ustne przekazy nie stały się źródłem wiedzy oniegdysiejszych ucztych i wygłaszanych na nich toastach, współcześni moralizatorzy usiłowałby zapewne wmówić nam, że dzisiejsze biesiadowanie to efekt demoralizacji i powszechnego upadku obyczajów w naszych czasach.

Ale nic z tego! Nawet oni, acz niechętnie, to jednak przyznają, że obrzędy i obyczaje towarzyszące wspólnemu radowaniu się przy kielichu są stare jak świat. Zresztą biorąc pod uwagę zwyczaje bogów z okresu chaosu (a więc przed stworzeniem świata), można śmiało powiedzieć nawet, że starsze.

Podstępni „obrzydźcace” wymyślili więc bełkotliwy aparat pojęciowy, nazywając tę wdzięczną spuściznę „produktem subkultury pijackiej”.

Dlaczego „sub” (łacińskie „pod”)? Odpowiedź jest dosyć prosta. Oto od dawien dawna różni „naprawiacze świata” i „otrzeźwiacze gorących głów”, którzy ze zgrozą i niesmakiem opisywali bachanalia – musieli siłą rzeczy w nich uczestniczyć. Ponieważ zaś byli z reguły ludźmi zgorzkniałymi i zapewne cierpiącymi na nadkwasotę, to pozbawieni byli niezbędnego treningu i odpowiedniej kondycji.

Jest zrozumiałe, że w czasach, w których za niewypicie zdrowia władcy można było zapłacić głową, ludzie ci po pewnym czasie oglądali rozwój sytuacji podczas uczty „spod stołu”, co w sposób zasadniczy wpływało na ich obiektywizm.

Na szczęście pełni radości życia uczestnicy biesiad nie dali przekazać potomnym tak zniekształconego obrazu. To przecież właśnie oni, wnosząc olbrzymi wkład w rozwój kultury ogólnoludzkiej, po wielu zapewne długich ucztowaniach wymyślili pismo klinowe.

Po dziś dzień zresztą, po długotrwałej biesiadzie hasło „klin” staje się źródłem bogatej twórczości i nieprawdopodobnych pomysłów.

Leczeli zaś istnieje potrzeba przypomnienia tego, że sztuka ucztowania, wygłaszania pięknych i wesołych toastów wymaga rewaloryzacji, to jest to skutkiem zgubnego dążenia do unifikacji i standaryzacji, któremu poddawani byliśmy co pewien czas, kiedy to tworzone półoficjalne listy „obowiązujących” i „prawomyślnych” toastów.

Ponieważ jednak prastara prawda: „In vino veritas” górowała nad koniunkturalnymi „wytycznymi”, toasty, jak każda dziedzina sztuki i element kultury, „chadzały własnymi drogami”.

W niektórych epokach język i sztuka wznoszenia toastów podniesione bywały do rangi ceremonii państwowej. Jej zaś subtelności i odcienie pozwalały powiedzieć rzeczy, które, wypowiedziane w jakiegokolwiek innej sytuacji czy innym językiem, zostały uznane co najmniej za nietakt – jeśli nielewagę.

Liczne przekazy zachowały również toasty będące wyrazem uczuć, nadziei, radości i obaw wygłaszających je w różnych sytuacjach ludzi, są więc w pewnym sensie dokumentami swych epok.

W Polsce do czasu pojawienia się słowa „toast” spełniano „zdrowia” – czyli wiwaty. Należy dodać, że „wivat” był również tańcem (wielkopolskim) w trakcie którego wznoszono „zdrowia” – „kielichami i butelkami”.

Podobnie jak w całej średniowiecznej Europie (i poza nią) wznoszenie toastów miało swój ustalony porządek i procedurę.

Piją zdrowie wstawano i ten, kto wznosił toast, przemawiał, a gdy skończył, okrzykiwano osobę, która była uczczona, wiwatem: „Niech żyje!”. Fetowano w kolejności: Rzeczpospolitą, Króla J.M., Królową, Prymasa, znamienitszych gości, którzy po „wyczerpaniu listy” w tej samej kolejności wznosili zdrowie gospodarza i jego rodziny.

Specjalnością polską był toast: „Kochajmy się!” (stąd właśnie tytuł ostatniej książki „Pana Tadeusza”), wznoszony przez już nielicznych, którzy kończyli ucztę... po czym następowały liczne: „strzemienne”, „trąblone” i „wsladane” (czyli: wynoszone i wyrzucane).

Niezależnie od tego, jak ocenialibyśmy obyczaje naszych przodków, kończenie hucznej imprezy hasłem: „Kochajmy się” wydaje się równie praktyczne, jak ponadczasowe. Poza tym z przyczyn oczywistych wezwanie to wyklucza splianie się, służąc kształtowaniu kultury picia.

Inną ciekawostką staropolskiego obyczaju biesiadnego była „prynuka” - czyli zwyczaj przymuszania do picia gościa przyłapanego na tym, że nie spełnił jakiegoś toastu. W delikwenta wpompowywano po prostu taką ilość trunku, „aż był się on obalił”, co stawało się wystarczającym zadośćuczynieniem za popełnione uchybienie towarzyskie. Dziś „prynuka” wprawdzie zanikła, jako że do picia zmuszać nikogo nie trzeba, ale całkiem współczesny „karniak” jest bez wątplenia potomkiem tamtych zwyczajów.

Nie ukrywam, że oprócz pasji wieloletniego praktyka moje zainteresowanie toastami i obyczajami biesiadnymi wynikało z faktu, iż przeglądając kiedyś dzienniki Janusza Radziwiłła, natrafiłem na fragment, w którym ów największy magnat ówczesnej Rzeczypospolitej opisuje, jak po uczcie, którą wydał na cześć wojska, odwożony był przez oboźnego (kwatremistrza) Bublę do jego majątku, aby tam zażywać wyczerpująco (czyli: dojść do siebie), gdyż on sam czynił to już był niemocem.

Ów mój antenat, herbu zapewne „Nalej” wslawił się między innymi tym, że był autorem wielu toastów i zwołań biesiadnych oraz reżyserem i sprawcą wielu figli i facecji, które ku ucieście powszechnej obmyślał.

Zawołanie: „Kto pije ten łebski, kto nie pije ten kiepski” może wprawdzie budzić dziś rozmaite emocje, co nie zmienia faktu, że towarzyszyło ono uczującym w epoce „złotego wieku” Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Dla mnie osobiście odkrycie tych historycznych korzeni jest wyjaśnieniem i wytłumaczeniem wielu moich zainteresowań i skłonności.

Podobnie rzecz się miała z moimi ciągłymi ku działalności „pro publico bono” (dla dobra ogólnego), zwanej dziś przez nieporozumienie polityczną.

Aby połączyć wspomniane wyżej pasje, współorganizowałem i wspierałem Polską Partię Przyjaciół Piwa, której szczytne oraz szlachetne cele i ideały najbliższe są sarmackiej i rodzimej tradycji...

Przeciwstawiając się zalewanu kraju przez fale pleniactwa i cudzoziemszczyzny, dotarłem z P.P.P.P. aż do Sejmu, by tu również przy piwie, co „przedniejszym koncept płodził”, debatować o „skutecznym rad sposobie”.

Niestety, brak umiaru i umiętności biesiadowania spowodował, że postawie zapominając o naukach płynących z historii, mylili porządek, formy wiwatów, przemówień, doprowadzając do tego, że mistrz ceremonii zakończył czteroletnie w zamysłach debatowanie przed czasem.

Zamiast obradować i zgodnie doczekać wspólnego hasła: „Kochajmy się!”, jak nakazuje obyczaj, cudaczne, a szkodliwe wymyślano rzeczy...

Na szczęście Polska Parla Przyjaciół Piwa żeglujecie złocistymi szlakami zgodnie z tradycją i wzorem mego praszczura, więc wiele mam okazji, by dzierżąc kufel lub kielich, prezentować jakże piękną sztukę wznoszenia toastów!

Skoro już wiesz, Szanowny Czytelniku, „co obyczaj nakazuje”, pozostaje mi tylko życzyć Ci, aby przy Twym stole spełniano zawsze szczerze i dowcipne toasty, do czego w miarę swych skromnych możliwości starał się przyczynić w niniejszej książeczce oddany:

Autor

CZĘŚĆ I



Jak drzewiej pijano...

(Dawne toasty i zawołania biesiadne)

Nalej, rozlej!

(dawny okrzyk pijacki, prawdopodobnie z około roku 1470)

**Zalej robaka,
a będziesz zdrów!**

**Niech żyje,
kto wypije!**

**Litera nocet, litera docet:
co wódka,
to nie ocet!**

Więc wypijmy!

Nie żal dać gęby, wódka (nalewka) wyśmienita!

Czyja butelka większa, ten ma słuszność. Wypijmy za racyją!

Sto lat zdrowia, beczka wina, dobry sąsiad i dziewczyna!

Wychylmy kielich świętego Bonifacego!

(Ironiczny toast - usprawiedliwienie jeszcze jednej kolejki. Legendarny papież Bonifacy VI wybrany przez motłoch rzymski w 896 roku na dwa tygodnie, ustanowił miast odpust dla pijących za jego zdrowie.)



**Kogut z kokoszą o wódkę
proszą!**

**Ten zdrowy, kto dobrze pije,
Ten przyjaciel prawdziwy!**

**Niechaj to zdrowie wypije
Wiwat (tu dom, lub nazwisko)
pocziwy!**

**Kto pije, ten lebski,
Kto pości, ten kiepski!**





**Kto wypije, ten wyżyje!
Lej, przelej! Lej, rozlej!
Kto tego pije, ten dobrze
żyje!**

Na frasunek dobry trunek!
(S. Petrycy, 1605 rok)

Albo pij, albo się bij!
*(Salomon Rysiński, 1618 rok,
„Przypowieści Polskie”)*

Daj Boże zdrowie!
(Wacław Potocki, 1696 rok)

**Chłop do chłopu, pop do popa,
złodziej do złodzieja:
w ręce acana dobrodzieja!**

Obniżyć krtań!
(pijackie zawołanie śpiewane chóralnie podczas szlacheckich biesiad)

**Przyjaźń dar to drogi nieba,
jak jest wódka
- słów nie trzeba!**

Czas życia krótki, kropnijmy wódki!

Kochajmy się!

**Wypił! Wypił
i nic nie zostawił!
Bodaj go, bodaj go Bóg pobło-
gosławił!**

**Kto nie ma miedzi,
Niechaj w domu siedzi,
A my się nie bojąc,
Wypijemy stojąc.**





**Kto kocha muzy
niech po dziewięć pije,
a po trzy łyknie,
kto kocha gracyje.**

(Adam Naruszewicz, 1773 rok)

**Kieliszek - braciszek,
gorzałeczka - siostra,
rączka - przyjaciółka do gęby
zaniósła!**

Zdrowie twoje w gębę moje!

**Dajcież mi kielicha,
Bo mam chęci wiele!**

**Piję wasze zdrowie,
Drodzy przyjaciele!**

*(ze zbiorów Oskara Kolberga,
XVIII wiek)*

**Każdy biedy zapomina,
kiedy zetnie flachę wina!**

(według Bohomolca)

**Zdrowie tego,
co fundacja jego!**



**Niech ci Bóg da zdrowie,
jak kobyle w rowie!**

**Gdy mię czasem troska śwędzi,
Kwarta wina kłopoty rozpędzi.**

(„Zabawy przyjemne i pożyteczne”, 1774 rok)



Akwawita z palonego żyta; byłaś w polu, byłaś w gumnie,
teraz będziesz w gardle u mnie!

Bądź zdrow jak dąb, pij jak głąb, miej pieniędzy zrąb!

A kto pije, temu nalewajcie,
A kto nie pije, temu nie
dawajcie!

(anonimowa fraszka z XVIII wieku)

Pije Kuba do Jakuba,
Jakub do Michała,
Pijesz ty, piję ja,
kompanija cała.

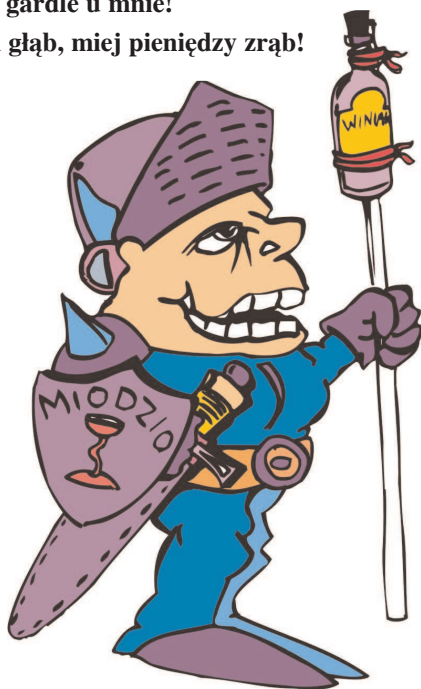
Pij, pij, pij bracie pij,
na starość torba i kij!

Pić - umrzeć, nie pić - umrzeć;
to już lepiej pić i umrzeć!

Szklanka pełna -
dla człowieka próba pewna!

Huź piper na wodę!

*(czyli pij dalej, nie wymawiaj się, że
już więcej nie możesz - ze zbiorów
Juliana Tuwima)*



Za zdrowie Kaczkosi, co Żydom wodę nosi!

(„Polski Słownik Pijacki” Juliana Tuwima)

Osoba godna pije do dna.

Bracia!

Przodkowie nasi kończyli swe zabawy i biesiady wzajemnym uściskiem i serdecznym wiwatem: „Kochajmy się!” Najpiękniejszy to okrzyk braterski, który kończył spory, aby przyszłość lepszą była. Wszyscyśmy dziećmi tej ziemi, narodu i jako bracia łączmy swą miłość we wspólnej pracy dla tej, co imię nosi najdroższe: Rzeczypospolita.

Tę myśl i posłanie z obopólnej zgody, rozszerzać dziś pragniemy, aby idea owa prawdziwie chrześcijańska nie tylko do tej odnosiła się chwili, ale i na inne czasy i do wszystkich wiązała się stanów!

Oby grzała ona całe społeczeństwo i połączyła je wspólnym węzłem braterstwa i miłości. Kochajmy się! Polska cała jest w tym wyrazie!

W życzeniu tym wszystko się mieści: cześć dla przeszłości, co się nieraz na ten symbol zdobyła i zmagala siły naszego istnienia i przyszłości posłanie.

W tej intencji wznoszę toast niniejszy: Kochajmy się!

(Toast barskiej konfederacji)

Wieki już śpiewamy: Jeszcze nie zginęła!

Póki nas tylko na świecie tym stanie!

Za naszą w niej przyszłość, by dobrem słynęła!

Wypijmy więc teraz: Za Polskę, Panowie i Panie!

(...) Pragnąłbym, ażeby też obrączka taka
Teraz serce owiła każdego Polaka!

Aby na tę ziemię cała nasza wiara

Kwitła jak naszych zacnych nowożeńców para!

Drużyna Wielkopolska ściska dłoń Rusina,

W tym uścisku dłoń czuję Mazura, Litwina,

Staropolskim zwyczajem do was i do gości

Zwracam się: Złóżcie dłonie w obrzędzie miłości!

To życzenie i prośba, przyjmijcie je: Proszę!

I starym obyczajem: „Kochajmy się!”

wznoszę!

(Fragment toastu weselnego wygłoszonego przez

hr. Leopolda Starzyńskiego w Poznaniu w 1860 roku.)





O Polsko! Przyszłe natchnienie ludów!
Ponad kałuże krwi i ścieki brudu
Ty wtenczas prawa Boże i stare zwyczaje
Będiesz białym skrzydłem orła nieść,
A więc nad wszystkie świata kraje
Tej ziemi cześć!!!
Tej ziemi cześć i chwała!
Co białe orły wydała!

*(Toast wzniesiony na cześć Wielkopolski na Zjeździe
Polskim we Lwowie w 1871 roku.)
Kornel Ujejski*

Drogi gościu, wróc do nas już jako mieszkaniec!
Otoczą cię nieliczną, lecz wierną gromadką,
Którzy kulami zryty stale bronią szaniec,
Dla których wiernym hasłem jest:
Ojczyzna-Matka!

Za tę nadzieję raz jeszcze jego zdrowie pijmy:
NIECH NAM ŻYJE KRASZEWSKI ! A my przy nim żyjmy!

(Toast na cześć J.I. Kraszewskiego wygłoszony we Lwowie w 1867 roku.)

Wznoszę toast, a się godzi
Dać mu tu pierszeństwo,
Cześć kapłanom, niechaj żyje
Polskie duchowieństwo.
Zdrowie Turkucia wszechczasów!
Naszych drogich Katabasów!

Dum bibo piwo...
pójść mihi krzywo!

Que czyni gorzała?
Via mia przepała!

Post rybes - vinum bibes!



Kto pije z nami -
samotnie nie skona,
Dobry do wypitki -
godzi się do dzwona!

Teraz - toast zaduszny:
Wypijmy za tych co dziś za Pana stołem.

Z pogodnym zawsze piją teraz czolem!
Za ich pamięć, co dzisiaj częśćka naszej duszy,
Której nim tam zasiądziem, żadna moc nie ruszy,
Wypijmy za to, że dziś „świętym” pijacki zwa stan,
Bo jeśli Bóg jest z nami, któż będzie przeciw nam?

Pijmy za wiek nasz młody,
za wesołości luby czar!
Użyjmy, bracia, tej swobody,
Co poza życiem - nie zna miar!
(toast Filaretów)

Siup, garelko czeka
(toasty regionalne)

Zapałka na dwoje, butelka na
raz - dla nas w sam raz.

(dawne galicyjskie)

Sznaps, sznaps, sznapsiątko,
Najmilsze kociątko!

(łwowskie, przedwojenne)

Łyktus Benedyktus!

*(z dawnej pieśni pijackiej
z Poznańskiego)*

Wódka grzeje, wódka chłodzi,
wódka nigdy nie zaszkodzi!

(śląskie, początek XX wieku)

W rączki perswaduję!

*(towarzyskie, galicyjskie,
koniec XIX wieku)*

Skończyła się Boża chwała,
teraz by się wódka zdała!

*(przypodobniej rodem od Łemków
i Bojków)*

Siup, garelko czeka!

(podkrakowskie)



No to gul, gul!

(poznańskie, pomorskie)

Bździach!

*(Franciszek Wójtowicz,
Turaszówka koło Krosna)*

Bo się śledź obrazi!

(kaszubskie)

Hej, panowie, kielich w dłoń!

Bolszewika goń, goń, goń!

(lwowskie, przeróbka z ulańskiego)

Siulim!

(Siulim Chaim!)

(wiejskie, niby żydowskie)

Jazda! Bo się zagrzeje!

(Mieczysław Dołęga, Wrocław)

Jazda! Bo wnet dnieje!

(Mieczysław Dołęga, Wrocław)



Jaka jest

na to wszystko rada?

Wypić wypada!

(krakowskie)

Zanim pójdziesz na sąd boski,

utop w gorzałce

grzechy i troski!

(według Jurka Karpińskiego)

- zawołanie pijackie z Obornik

Daje krzepę, krasni lica,

nasza łącka śliwowica!

Wypijmy, przyjaciele, na cześć Ziemi

Sądeckiej, gdzie rodzą się owoce,

z których pracowity lud, w codzien-
nym trudzie, znoju i radości, pielęgnuj-
ąc śliwy i jabłonie, wyrabia ten

przedni trunek!

*(toast upowszechniony w Towarzystwie Przyjaciół
Ziemi Sądeckiej)*





Było nie było, pal go w ryło!
(z rzeszowskiego, XIX wiek)

Aby nam się!
*(warszawskie,
koniec XIX wieku)*

W rączki twoje, w gardło moje!
(warszawskie, początek XX wieku)

**Wieniec na wino, wiecha na piwo,
krzyż na miód,**

na gardło co popadło - a na głowę lód!
(Marian Skarbek, Kielce - Zielona Góra)

Gdy ostatni wypije, musi kazać nalać!
Każmy więc, kamraci, wypić za zdrowie tego ostatniego!
(śląskie)

Jadziem, panie Zielonka, pijem aż do dzwonka!
(to znaczy, aż ktoś zadzwoni do drzwi i będziemy musieli przestać, starowarszawskie)

Runda ryneła!
(przyśpiew pijacki od Kurpiów, początek XIX wieku)

Dla szklaneczki i dziewczyny nie rachuje się godziny!
(krakowskie z końca XIX wieku)

**Jeden gada do lampy na suficie,
Drugi woli do lampy na picie!**


Więc robimy - jak wolicie!
(z rymów częstochowskich, XIX wiek)

Przyśpiewki toastowe



**Gospodarzu nasz,
czy nas to nie znasz?
Gospodarzu nasz,
czy nam wina dasz?
Gospodarzu, wina mało,
cośmy pili, wyszumiało,
gospodarzu nasz,
czy nam wina dasz?**

*(z biesiadnej pieśni szlacheckiej z przelomu
wieków XVII i XVIII)*



**Krew to nie woda,
majtki nie pokrzywy,
wypijcie chłopcy,
póki ktoś z nas żywy!**

(z piosenki kuligowej z XVIII wieku)

**Miła wieść, gdy wołają jeść.
A już całkiem wieść nielicha,
gdy wołają do kielicha!**

(zawołanie biesiadne z XVIII wieku)

**Mości gospodarzu,
domowy szafarzu!
Nie bądź tak ospały,
każ nam dać gorzały
Dobrej z alembika
i do niej piernika!
Hej, kołęda, kołęda!**

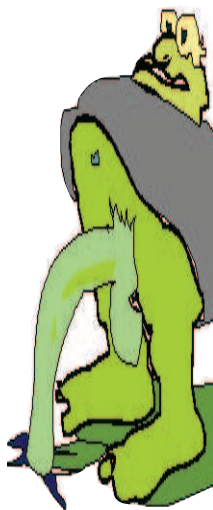
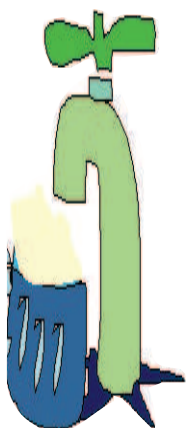
*(przyspiewka kołędników z XIX wieku,
według Łukasza Gołębiowskiego)*

**A widzisz ty, Kasiętku,
na kościele strzałkę,
a będziesz ty pijąca
z babami gorzałkę.**

(z pieśni weselnej na Mazowszu - XIX wiek)

**Dozynaliśmy do łuzyka,
będzie piwo i muzyka.
Dozynaliśmy zytka i jarki,
spodziewamy się gorzałki.
Daj ze nam, panie, białego syra,
da ci Pan Jezus ładnego syna.
Wystaw nam, panie, piwa beckę,
by ci dał Pan Bóg ładną córeckę.
Nasz ekonom koło śliwki,
goni z batem wiejskie dziwki.
Ekonomie, zostaw dziwki,
Daj nam wódki, sam jedz śliwki.**

(z pieśni dożynkowych w Radomskiem i Piotrkowskiem)



Oj, upił jo sie upiul!
Oj, wsodził jajca w popiół!
Oj, myślał, że to dupa,
A to popiołu kupa!
(przyspiewka góralska)

W górę serca, w górę myśli,
na kielichaśmy tu przyśli!
Nalej zatem aż po brzegi,
bośmy przecie nie lebiegi!
(przyspiewka podkrakowska)

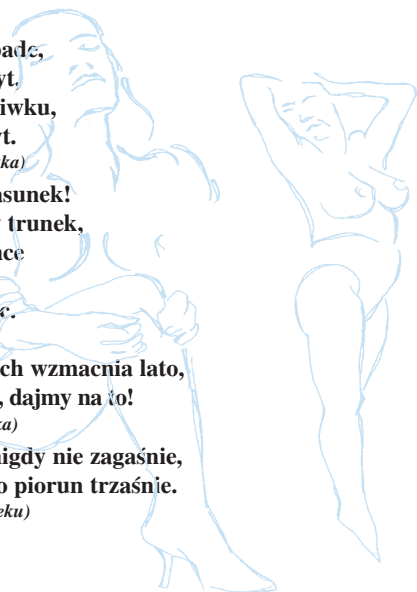
Puchar, kielich, kufel, czara,
kto nie pije, ten fujara!
My, Polacy od Kadłubka,
możem wypić
nawet z kubka!
Wódka, wino oraz zboże,
przepijemy dary boże!
(z okolic Puław)

W połonyni snih upadę,
bojko sia nie żuryt,
pje horywku, jebie diwku,
aż sia z neji kuryt.
(przyspiewka bieszczadzka)

Hej koledzy! Precz frasunek!
Niech nas rzeźwi dobry trunek,
Niech przy szklance
Na hulance
Słodko płynie noc.
(Julian Kędrzycki)

Jednych wzmacnia wiosna, drugich wzmacnia lato,
a my żłopiem, bo nas - wódka, dajmy na to!
(przyspiewka poznańska)

Niech mu gwiazda pomyślności nigdy nie zagaśnie,
A kto z nami nie wypije, niech go piorun trzaśnie.
(refren pijacki z XIX wieku)



Pojechałem do Lubrajca,
urwały mi dziwki jajca,
wyjechałem za Lubrajec,
patrzę w rozpór - ni mam jajec.
Więc ja wracam do Lubrajca:
loddajcież mi, dziwki, jajca!

Dziwki jajec nie oddały,
jeszcze kuśkę mi urwały.
Wobec tego ja do baru,
skrzyknąłem koleśiów paru,
by kolejkę im postawić
i stracone członki sławić.
Ale z tego wyszła chała,
śmiała się z nas sala cała,
bo bez uchwał i wykrętów
było święto abstynentów.

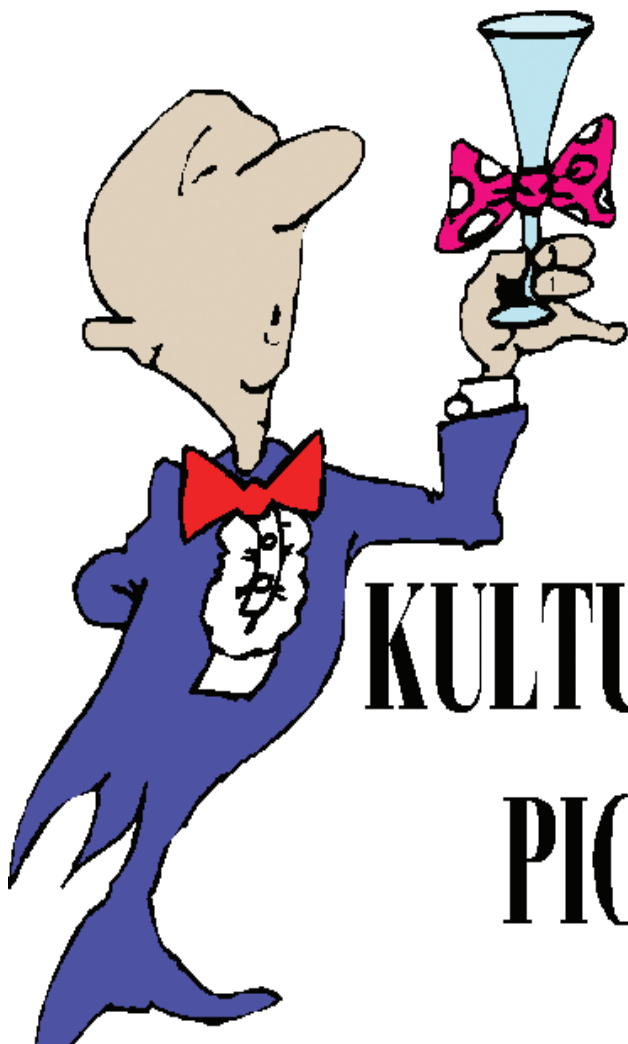
(z wulgarno-ulicznej pieśni „Cezara”

- krakowskiego barda ulicznego lat czterdziestych)



Siekiera, motyka,
Piłka, kleszcze,
Pewnie coś bym wypił jeszcze!
Wypiłbym se łyżków parę,
Ale ni mam na tę hare!
Siekiera, motyka, piłka, graca -
Ja już czuję, że mam kaca!
Siekiera, motyka, alasz, dżin -
Zawsze trzeba klinem klin.
Siekiera, motyka, broda, ucho -
Tak mi jakoś w gardle sucho!
Siekiera, motyka,
Skrzypce, smyk -
Pora wypić: no to cyk!
(z okolic Pruszkowa, 1945-46)

CZĘŚĆ II



ZA

KULTURĘ

PICIA!

Toasty lakoniczne

Dzieci - to kwiaty. Obdarowujmy więc tymi kwiatami
ładne dziewczyny!

Niech stoły uginają się od obfitości, a łóżka - od miłości!



Rybka lubi pływać!

(toast rybacki)

Kiedy dziewczyna
przechodzi przez strumyk,
podnosi spódnicę do kolan.
Niech więc dziewczyny prze-
chodzą przez morza!

Na zdrowie lotniczej rasy
w górę szklanki i kutasy!

*(toast lotniczy - zapisał Jan Darasz, monter z lot-
niska w Skuńowie pod Lwowem w 1938 roku)*

Łap się pan za nóżkę!

Każdy wypity kieliszek - to
gwóźdź do naszej trumny.
Pijmy więc tak, by trumna się nie
rozpadła!

Wypijmy za nasze żony
i kochanki - za to,
aby nigdy nie spotkały
się ze sobą!

Drogi przyjacielu! Piję za twoją
trumnę...
wykonaną ze stuletniego dębu,
który zasadziłem dziś rano!
Żegnaj, mój rozumie!
Spotkamy się jutro!



Trzaśniem, bo zaśniem!

(toast budowlany)

**Zdrowie na budowie! Po szklanie -
i na rusztowanie! Trzymać kask!**

(toast budowlany)

**Wypij na kuraż,
boś przecież murarz!**

(toast budowlany)

**Wypijmy za to,
byśmy mieli tyle zmartwień,
ile kropli pozostanie
w naszych kieliszkach.**

**Wypijmy za pocałunek
i za tego mężczyznę,
który wynalazł go,
gdy nie miał innego sposobu,
aby zamknąć usta kobiecie.**



zdrowie na budowie

Wypijmy więc, bracia - Słowianie!

**Nie dla pijaństwa, lecz jedynie
żeby nie odwyknąć.**

**I niech życiodajny trunek
rozleje się
po peryferiach cielesnych.**

(toast panslawistyczny)

**Wypijmy za to, abyśmy mieli wszystko
i żeby nam za to włos z głowy nie spadł!**

**Wypijmy za to, aby nam zawsze się
kochać chciało**

i pieniędzy nie brakowało!

**Wódka - to twój wróg,
więc lej go w mordę!**

(polski)



Jawohl, ich liebe Alkohol!

(toast niemiecki)

Lej, bo mi ręka uschnie!

Nasze kawalerskie!

No to chlup w ten głupi dziób!

Przełyk czeka, drodzy goście!

Przeleciem się?

(J. Piasecki)

No to pojechali!

(niby rosyjskie, ale dawno spolszczone)

Koleś, bo szkło się kłania!

Do widzenia, bo zdechnę z pragnienia!

W górę serca!

Sursum kieliszek!

Uwaga, podniesienie!

(wcale nie kościelne)

Póki dna nie widać!

(młodopolskie)

No to lu!

Gruchniem, bo spuchniem!

(pruszkowskie)

Lej, bo mi w gardle zaschło!

Parle, parle, zaschło w gardle!

(ulubiony tekst Jana Himilbache)

Pierdyknijem, bo odwyknijem!

Chluśnijem, bo uśnijem!

Spotkamy się pod stołem!



Od wody żaby się w brzuchu lęgną;
od wody jeszcze nikt nie umarł!

Za miłość, młodość i dobrą awanturę!

*(toast uczniów XVII L.O. im. Jana
Zamoyskiego w Warszawie)*

Seta (piwo) z rana jak śmietana!

Wódka - to nasz wróg, a wroga
trzeba niszczyć!

Świnia chce pić!
(pod mięsną zakąską)

Glo-glo-glo-glo-ryja, niech się ta
wódeczka wypija.

*(owo glo powtarza się tak długo,
dopóki kompan nie podniesie kieliszka do ust,
ze zbiorów Juliana Tuwima)*

Poszły konie po betonie!



Huzia na Józia, nie pije tylko Rózia!

(ulubione powiedzonko Józefa Prutkowskiego)

Słońce rozbiera dziewczynę

do kostiumu kąpielowego.

Wypijmy więc za to, żeby nasze oczy
świeciły jaśniej od słońca!

Wypijmy za biznes i seks, co po naszymu
do niedawna oznaczało: za powodzenie
w pracy i szczęście w życiu osobistym!

Za mężczyzn ze stojącymi... przed nimi
kielichami pełnymi wina! I za kobiety,
które im dają... wypić te kielichy do dna!

Dla kurażu i dla smaku,
dobra seta „Jarzębiaku”!

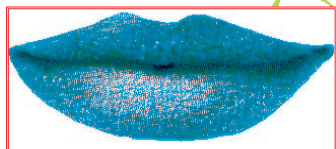
Vini, vidi, nici!

(toast „odpalonego” adoratora)

KIWACZEK



PEŁNAJA W BAŁTYKU



Wspomnijmy wieszczą
wznosząc te szklance,
a tak się to streszcza: Hajda tę Soplicę!

(toast studencki)

Wypijmy za naszych wrogów, życząc,
aby spełniło im się to wszystko, czego
oni nam życzą!

Wypijmy za to, że nie ma na świecie
takiej rzeczy, za którą nie można by
wypić!

Malutki kieliszek -
nie dojdzie do kiszek.

„Ktoś nie śpi,
aby spać mógł ktoś...”

Wypijmy więc
za spokojny sen naszych żon!
Za flotę sowiecką - do dna!

(toast marynarzy Royal Navy)

Zdrowie szybkich pań
i pięknych koni!

(toast ułański)

Nie to jest ważne,
co się pije, ale z kim się pije.

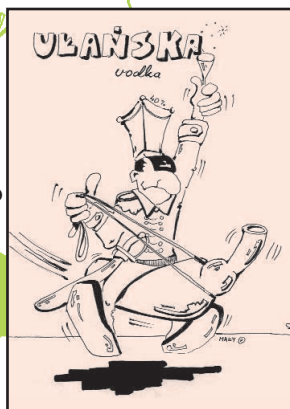
Wypijmy więc
zdrowie wszystkich obecnych.

Piję za nasze spotkanie, bowiem tak młodo
się już nie spotkamy.

Skąpcy i podejrzliwcy pytają wciąż:
za co pijesz?

Wypijmy więc za to, aby nigdy nie
zabrakło tego, za co pijemy.

Zdrowie wszystkich!



**ZA TROSKĘ
O ZDROWIE!**



Pijmy zdrowie wszystkich lekarzy,
których zalecenia utwierdzają nas
w przekonaniu, że obrany
przez nas sposób życia
jest zdecydowanie najprzyjemniejszy!

Pijmy szybko - bo się ściemnia!

(toast pijących „wynalazki”, których głównym składnikiem jest powodujący ślepotę alkohol metylowy)

**Wypijmy zdrowie naszych Pań, bo
jak one będą zdrowe -
to i my będziemy zdrowi!**

**Pijmy zdrowie panny młodej -
kobiety upadłej pod ciężarem
cnoty!**

**Na zdrowie, bo na rozum już za
późno!**

Wypijmy za nieustające pragnienie!

**Piję... za stałość naszych uczuć do
zmieniających się obiektów!**



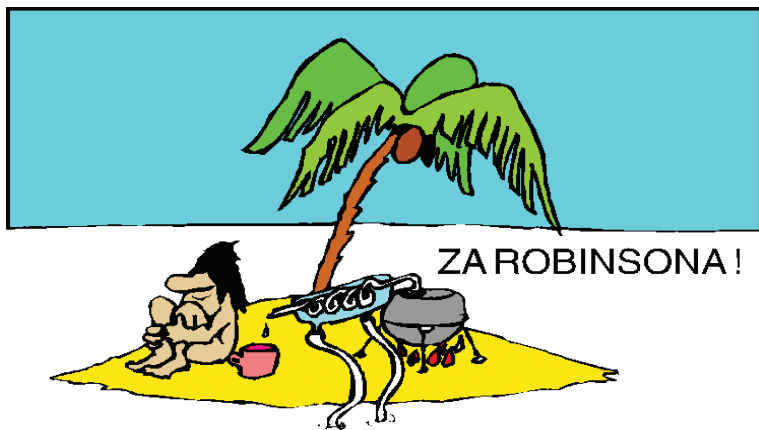
**Wypijmy awansem za ten świat,
który na trzeźwo jest nie do
przyjęcia!**

**Wypijmy za długie
i szczęśliwe życie tych,
którzy nie widzą jak kradniemy!**

*(w skrócie: Zdrowie tych, co nie widzą!)
(lwowski toast złodziejski)*

**Drogi przyjacielu, piję za to,
abyś zawsze miał lekko na sercu
i ciężko w kieszeni.**





Palinkas ju regelt!

(Wódczane dzień dobry!)

(węgierskie; pierwszy poranny toast w gronie osób leczących kaca)

**Wypijmy za to, by na naszej drodze życiowej napadły nas pieniądze,
a my nie potrafilibyśmy odeprzeć tego ataku!**

Zebraliśmy się tu po to, by sobie popić.

Wypijmy więc za to, żeśmy się tu zebrali!

**Wielcy mędracy od wieków zastanawiali się:
gdzie u człowieka siedzi rozum?**

My wypijmy za to, iż wiemy, że rozum „nie siedzi”.

**Wlejmy w się kielich zbawienia,
od ust do przyrodzenia!**

Wino nalane - trzeba je wypić!

(czyli wyciągnąć konsekwencje z powziętej decyzji)

(powiedzonko Talleyranda)

Wypijmy za cudowne zjawisko, które - skracając życie pojedynczego człowieka - przedłuża je całemu rodzajowi ludzkiemu.

Wypijmy za miłość!

**Wypijmy za to, żeby nasze dzieci
miały bogatych rodziców!**

**Proponuję, abyśmy wypili za nas
samych; pozostało nas tak niewielu.**

Cały rok koniak Stock!

(hasło reklamowe)

Przy rozlewaniu wódki:

**- Niech to paskudztwo stanie się
jeziorem i niech nasza codzienna
droga z pracy prowadzi jego
brzegiem!**

**Wypijmy za to, by zdrożały butelki
po winie i wódce!**

(rosyjskie)

**Dziewczyny - to gwiazdy, a gwiazdy są najpiękniejsze w nocy.
Wznieśmy puchary za noce polarne!**

Proponuję wypić za zdrowie tych, którzy jeszcze je mają!

Rosyjski toast do przyjaciela:

Obyś zdechł... za sto lat!

**Wypijmy za policję drogową, która sama pije,
a innym nie daje!**

(toast motoryzacyjny)

**Piję za to, aby nasi wrogowie żyli
z samej pensji
i cukier mieli tylko w moczu!**

(toast żydowski)

Wiwat maximus fundator!!!

(toast „sępów” i „krzyworyjców”)

**Smert! Smert Lachiw
i Żydamkomuny!**

(toast strilców UPA)

**Kto z sobą nosi,
Ten się nie prosi!**



ERSATZ
MACHT
FREI!!!



**Dla nas każdy trunek śliczny
- toast kosmopolityczny!**

*(toast germanistów Uniwersytetu Poznańskiego
w latach 1976-78)*

**Wypijmy nie za te kobiety, które chleją
wódkę i się łajdaczą, lecz za te, które
oprócz tego jeszcze pracują i się uczą!**

**Wenn ich trinke Wein,
so rede ich Latein!**

(Gdy piję wino, prawie łaciną)

**Noch ein Glass,
noch eine Flasche,**

(Jeszcze jeden kielich, jeszcze jedna butelka)

żeby było zdrowie nasze!

(toast Polaków z Niemiec)

**Już pod koniec pierwszego litra zaczyna
mi się lekko kręcić w głowie! Wznieśmy
kielichy, druhowie, w intencji walki
z przejawami słabości, o hart i moc! Głowy, ducha i brzucha!**

(Wacław Jankowski)

Alkohol miernie używany nie jest szkodliwy nawet w największych ilościach! Jeśli zatem rozum z nami - to po litrze, ale kropelkami!

(Władysław Bielowicz, Wrocław)

**Na pytanie, kogo woli: brunetki czy blondynki, prawdziwy mężczyzna powinien odpowiedzieć: - Tak!!!
Wypijmy więc za prawdziwych mężczyzn!**

Toasty ekologiczne:

**Wypijmy za bociana -
orla naszych czasów!**

**Wypijmy za harmonię przyrody
i dzikość cywilizacji!**



Kącik piwosza

Polska Partia Przyjaciół Piwa

*marazmu
i stresu
alternatywa!*

**Kufel za kuflem pij bez rozterki -
Piwo najlepiej przepłucze nerki!**

**Dobrze radzę jako żywo:
Zamiast wódki pijmy piwo.**

**Wszystkich stron świata piwosze,
Łączcie się! Bardzo proszę...**

**Choćbyś postawił innych trunków sto
- Wszystko to nie to.
Piwo - to jest to!**

(Andrzej Monastyrski)

**Wypijasz jedno, drugie, trzecie piwo -
pójdiesz trochę krzywo,
a po gorzale nie pójdiesz wcale,
więc piwa do kufła nalej!**

(Fragment hymnu Polskiej Partii Przyjaciół Piwa)



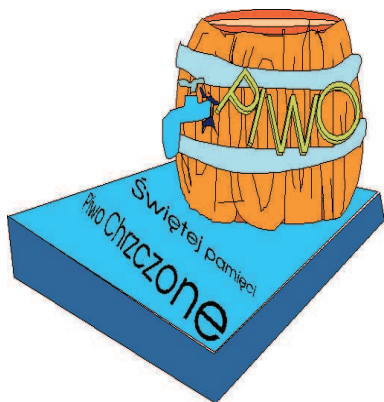


Andrzej Drygalski - mistrz świata w picciu piwa na czas (pół litra w ciągu 1.75 sekundy); rekord zarejestrowany w Księdze Rekordów Guinnessa.

**Piję za tych wszystkich, którzy tryskają zdrowiem jak dojrzały świeży owoc!
Pamiętajmy, aby nie pić tych trunków,
które ten owoc wyciskają!**

(Leszek Bubel)

**Pij piwo - bo gdy brzuskowi twemu
rośnie tusza, weseleje twój umysł i dusza!**



**Piwo nie szkodzi -
I o to chodzi!**

**Kufel piwa żywieckiego,
postawi na nogi nawet chorego!**

**Piwo pijesz -
wiesz, że żyjesz!**

**Gdy życie jest podłe i trosk przybywa,
weź kufel w swe ręce i napij się piwa.
A gdy pytanie wpłynie: „Którego?”
Odpowiedź jest jasna - tylko żywieckiego!**



Piwo, kobiety i śpię!

**Zapobiec kłopotom
lub pozbyć się AIDS-a
możesz w jeden sposób -
pijąc piwo Schultheissa.**



Toasty „z morałem” (kaukaskie i nie tylko)

Mądrości kaukaskie

Wpadł człowiek do wiru wodnego, nie potrafił się wydostać, prąd go porwał. Nadbiegli ludzie, ale nikt nie zdołał mu pomóc - zbyt burzliwa była góraska rzeka. Jeden mężczyzna głośno rozpacział i lamentował. Ludzie myśleli, że to ktoś z bliskiej rodziny i zaczęli go pocieszać. A ten wciąż nie mógł się uspokoić:

- Tam tonie moja fajka! Ten cholerny topielec powinien był mi ją najpierw zwrócić, a potem mógłby iść do diabła!

Proponuję wypić za to, abyśmy cenili ludzi bardziej, niż rzeczy.

Dawno temu w dalekim kraju żył sobie szach, który miał trzy żony. Miał także astrologa, który zawsze przepowiadał mu wspaniałą przyszłość. Postanowił szach wynagrodzić dobrego wróżbitę i zaproponował mu, żeby wybrał sobie jedną z jego żon.

Udał się astrolog do haremu, podszedł do pierwszej żony i pyta:

- Powiedz mi, kobieto, ile będzie dwa razy dwa.

- Trzy - odpowiedziała z uśmiechem.

„O, jaka oszczędna żona” - pomyślał astrolog.

Druga na jego pytanie odpowiedziała:

- Cztery.

„O, jaka mądra żona” - pomyślał astrolog.

Od trzeciej usłyszał odpowiedź:

- Pięć.

„O, to bardzo szczodrobliva żona” - pomyślał astrolog.

Proszę teraz zgadnąć, którą z żon wybrał mędrzec?

Zwykle obecni przy stole zaczynają wypowiadać swoje opinie. Wznoszący toast odczekuje chwilę i mówi:

- Nikt z państwa nie zgadł.

Astrolog wybrał najpiękniejszą!

Wypijmy więc za nasze piękne panie obecne przy tym stole!

Pewna kobieta, wychodząc za mąż, postawiła mężowi warunek, że raz w roku będzie jej wolno spędzić noc poza domem. Mijały lata, małżonkowie żyli szczęśliwie, ale raz do roku żona wychodziła z domu na całą noc i wracała nad ranem. Wreszcie mąż postanowił sprawdzić, dokąd żona chodzi i w taką szczególną noc po kryjomu udał się za nią.



Ona zaś doszła do ciemnego lasu, tam zamieniła się w żmiję, zaczęła syczeć i tak syczała całą noc.

Więc wzniesmy toast za te żony, które nie syczą w domu!

Dwie kobiety przyszły po śmierci do nieba. Lecz niebo okazało się otoczone wysokim murem. Obok stoi nagie, całkiem pozbawione gałęzi drzewo. Jedna z kobiet mówi:

- Niech na tym drzewie pojawi się tyle gałęzi, ile razy zdradziłam męża.

I tak się stało: pojawiło się ich całe mnóstwo, toteż kobieta weszła po nich na drzewo, po czym z łatwością przedostała się przez mur. Druga powiedziała to samo, lecz na drzewie wyrosły tylko trzy gałązki. Wszystkie jej starania, by wdrapać się po nich na górę, zakończyły się niepowodzeniem.

Wypijmy więc za kobiety, które same sobie torują drogę do nieba!

Na jednym brzegu rzeki stoi dziewczyna, na drugim dżygit. Wypijmy za perspektywę!

Pewien misjonarz wstąpił kiedyś do karczmy i zaczął pouczać miejscowych dżygitów:

- Wino - to wasz najgorszy wróg!

- Racja, ojcie - odpowiedział jeden z miłośników mocnych trunków.
- Ale Święta Ewangelia uczy: „Miłuj wroga swego”.

Wypijmy za umiejętność argumentacji!

Zdradziła kobieta męża jeden raz - z muru wypadła jedna cegła. Zdradziła drugi raz - wypadła druga cegła. Wypijmy za kobiety, przed którymi rozsypują się mury!

Dwie piękne różyczki szły przez pustynię, wyczerpane daleką drogą i skwarem. Wreszcie dojrzały do oazy, gdzie w cieniu palm szmerła srebrzysty strumyk.

- Strumyku, pozwól nam się napić
- wyszeptaly różyczki.
- No cóż - odpowiedział strumyk.



- Tej z was, która pozwoli mi nacieszyć się swoim ciałem, nie poskąpę wody.

Pierwsza różyczka dumnie odrzuciła propozycję i uszła pod prażącymi promieniami słońca. Druga różyczka nie grymasiła, oddała się strumykowi, napiła się, umyła i rozkwitła jeszcze piękniej...

Wypijmy za te, które piją, dają i rozkwitają!

Przyszedł do Pana Boga mężczyzna i poprosił o stworzenie kobiety. Wziął Bóg trochę promieni słońca, rozmarzony smutek księżycy, ufnę spojrzenie sarenki, płochość górskiej kozicy, łagodność gołębia, piękno łabędzia, delikatność puchu, lekkość powietrza, orzeźwiająca świeżość wody. A żeby nie przedobrzyć, dodał zmienność wiatru, gadatliwość sroki, płaczliwość chmur oraz całą grozę burzy z piorunami. Wszystko to dokładnie wymieszał, uformował i wyszła z tego doskonała kobieta. Bóg tchnął w nią życie i oddał mężczyźnie ze słowami:

- Masz i cierp!

Wypijmy więc za tę wspaniałą mieszanekę!

Wysoko w górach żyły dwa skłócone rody orłów i birkutów.

Przedmiotem ich waśni był przepiękny naszyjnik z pereł obdarzony czarodziejską mocą. O jego posiadanie toczyły nieustanne boje. Otóż podczas kolejnego starcia orłów z birkutami naszyjnik pękł, perełki rozsypały się po całym świecie i od nich bierze początek rodzaj ludzki.

Wypijmy więc za perły, które zebrały się przy stole!

Młoda, czarująca dziewczyna spacerowała po lesie. Raptem z chaszczy wyskoczył drapieżny lew. Biedna dziewczyna nie miała żadnych szans ucieczki, ani obrony, ani znikąd pomocy. A lew już przysiadł na łapach i szykował się do skoku, lecz w ostatniej chwili dziewczyna szeroko rozchyliła pelerynę, pod którą nie miała nic, prócz rozkosznego, młodego ciała. Lew na chwilę zamarł, po czym czołgając się na brzuchu zbliżył się do dziewczyny i jak domowy kotek ocierał się głową o jej kolana...

Wypijmy za tę siłę, która potrafi poskromić dziką bestię!

Idzie osioł przez pustynię. Idzie dzień, drugi, trzeci... Słońce praży, osła męczy pragnienie. Nagle widzi: stoją dwie wielkie beczki - jedna z wodą, druga z wódką. Z której zaczął pić? Oczywiście z tej pierwszej.

Nie bądźmy więc osłami i napijmy się wódki!

Spirały się Słońce, Woda i Wiatr - które z nich rozbierze kobietę do naga. Dmuchał Wiatr, ale zerwał z niej tylko chustę. Wtedy Woda lunęła na nią gwałtowną ulewą. Kobieta zrzuciła suknię i w samej bieliznie

wesoło pluskała się pod strumieniami wody. Wreszcie zabrało się do roboty Słońce. Ogrzało kobietę, rozmarzyło ją, rozprażyło. Zdjęła kobieta stanik, później majtki...

Wypijmy za ciepły stosunek do kobiety!

W upalny letni dzień drogą prowadzącą do pewnego miasteczka szedł młody Gruzin. Żar lał się z nieba, więc młodzieniec postanowił zażyć kąpeli w pobliskim strumieniu. Złożone ubranie zostawił na brzegu, kapelusz powiesił na krzaku i nago wskoczył do wody. Tymczasem nadeszli złodzieje i, zobaczywszy ubranie, zabrali je. Gdy Gruzin wyszedł na brzeg, odkrył, że z odzieży został mu tylko kapelusz, który niegodziwcy widać przeoczyli. I w tej właśnie chwili na ścieżce za krzakiem ukazała się przepiękna młoda Gruzinka, zmierzająca w kierunku młodzieńca. Trzymając kapelusz oburącz, ledwo zdążył przykryć nim swoją męskość, jak dziewczyna zbliżyła się do niego i, patrząc mu głęboko w oczy, słodko rzekła:

- Podaj mi swoją prawą rękę.

Gruzin podał.

- Podaj mi swoją lewą rękę.

Gruzin podał.

A teraz wypijmy za tę siłę, która podtrzymywała kapelusz!

Młody pasterz i młoda księżniczka zakochali się w sobie i uciekli w góry. Stary książę wysłał za nimi pościg. Zakochani nie mogli uciec daleko i wdrapali się na stromą skałę. Słudzy księcia byli już blisko. Wtedy pasterz powiedział:

- Nie ma dla nas ratunku. Ja skoczę pierwszy!

- Nie, ukochany, zemdleję z żalu i słudzy mnie złapią.

Z tymi słowami księżniczka skoczyła z urwiska. Pasterz popatrzył znad krawędzi na jej roztrzaskane ciało i zszedł na dół.

Wypijmy więc za mężczyzn, którzy pierwsi wysiadają z windy!

Żył sobie jednak. Rodzice niczego mu nie odmawiali. Był wesoły, towarzyski, miał licznych przyjaciół. Spotkał ładną dziewczynę, postanowił się ożenić. W domu szkowało się wielkie weselisko, ojciec wypisywał zaproszenia. Syn dał mu listę swoich przyjaciół.

Wreszcie nadszedł dzień ślubu, stawili się wszyscy krewni, ale przyjaciół pana młodego nie było. Zdziwiony zapytał ojca, czy uwzględnił jego listę.

- Oczywiście, synku. Ale do każdego, zamiast zaproszenia na wesele, napisałem, żeby przyszedł, bo potrzebujesz jego pomocy...

Wypijmy za takich przyjaciół, którzy nigdy nie odmówią pomocy i nie opuszczą nas w nieszczęściu!

Jechał górską drogą młody dżygит. Myśli miał kędzierzawe jak karakuly na jego papasze. Szablę miał ostrą jak atak ślepej kiszki. Pięść miał mocną jak nasza wola redukcji zbrojeń. A konia miał szybkiego jak wzrost cen.

Jechał dżygит długo, zgłodniał, a wokół ani wioski, ani nawet szałas pasterskiego. Nagle widzi - stoi na skale kozioł górski. Zdjął dżygит strzelbę i w pełnym galopie strzelił. Kozioł ani drgnął. Zatrzymał dżygит konia i strzelił jeszcze raz. Kozioł potrząsnął brodą. Wówczas dżygит zsiadł z konia i strzelił z przykłęku. Kozioł uskoczył. A kiedy dżygит położył się na ziemi i dobrze wycelował, kozioł już uciekł. Wśród bezludnych skał młody dżygит umarł z głodu.



Wypijmy za to, byśmy na swojej drodze życiowej nigdy nie spotkali takich kozłów!

Spotkali się dwaj złodzieje - młody i stary. Stary mówi:

- Jeżeli wejdiesz na drzewo i ukradniesz spod siedzącej sroki sześć jajek, uznam cię za godnego złodziejskiego fachu.

Młody złodziej zręcznie wlaź na drzewo, zaczął się skradać, ale gdy tylko wyciągnął rękę do gniazda, sroka się obudziła i narobiła hałasu. Wtedy stary złodziej postanowił zademonstrować młodemu swój kunszt: zrzucił ubranie, jak wąż wspiał się na drzewo i po chwili zeskoczył na ziemię, trzymając sześć małych jajeczek.

Ale swego ubrania już nie zobaczył.

Wypijmy więc za zdolnych uczniów!

Pewien książę zaprosił muzyka, aby umilił mu wieczrę. Muzyk zaczął grać.

- Pięknie grasz - pochwalili go książę. - Dostaniesz srebrnego dukata. Muzyk zagrał jeszcze piękniej.

- Nie pożałuję dla ciebie własnego konia! - rzekł rozmarzony książę.

Muzyk starał się z całych sił. Książę przyobiecał mu dodać do konia safianowe siodło, haftowane złotem.



Nazajutrz muzyk stawił się po przyrzczone dary.

- Jaki dukat, jaki koń? - powiedział wytrzeźwiał władca. - Wczoraj ty mnie sprawileś przyjemność swoją grą, a ja tobie - swymi obietnicami. Dziś po twojej grze pozostało tyle samo, co po moich obietnicach.

Wychylmy kielichy za to, abyśmy w każdych okolicznościach potrafili dotrzymać słowa!

Nieśmiały chłopak stał już pół godziny przed bramą domu, gdzie mieszkała jego ukochana, raptem drzwi się otworzyły i wyszła kobieta, która utkwiała w nim badawcze spojrzenie.

- Na kogo pan tu czeka? - zapytała surowo.

- Na... córkę szanownej pani - odpowiedział zmieszany.

- W takim razie niech pan stąd idzie i nie wraca. Nie jest pan godny naszej córki. Bo kiedy jej ojciec zabiegał o moją rękę, a ja nie wysłałam na umówione spotkanie, mój narzeczony przeskoczył przez wysoki płot, udusił psa, wyjął okno razem z framugą, zamknął mojego ojca w pokoju, włożył mi na palec obrączkę i powiedział, że znajomy kapłan natychmiast udzieli nam ślubu. Takiego właśnie narzeczonego chcielibyśmy dla naszej córki.

Wznieśmy kielichy za odważnych i zręcznych dżygistów!

Pewien osioł znalazł skórę lwa. Narzucił ją na siebie i paradował, budząc respekt i strach. Dla zabawy rozpędził stado krów i owiec. Nagle dmuchnął silny wiatr, zerwał lwia skórę i wszyscy zobaczyli, że to osioł. Zwierzęta rzuciły się na uzurpatora i stratowały go.

Wypijmy za to, abyśmy nie byli lwami ani osłami, lecz zawsze pozostawali sobą.

Pewien wiejski sklepikarz handlował miodem. Raz spadła na ziemię kropla miodu, usiadła na niej osa, spod ławki wyskoczył kot i złapał ją. Kota pogonił pies i byłby go dopadł, ale sklepikarz kopnął psa i niechętnie zabił. A był to pies z sąsiedniej wsi. Gdy jego właściciel dowiedział się, kto zabił psa, przybiegł i zastrzelił sklepikarza. Wzburzyła się jego liczna rodzina i sąsiedzi. Wieś poszła na wieś. Wywiązała się wielka bitwa, wszyscy się wymordowali, ocalał tylko jeden człowiek, który opowiedział tę smutną historię. A wszystko się zaczęło od jednej kropli miodu.

Proponuję wypić za to, aby nigdy żadna kropla nie zamąciła nam w głowach i nie pozbawiła nas rozumu.

Złapał myśliwy kuropatkę i chciał uciąć jej łeb.

- Nie zabijaj mnie - jęknęła błagalnie kuropatwa. - Zwabię tu mnóstwo innych kuropatk i oddam je w twoje ręce.

Na to myśliwy:

- O, nie! Zginiesz natychmiast z mojej ręki, bo gotowaś wydać na śmierć bliźnich swoich i swój ród.

Wypijmy za to, by zdrajców wszędzie i zawsze mieli w pogardzie nie tylko przyjaciele, ale i wrogowie.

Pewnego razu kobieta upuściła drobną monetę, która wpadła do szpary w podłodze. Nie sposób było jej wydobyć, a dla paru groszy nie warto było zrywać deski. Wtedy kobieta wsunęła do szpary banknot sturubłowy, który sfrunął głęboko. Teraz już nie szkoda było zrywać całej podłogi.

Wypijmy za kobiecą pomysłowość!

Pewnego razu na krawędzi przepaści spotkały się orzeł i tygrys i zaczęły się spierać, który z nich jest silniejszy. Orzeł zaproponował:

- Zróbmy sprawdzian. Który z nas przeskoczy przez tę przepaść, ten zwycięży i zabierze sobie skórę lub upierzenie pokonanego.

Tygrys był ambitny, ale głupawy, więc się zgodził. Orzeł rozpostarł skrzydła, odbił się i przeleciał na drugą stronę. Tygrys skoczył, ale spadł do przepaści i zabił się.

Orzeł rozszarpał go dziobem, zżarł całe mięso tygrysa, skórę zaś zarzucił na grzbiet i poleciał do domu.

Kiedy orlica otworzyła drzwi, w progu stał tygrys. Orzeł nie zdążył słowa wymówić, gdy orlica zadała mu śmiertelny cios w głowę.

Wypijmy więc za to, aby żony poznawały swoich mężów, w jakimkolwiek stanie powrócą do domu.

Gospodarz:

- Wypijmy za średniego syna wujaszka Szoty. Bił się w górach i pomścił starszego brata.

Wypili.

Gospodarz:

- Wypijmy teraz za młodszego syna wujaszka Szoty. Bił się w górach i pomścił starszego brata.

Wypili. Wstaje wujaszek Szota:

- Co tam, wypijmy za Lenina. Ten dopiero pomścił starszego brata, który zginął z rąk carskich oprawców!

Dobrzy ludzie radzili kobiecie:

- Nie zdradzaj męża, bo jeżeli nawet ujdzie ci to za życia, to na tamtym świecie zostaniesz rozliczona.

- Eee tam - odpowiadała niewierna żona. - Mój mąż na tym świecie o niczym nie wie, a już na tamtym tym bardziej się nie dowie!

Proponuję wypić za wierność na tym i na tamtym świecie!

Płynie przez rzekę żółw, na jego grzbiecie zwinął się jadowity wąż. Wąż myśli: „Ugryzę - zrzuci”. Żółw myśli: „Zrzucę - ugryzie”. Wypijmy za nierozzerwalną przyjaźń, która wytrzymuje wszelkie przeciwności!

Przyszedł handlarz do pasterza i mówi:

- Czy doberzesz mi taką owcę, jaką chcę mieć?

- Nie ma na świecie takiej owcy, której nie byłoby w moim stadzie - odpowiedział pasterz.

- W takim razie znajdź mi taką, która by nie była ani białą, ani czarną, ani rudą, ani nakrapianą, ani dużą, ani małą.

- Proszę bardzo, tylko przyjdź po nią nie w poniedziałek, ani we wtorek, ani w środę, ani we czwartek, ani w piątek, ani w sobotę, no i oczywiście nie w niedzielę - powiedział pasterz.

Wypijmy za to, abyśmy zawsze wiedzieli, czego chcemy!

Pobiły się na podwórku dwa koguty. Silniejszy zwyciężył. Napuszył się, wzbil się na dach i zaczął głośno przechwalać się swoją siłą i zręcznością. Piał na całe gardło. Nadleciał orzeł, porwał koguta i wzbil się w niebo.

Wypijmy za to, aby siła zawsze szła w parze ze skromnością.

Podarował winiarz ogrodnikowi dwa piękne koguty i mówi:

- Założysz rasową hodowlę, wzbogacisz się.

Ucieszył się ogrodnik, ale przedwcześnie. Koguty bez przerwy biły się ze sobą, robiły rejwach w zagrodzie. Poskarżył się ogrodnik winiarzowi, a ten radzi:

- Możesz je złapać i oskubać.

- Nie zdechną przypadkiem? - zaniepokoił się ogrodnik.

- Nie ma obawy.

Oskubał ogrodnik zadziorne ptaki i puścił. Zimno się zrobiło kogutom. Przytuliły się do siebie, aby było cieplej, zapomniały o swoich waśniach.

Wypijmy, drodzy przyjaciele, abyśmy zawsze żyli w zgodzie, bo to się oplaca.

Szedł drogą pewien człowiek z niebrzydką żoną. Z naprzeciwka - jakiś głupek, który raptem chwycił kobietę wpół i cmoknął w usta. Mąż wyjął

z kieszeni pięć rubli i wręczył mu. Zdumionej żonie wyjaśnił:

- Zobaczysz, te pięć rubli go zgubią.

I rzeczywiście, nie uszli daleko, gdy usłyszeli strzał. Okazało się, że bezczelny typek napotkał młodzieńca z narzeczoną i postanowił powtórzyć intratny fortel. Ale chłopak był krewki i zastrzelił go na miejscu.

Wypijmy więc za to, byśmy zawsze inwestowali pieniądze w dobry interes!

Płynęli statkiem kupiec i uczony. Kupiec był bogaty, wiozł ze sobą mnóstwo towarów, uczony zaś nic przy sobie nie miał. Zaczął się sztorm, statek zatonął, uratowali się tylko kupiec i uczony. Uchwycili się jakiejś deski i fale wyniosły ich na brzeg. Siedzą obaj wyczerpani.

- Tobie to dobrze - mówi kupiec do uczonego. - Ja straciłem całe swoje bogactwo, twoje zaś nic nie ucierpiało.

Wnieśmy kieliszki za bogactwo, którego nigdy się nie straci - za rozum!

Na bazarze stał mały chłopczyk z kobiałką owczego sera i wołał:

- Dobry ser! Komu, komu! Bardzo dobry ser!

Zatrzymał się przy nim klient, popatrzył, powąchał.

- Przysięgnij na matkę, że twój ser jest dobry.

- Przysięgam! - z gotowością odezwał się chłopiec. - Przecież sama mi powiedziała: „Idź na bazar, sprzedaj ser. Dla nas już się nie nadaje, a na sprzedaż jest całkiem dobry”.

Wypijmy więc za prawdomówność!

Miał stary ojciec dwóch synów. Przed śmiercią nakazał im, aby cały dobytek podzielili na pół. Przy podziale spadku, jak to zwykle bywa, bracia nie mogli dojść do zgody. Każdą rzecz każdy z nich ciągnął do siebie. Klóć się, skaczą sobie do oczu, głowy potracili.

Przechodził obok sąsiad, popatrzył i mówi:

- Podzielcie, jak wam ojciec nakazał, wszystko na pół.

Tak też bracia uczynili: rozcięli każdą koszulę, rozpiłowali każdy stółek, rozrąbali każdą sztukę bydła. Zmarnowali cały majątek.

Wypijmy więc za to, abyśmy dzieląc coś na pół, działali na zdrowy rozum.

Sprzątając w pokoju, służący znalazł rubla i oddał go swemu panu. - Skoro jesteś taki uczciwy - powiedział ten - zatrzymaj sobie tego rubla.

Po kilku dniach pan zgubił złotą spinkę i spytał służącego, czy nie znalazł jej w pokoju.

- Owszem, znalazłem - odpowiedział służący - ale zatrzymałem ją sobie za uczciwość.

Wypijmy za to, abyśmy mniej gubili, a więcej znajdowali.

Pewien młody muzułmanin był strasznym leniem i wymigiwał się od wszelkiej pracy. Kiedyś zapytał go ojciec:

- Długo jeszcze będziesz tak próżnować?

- Wyswataj mi żonę, wtedy zabiorę się do roboty.

Wyswatano mu ładną dziewczynę, a on dalej nic nie robi, żąda drugiej żony. Sprowadzono mu drugą żonę - nic się nie zmieniło. Wreszcie trzecią - leń dalej palcem nie ruszy. Zdenerwował się ojciec i pyta:

- Masz żony, masz rodzinę i wciąż nie chcesz pracować!

- Czyżby trzy baby nie zdołały wyżywić jednego chłopa? - odpowiedział uśmiechnięty nierób.

Wypijmy więc za pracujące żony!

Szedł w zimie wędrowiec przez wieś. Rzuciły się na niego psy. Chciał odpedzić je kamieniami, lecz wszystkie kamienie wmarzły w ziemię.

- Boże! - zawołał wędrowiec. - Gdzie sprawiedliwość? Psy spuszczone, a kamienie unieruchomiono.

Wypijmy, przyjaciele, za sprawiedliwość!

Starzec poczuł, że śmierć się zbliża. Wzniósł więc błagalną modlitwę:

- Panie Boże, pozwól mi jeszcze pożyć!

- A ile byś chciał? - zapytał Bóg.

- Tyle, ile jest liści na tym drzewie.

- To za dużo.

- No to tyle, ile jest jabłek na tym drzewie.

- To też za dużo. Dam ci pożyć tyle, ilu masz przyjaciół.

- Nie mam ani jednego - zaszlochał stary.

A więc wypijmy za przyjaciół! Obyśmy mieli ich więcej, niż liści na drzewie!

Kupił gospodarz w mieście balię. Przebił gwoździem dziurę w dnie i poszedł do lutowacza.

- Po cóż kupiłeś dziurawą balię? - zapytał zdziwiony lutowacz.

- Kupiłem ją całą - odpowiedział gospodarz - ale i tak kiedyś się z czasem przedziurawi, a na wsi nie mamy takiego fachowca. Więc skoro już jestem w mieście, załatwię wszystko za jednym razem.

Wypijmy więc za przewidujących!

Jechał kiedyś Aszot na osle przez góry. Kręta ścieżka prowadziła między skałami i urwiskami. W pewnym momencie osioł stanął i ani rusz. Aszot krzyczał na niego, szarpał, okładał batem - nic, osioł stał jak wryty. Po chwili, nie popędzany, sam ruszył do przodu. A wtedy zobaczył Aszot

za zakrętem olbrzymi głaz, który przed chwilą spadł i niechybnie zabiłby go, gdyby osioł się nie zaparł. Zsiadł Aszot z osła, uściskał mądre zwierzę, podziękował za ocalenie.

Proponuję wypić za to, by nigdy nie lekceważono cudzego zdania, nawet jeśli wyraża je osioł.

Stary dziadek w górskim aule wciąż nie mógł się przyzwycząić do elektryczności. „Na pewno - myślał sobie - gdzieś tam tkwi knot zanurzony w nafcie”. Nie mógł tylko dociec, jak się zapala i gasi żarówkę. Pewnego wieczora, gdy w pokoju nikogo nie było, postanowił dziadek zdmuchnąć żarówkę. Wgramolił się na stół, dmuchał, dmuchał, a światło wciąż się pali. Rozgniewał się staruszek, złapał jakąś pałkę i roztrzaskał żarówkę.

Proponuję wypić za to, aby żadnych spraw nie załatwiano za pomocą pałek.

Były sobie dwie młode dziewczyny, które mieszkały ze starą babcią.

- My niedługo wyjdziemy za mąż - mówiły siostry - a teraz nie musimy zajmować się domem. Zresztą i tak już nie ma po co.

- A ja wkrótce umrę - mówiła starucha - i już nic nie potrzebuję. Ale mijaly lata, dziewczyny nie wychodziły za mąż, starucha nie umierała - więc mieszkały tak we trzy, brudne i głodne.

A my wypijmy za dobre gospodynie!

Zobaczył głuptak na bazarze arbuza i pyta:

- Co to jest?

- Jajo osła - odpowiedział jakiś dowcipniś.

Głuptak wybrał największy arbuz, wziął go pod pachę i poszedł do domu. Po drodze potknął się i upuścił swój nabytek. Potoczył się arbuz z góry, głupi za nim, ale nie dogonił. Arbuz uderzył w drzewo i pękł, a z pobliskich krzaków wyskoczył zając i pomknął jak strzała.

- Jaka szkoda! - rozpacza głupi. - Taki szybki osioł się wyklął, a ja go w porę nie zatrzymałem...

Wypijmy za głupców, bez których świat byłby nudny!

Pojechał dźygit do miasta po zaświadczenie. Urzędnik zwrócił mu papiery jako niekompletne.

- Jak to? - zdziwił się dźygit. - Chyba zgromadziłem wszystko co trzeba.

- Nie - wyjaśnił urzędnik. - Brakuje tu trzech podpisów: towarzyszy Szaszłykadze, Butelidze-Winoszwili i koleżanki Gotówko.

Dźygit zrozumiał, dostarczył brakujące „podpisy” i bez problemów otrzymał żądane zaświadczenie.

Wypijmy za bezproblemowe załatwianie wszelkich spraw w urzędach.

Zatonęła fregata i tylko jednemu z płynących nią ludzi udało się uratować. Złapał się pływającej w wodzie długiej deski i dryfował wraz z nią. Nagle, nie wiadomo skąd, wynurzył się jeszcze jeden rozbitek i chwycił za drugi koniec deski. Pierwszy z uratowanych uderzył w płacz.

- Dlaczego płaczesz? - zapytał go „nowy”.

- Wach-wach! Taki gość, a ja nie mam czym go poczęstować!

Wypijmy więc za naszych kochanych gospodarzy, którzy zawsze znajdują czym uraczyć nawet nieoczekiwanych gości!

Na wzgórzu stał osioł, po niebie leciał orzeł. Orzeł zobaczył osła, porwał go i poleciał dalej. Na ziemi stał myśliwy. Zobaczył orła, strzelił, orzeł spadł na trawę, a osioł poleciał dalej!

A my wypijmy za to, żeby u nas orłów nie zabijano, a osłom nie dawano fruwać!

Leciało sobie stadko ptaków. Jeden z nich wciąż próbował wznieść się ponad inne. Upomniano go, żeby tego nie robił, lecz uparty indywidualista niczego nie chciał słuchać. Wzbil się w końcu tak wysoko w niebo, że słońce spaliło mu skrzydełka. Ptaszek runął na ziemię i zginął.

Wypijmy więc za nieodrywanie się od kolektywu!

Żył raz sobie okrutny władca, który każdego ranka kąpał się we łzach swych poddanych. Mocno musieli natrudzić się słudzy, by każdego ranka napelnić królewską wannę.

Pewnego dnia przywieziono przed oblicze władcy człowieka, który pomimo gróźb i tortur nie chciał płakać... Okrutny władca postanowił zmusić go do płaczu, rozkazał więc, aby na jego oczach zabito mu żonę...

Ponieważ człowiek ten nie zapłakał, ten sam los spotkał po kolei trójkę jego dzieci. Rozwścieczony król rozkazał wtedy zgładzić najlepszego przyjaciela owego poddanego... I wtedy ten rozplakał się, roniąc obficie łzy do podstawianych przez służbę króla naczyń.

Władca zapytał go:

- Czemu nie uroniłeś ani jednej łzy, gdy zabijano twoją żonę i dzieci, a rozplakales się po śmierci przyjaciela?

Poddany odrzekł:

- Ożenić mogę się ponownie, mogę też mieć jeszcze dużo dzieci, ale drugiego takiego przyjaciela już nie znajduję!

Wypijmy więc zdrowie dzielnych ludzi, którzy dla przyjaciół gotowi są poświęcić to, co w ich życiu najważniejsze!

Jest na świecie mały naród, którego poczucie dumy i honoru znane

jest aż po granice wszechświata. Niech te piękne zalety nigdy nie opuszczą owego małego narodu!

Wypijmy więc za piękną Gruzję, na ziemi której rodzi się ten dumny naród!

Niech Bóg sprawi, aby nasi rodzice z każdą chwilą od naszych narodzin nabierali pewności, że ziścimy ich marzenia. Niech sprawi też, by nigdy nie musieli oglądać oni niepowodzeń i nieszczęść swych dzieci, których szczęście niech opromienia życie rodziców.

Niech szczęście rodziców trwa tak długo, aż nie będą swym dzieciom potrzebni, co zdarzyć się może tylko wraz ze śmiercią ich dzieci, które jednak muszą żyć tak długo, jak długo potrzebne będą swoim dzieciom...

Wypijmy więc za to, aby rodzice żyli długo i szczęśliwie, aż do śmierci swych dzieci, które przestaną już być potrzebne swoim dzieciom i dzieciom swoich dzieci!!!

Legenda głosi, że człowiek, który spotka rzekę śpiącą na stoku góry, będzie mógł poprosić ją o spełnienie swych pragnień i marzeń.

Jeżeli spotkasz śpiącą rzekę, to poproś ją o spełnienie dwóch tylko pragnień: aby w szczęściu i dostatku żyła twoja ojczyzna i niech w spokoju i szczęściu żyje twoja matka. Bo nie może być na świecie nic piękniejszego i ważniejszego ponad te dwa pragnienia!

Wypijmy więc za to, aby rzeka wina, płynąca kaskadami naszej biesiady, zastygła na chwilę i wysłuchała naszych marzeń!

Jęczeć i skarżyć się - to rzecz niegodna mężczyzn. Dżygit śpiewał, aby ukryć swe cierpienia, nawet gdy wrogowie posypywali solą jego rany. Wiedział bowiem, że w obecności kobiety nie wolno podeptać najwspanialszej zalety ducha, jaką jest duma!

Wypijmy za tych mężczyzn, którzy nigdy nie upadli i nie upadną oczach kobiet!

Było sobie raz dwóch wielkich przyjaciół. Życie jednak rozdzieliło ich na wiele lat... Pewnego dnia jeden z nich zjawiał się w mieście, w którym mieszkał drugi. Postanowił więc go odwiedzić... Niestety nie zastał druha w domu, a w progu przyjął go żona przyjaciela, która nie rzekła mu dobrego słowa, nie ugościła winem ani szklanką wody.

Gdy odchodził, poprosił o przekazanie przyjacielowi, że ma bardzo ładne mieszkanie i dobrze zagospodarowane obejście, ale drzwi nie pasują do wizerunku gospodarza. Żona wiernie przekazała mężowi te uwagi...

Po kilku latach przyjaciel ponownie pojawił się w mieście i zapukał do domu swego druha. Tym razem przyjął go sympatyczna kobieta, inna

niż poprzednio, przyniosła natychmiast dzban wina i tacę z owocami, a potem ugostiła go wspaniałym obiadem.

Nie mogąc dłużej czekać, na odchodnym przybysz poprosił żonę przyjaciela o przekazanie mu następujących słów: Wiem, że mój przyjaciel ma się doskonale, że ma pięknie i ze smakiem urządzone mieszkanie oraz zane obejście i przepiękny ogród, ale niech wie, że najbardziej spodołały mi się drzwi jego domu!

Wypijmy za tych mężczyzn, którzy mają w swoich domach gościnne i serdeczne dla przyjaciół żony!

Jest na tym świecie imię, które w przyrodzie nie ma sobie równego, które jest silniejsze od orkanów i wulkanów, trzęsień ziemi i gromów! Ten, co imię owe nosi, przewyższa góry, jaśnieje mocniej niż słońce, pochłania przestrzenie! To imię to człowiek!

Pijmy za to, by imię człowieka jaśniało jeszcze większym blaskiem i jeszcze mocniej zagrzewało nasze serca.

Piję za człowieka! Niech Bóg darzy go zdrowiem i niechaj zawsze będą przy nim: dobro i szczęście!

Był niegdyś potężny władca, który miał na wydaniu córkę. A że była ona piękna i posażna, więc z dalekich stron zjeżdżali się w konkury zacni i możni kawalerowie. Żaden z nich jednak nie znalazł uznania w jej oczach...

Aż razu pewnego zjawił się młodzian ani szczególnie piękny, ani bogaty, którego owa panna wybrała na swego męża.

- Dlaczego właśnie on?! - zdumieli się wszyscy.

- Bo dla mnie - wyjaśniła panna - ważniejszy od urody i bogactwa jest dar wymowy. Wszyscy poprzedni konkurenci zachwalali me szaty i klejnoty, a ten rzekł mi: O boska! Jakże wspaniale upięknszyłaś sobą te marne świecidełka i szaty!

Wznoszę więc toast za przytomnych mężczyzn, którzy pięknym słowem potrafią zawsze zniewolić serca kobiet!

Przed wiekami, kiedy umierał człowiek, stojący u jego łoża pytali: Czy umarł całkowicie, czy tylko w połowie? Jeżeli odpowiadano, że umarł całkowicie, oznaczało to, że nie miał dzieci ani bliskich krewnych, którzy będą pamiętać o nim i doglądać jego mogiły, a on - samotny - zabrał na zawsze swe imię do grobu.

Jeżeli człowiek umierał w połowie, to znaczy, że zostawił następców i swoje imię na tym świecie...

Wypijmy więc za wszystkich tych, którzy, gdy przyjdzie ich czas, umrą tylko w połowie!

W starych księgach prawd napisano:

„Gość w twoim domu to posłaniec boży!

Nawet gdy to wróg - nic mu stać się nie może!”

Raz do domu pewnego starca wbiegł zdyszany i ranny młodzieniec prosząc:

„Ratuj mnie, ukryj, zabiłem człowieka i jestem ścigany!”

Starzec poczęstował zbiega winem i dobrze go ukrył. W jakiś czas później przybyli ludzie i wnieśli zabitego. Był to syn owego starca. Pociemniało mu w oczach, a w głowie zawirował cały świat! Obok niego stało wielu przyjaciół syna, gotowych natychmiast pomścić jego śmierć. On jednak nie wydał zbiega, wiedząc, co nakazuje obyczaj i święte prawo gościnności.

Wznoszę toast za siłę ducha, która pozwala zachować jasność umysłu pamiętającego, że są prawa świętsze niż doznane krzywdy!

W pewnym bogatym i potężnym państwie rządziła piękna królowa. O jej rękę starało się wielu książąt i władców. Przysyłali liczne poselstwa lub przybywali osobiście, wnosząc peany na cześć jej zalet i prosząc, by zechciała oddać im swoją rękę. Po częstokroć długich i usilnych zabiegach wszyscy spotykali się z jej odmową. Pewnego razu na dwór przybył z gór dżygit, który długo patrzył królowie w oczy, a potem zamknął jej usta pocałunkiem, wsadził ją na swego rumaka i powiózł do swego domu. Wkrótce został jej mężem, królem potężnego państwa, którym podobnie jak żoną, rządził długo i szczęśliwie.

Wznieśmy więc toast za śmiałość i ducha zdobywców, którzy bez zbędnych słów osiągnęli to, czego zapragnęli!

W prastarych czasach w pewnym królestwie zachorował następca tronu. By zaradzić nieszczęściu, z wysokich gór sprowadzono do pałacu mądrego starca. Starzec zbadał młodzieńca i rzekł:

- Tylko jedno może mu uratować życie: noc spędzona ze stuletnią dziewicą.

Po długich poszukiwaniach znaleziono taką. Książę spędził ze staruchą noc i już rankiem poczuł się lepiej: policzki mu się zaróżowiły, wróciły siły witalne.

Wypijmy więc za naukę, która już przed tysiącami lat odkryła lecznicze właściwości zielonej pełni!

Pewien stary mądry Gruzin powiedział:

- Jeśli chcesz być szczęśliwy przez jeden dzień - napij się wina. Jeśli chcesz być szczęśliwy przez tydzień - zachoruj. Jeśli chcesz być szczęśli-



Przypowiadki z różnych stron

Na trasie Paryż-Lion uruchomiono superszybkie pociągi.

Prowadzący jeden z nich maszynista zauważył coś niepokojącego na horyzoncie. Uruchomił lornetę elektroniczną i widzi... parkę kochającą się prosto na torach. Daje potężny sygnał - żadnej reakcji. Uruchomił więc urządzenia do hamowania awaryjnego i superekspres zatrzymał się dosłownie w odległości metra od kochanków.

Wściekły maszynista rzucił się do nich z przekleństwami. Wówczas mężczyzna podniósł głowę i odezwał się spokojnie:

- No i o co, przyjacielu, tyle krzyku? Kiedy usłyszałem twój sygnał, zrozumiałem, że jeden z nas musi się zatrzymać. Ale chyba sam rozumiesz, że ja nie mogłem!

Wypijmy więc zdrowie tych mężczyzn, którzy nigdy nie rezygnują w połowie drogi!

Gdy ulicą kroczy kobieta z wysoko uniesioną głową - wiadomo, że ma kochanka. Gdy ulicą idzie kobieta z nisko spuszczoną głową - wiadomo, że ma kochanka. Gdy ulicą idzie kobieta, obracając głowę raz w prawo, raz

w lewo - wiadomo, że ma kochanka. Jeśli kobieta w ogóle ma głowę, to ma kochanka.

Wypijmy więc za kobiety, które mają... głowę!

Kobięcy toast:

Wypijmy za mężczyzn! Nie za kawalerów - ci nigdy się z nami nie ożenią. Ani za rozwodników - ci byli złymi mężami.

Wypijmy za żonatych - ci kochają swoje żony i o nas nie zapominają!

Góra, jak wiadomo, nie przyszła do Mahometa. No bo Mahomet jako mahometanin nie miał nic do wypicia.

Wznoszę toast za moich przyjaciół, którzy zawsze przychodzą do mnie!

Starożytni mawiali: nie wstąpił do świątyni muz, kto nie przeszedł przez przedsięwzięcie szaleństwa...

Wypijmy więc za nasze muzy!

Z toastu na srebrnym weselu:

Ich życie jest wzorem prawości i szlachetności. W domu czcigodnych jubilatów można zawsze znaleźć spokój, mądrą radę, kupić wódkę i wynająć pokój na parę godzin, więc wypijmy za następnego jubileusz!

W pewnym miasteczku żył sobie człowiek, który potrafił robić rzeczy nieprawdopodobne. Pewnego razu do mieszczącego się na czwartym piętrze mieszkania cudotwórca wpadł szaleniec z siekierą.

Zażądał on od mistrza, aby skoro jest cudotwórcą, wyskoczył przez okno.

- To potrafi każdy głupiec. Pozwól, że pokażę ci znacznie trudniejszą sztukę. Zejdę mianowicie na dół i wskoczę przez okno na czwarte piętro!

Zaskoczony furiat zgodził się na tę propozycję, a cudotwórca bezpiecznie wyszedł z opresji.

Wypijmy więc za to, abyśmy w trudnych chwilach potrafili zawsze dokonywać odpowiednich cudów!

(toast z Lubartowa)

Pewien bogaty ojciec oświadczył kandydatowi do ręki swej jedynej córki, że zgodzi się na ich związek tylko pod warunkiem, że ten przysięgnie, iż poślubi ją, nawet wtedy, gdyby nie miała tych kilku milionów posagu.

Kandydat odmówił, a wtedy papa-bankier oddał mu córkę za żonę. Wypijmy więc za to, abyśmy nigdy nie wydawali swych córek za idiotów!

(toast żydowski)

Rotszyld pożyczył pewnemu biedakowi sto złotych. Człowiek ten przysięgał na wszystko, że zwróci dług w ciągu trzech dni.

Zdumienie bankiera było ogromne, kiedy ów biedak punktualnie zwrócił mu pieniądze, uważane przez Rotszylda za bezpowrotnie stracone.

Po jakimś czasie ten sam człowiek ponownie zwrócił się do bogacza o pożyczkę.

- Nic pan nie otrzyma, drogi panie - odrzekł bankier. - Raz już najniespodziewaniej zawiódł pan moje nadzieje i drugi raz to się panu nie uda!

Wypijmy więc za to, abyśmy nigdy nie zawodzili oczekiwań naszych wierzycieli!

Wznieśmy kielichy za to, aby ilekroć wypijemy zbyt wiele, tak, że aż będziemy widzieć wszystko podwójnie, a na drodze naszej stanie jakiś drab, udawało nam się zawsze bez szwanku przejść między nimi!

Wielu z nas jest zarzucanych pismami typu: „... Jeżeli więc w przeciągu siedmiu dni nie uiszcisz Pan wyżej wymienionej...”.

Piję więc za Wasze zdrowie i na pohybel przeciągom!

Wypijmy zdrowie naszych żon! Wypijmy za ich cierpliwość, takt i tolerancję, z jaką przyjmują naszą odpowiedź na pytanie: „Kiedy wrócisz do domu?”, która brzmi niezmiennie: „Kiedy będzie mi się chciało” i za troskliwość, z którą przypominają: „Tylko ani chwili później...”.

Wypijmy zdrowie naszych żon, które budzą nas, gdy zechce nam się pić! Wypijmy też za to, że one wiedzą, kiedy chce nam się pić, bo chce nam się pić, ilekroć nas budzą!

Za Micia:

Szanowni zebrani!

Nasz zacny tu obecny kompan Micio często bywa oczerniany i krytykowany: nie czyta, nie uczy się, nie uznaje autoritetów... Ale czy on temu zaprzecza?! Czy on to ukrywa?! Nie! On jest w swym postępowaniu odważny i szczerzy!

Wypijmy więc za to, aby każdy z nas miał odwagę być idiotą na własną rękę!

(toast półliteracki)

Jeżeli o kobiecie mówi cały świat, oznacza to, że jest gwiazdą filmową. Jeżeli o kobiecie mówi cały kraj, oznacza to, że jest żoną prezydenta. Jeżeli mówi całe miasto, oznacza to, że jest solistką lokalnego zespołu. Jeżeli mówi cała ulica - jest prostytutką.

Wypijmy za kobiety, o których mówią tylko ich ukochani!

Rozmawiamy tu o wszystkim, co dobre, czyste, jasne. A ja proponuję toast za czerń. Wypijmy za to, by solenizantka miała męża w czarnym garniturze z czarną dyplomatką, aby jeździła czarnym mercedesem, wypoczywała nad Morzem Czarnym, jadła czarny kawior i piła czarną kawę!

Pewien lekarz przechwalał się:

- Nie ma człowieka, który by się na mnie skarżył.
- Nic dziwnego - odpowiadano mu. - Z twoich rąk nikt nie uszedł z życiem, więc nie ma kto się skarżyć.

Wznoszę toast za dobrych lekarzy!

Dwaj żołnierze stali na warcie. Jeden się zdrzemnął. W tym momencie obok rozerwał się pocisk i urwało mu głowę.

- Oho! - pomyślał drugi. - Wyobrażam sobie zdziwienie kolegi, gdy się obudzi i zobaczy, że nie ma głowy.

Wypijmy za to, abyśmy zawsze mieli głowę na karku i nie tracili jej bez względu na okoliczności.

Idzie przez las Czerwony Kapturek, z naprzeciwka wybiega wilk.

- Zaraz cię zjem!
- Trudno. Ale najpierw spełnij trzy moje życzenia.
- Dobrze, proszę!
- Chcę, abyś mnie zgwałcił.

Wilk z gotowością spełnił jej prośbę. Zdyszany pyta:

- Jakie drugie życzenie?
- Chcę jeszcze raz.

Wilk zebrał się w sobie, spełnił i to życzenie.

- No, jakie trzecie? - pyta już bez tchu.

- Jeszcze raz - mówi z uśmiechem Czerwony Kapturek.

Wilk podwinął ogon i uciekł do lasu.

Wznoszę toast za prawdziwych mężczyzn, którzy nie przypominają wilków i są w stanie wykonać każde życzenie kobiety!





Proponuję wypić zdrowie towarzysza Tkaczuka! Nie dlatego, że ma dwie wille - my też pod mostem nie mieszkamy. Nie dlatego, że ma trzy samochody - my też piechotą nie chodzimy. I nie dlatego, że ma żonę i dwie kochanki - my też sami nie sypiamy. Proponuję wypić zdrowie towarzysza Tkaczuka dlatego, że jest prawdziwym komunistą!

Szanowny jubilate! Pijemy za to, abyś żył nam jeszcze sto lat. A potem umarł. I nie tak sobie umarł, tylko został zabity! I nie przypadkowo, a z zazdrości! W dodatku zasłużenie!

Dziennikarz, dyrektor browaru i robotnik budowlany przyszli do łaźni. Rozebrali się. Każdemu z nich co nieco zwisa do kolan:

dziennikarzowi język, dyrektorowi browaru brzuch, a robotnikowi ręce.

Koledzy! Wypijmy za to, aby nam do kolan sięgało coś ciekawszego!

Prosta rosyjska chłopka Masza przekopywała swój ogródek. Nagle łopata uderzyła o coś twardego. Masza zobaczyła sarkofag faraona egipskiego. Jak się znalazł w rosyjskiej ziemi - nie wiadomo, ale fakt pozostaje faktem. Dziewucha podważyła styliskiem wieko i ujrzała samego faraona. Był młody i piękny, zupełnie jak żywy. Żal ścisnął serce Maszy, do oczu napłynęły łzy. Kilka z nich spadło na twarz faraona i stał się cud - starożytny władca ożył.

- O, wspaniała kobieto! - rzekł wstając z sarkofagu. - Jak mam cię wynagrodzić? Mogę spełnić dziesięć twoich najgorętszych życzeń.

- Po cóż dziesięć - powiedziała Masza, skromnie spuszczać oczy. - Można jedno, ale dziesięć razy...

Za siódmym razem faraon wyzionął ducha. Wypijmy więc za prostą rosyjską kobietę, która zapobiegła odrodzeniu feudalizmu na naszej ziemi!

(toast rosyjski)

Szedł sobie pewien mężczyzna przez las i zobaczył żabę. Chciał na nią nadepnąć, lecz żaba przemówiła do niego:

- Nie zabijaj mnie! Lepiej weź mnie do domu, może ci się jeszcze przydam.

Wziął więc zielone zwierzątko i zaniósł je do domu. Zjadł kolację, nakarmił żabę, położył się do łóżka. A żaba prosi:

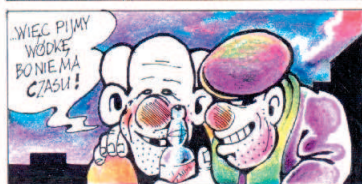
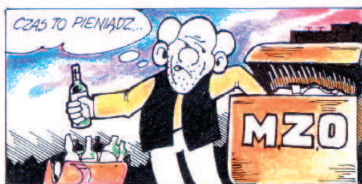
- Weź mnie do siebie.

Wziął. Gdy tylko żaba dotknęła jego ciała, zamieniła się w piękną dziewczynę. I tu do domu wraca żona i pyta:

- Co tu się dzieje?

Mąż opowiedział jej wszystko i żona się uspokoiła.

Wypijmy więc za to, aby nasze żony zawsze wierzyły w te bajki, które im opowiadamy!



Stary chłop znalazł na drodze zegarek. Nigdy dotąd nie miał ani nawet nie widział zegarka, nie wiedział więc, co to jest. Zaczął oglądać ze wszystkich stron - zobaczył, że coś się rusza. Przyłożył do ucha - usłyszał, że szepcze. „O! - pomyślał. - Skoro toto, takie malutkie, już gada bez przerwy, to jak wyrośnie - całkiem się rozbestwi”. I potłukł zegarek o kamień w drobny mak.

Wypijmy więc za cywilizację!

Zebrало się przy stole szacowne towarzystwo. W toku pogawędki wywiązała się dyskusja: czym właściwie jest miłość? Jedna z uczonych dam mówi:

- Miłość to chyba rodzaj choroby?

Wstaje lekarz:

- Nie, to nie choroba, bo wytwarza bardzo wiele energii. Więc to raczej praca.

Wstaje architekt:

- Jakaż to praca? W miłości jest dużo piękna. To już raczej coś z dziedziny sztuki.

Wstaje historyk sztuki:

- Nie, proszę państwa. Sztuka potrzebuje widza, a tu wszystko się dzieje w cztery oczy. Moim zdaniem to swoisty proces. Wstaje prawnik:

- Jakiż to proces, skoro obydwu stronom przynosi zadowolenie.
Nie, miłość to nauka.

Wstaje stareńki, siwy profesor:

- Nauka? Cóż to za nauka, w której każdy mój student jest mocny, a ja, zasłużony profesor, jestem bezradny!

Wypijmy za wiecznych studentów - w miłości!

Wypijmy za mojego najlepszego przyjaciela, którego wciąż sobie przypominam. Przypominam go w dzień i w nocy, rano i wieczorem, w drodze do pracy, podczas pracy i na urlopie, na samotnym spacerze i w towarzystwie. Słowem, przypominam go sobie zawsze i wszędzie, nawet w tej chwili, gdy siedzę z wami przy stole... i - do licha - wciąż nie mogę go sobie przypomnieć...

Wypijmy więc za mojego przyjaciela!



W czasach feudalnej ciemności, możnowładca skazany na śmierć mógł sobie wynająć zastępcę, który za sowitą opłatą był zamiast niego stracony...

Wypijmy więc za pamięć tych biedaków, którzy w ponurych czasach zarabiali w ten sposób na życie!

Dziewczyna szła wieczorem ulicą i usłyszała za sobą kroki. Obejrzała się, zobaczyła przystojnego chłopaka. Obejrzała się drugi raz - chłopak wciąż szedł za nią. Uznała, że warto z nim się zapoznać. Obejrzała się po raz trzeci - chłopaka już nie było...

Wypijmy za to, by pracownicy kanalizacji miejskiej nie zapominali zamykać studzienek!

Dziewczyna potrzebna jest mężczyźnie jak okrętowi kotwica.

Wypijmy więc za krążownik „Aurora”, który ma tych kotwic aż cztery!

(toast rosyjski)

Idę kiedyś w nocy przez park, księżyc świeci, gwiazdy, na ławeczce całują się chłopak z dziewczyną. Idę następnym razem: księżyc, gwiazdy... i na tej samej ławeczce ten sam chłopak całuje się z inną dziewczyną. Idę znów tą drogą: noc, księżyc, gwiazdy... i ten sam chłopak na tej samej ławeczce całuje się z trzecią dziewczyną.

Wypijmy za stałość mężczyzn i zmienność kobiet!

Podczas mroźnej zimy zamarł mały wróbel. Skostniałe ciało spadło na ziemię. Obok przechodziła krowa, zadarła ogon i plasnęła prosto na wróbelka. W ciepłym krowim łajnie wróbel się ogrzał, ocknął, wychylił głowę i radośnie zaczął ćwierkać. Usłyszał to przebiegający obok kot, złapał wróbelka i natychmiast pożarł. Wypijmy za płynący z tego morał:

Niekoniecznie jest wrogiem ten, kto na ciebie nasrał, niekoniecznie jest przyjacielem ten, kto cię z łajna wyciągnął. A skoro już siedzisz w łajnie, nie wychylaj się i nie ćwierkaj.

Mąż i żona stali przy oknie i patrzyli na podwórko.

- Zobacz - mówi żona - jaki troskliwy jest czyjś mąż: nawet sam zdejmuje bieliznę ze sznura.

- Owszem, troskliwy - odpowiada mąż. - Tylko, że zdejmuje naszą bieliznę. Wypijmy więc za spostrzegawczych mężów!

Pewna para obchodziła siedemdziesięciolecie pożycia małżeńskiego. Przeżyli te lata w zgodzie i szczęściu. Na pytanie, jak zdołali zachować tak długotrwałą miłość, odpowiedzieli:

- Cała tajemnica polega na tym, że przez te siedemdziesiąt lat mieliśmy tylko jedną wąską kozetkę.

Wypijmy za to, aby łoża małżeńskie były zawsze wąskie!

Zatonął statek. Na powierzchnię wypłynęli tylko kapitan i chłopiec pokładowy. Fale szaleją, do brzegu daleko. Kapitan zaczął się modlić:

- Boże, ześlij tu tyle desek, ile razy zdradzała mnie żona.

Z nieba spadł kawałek cienkiej deszczułki. Kapitan poszedł na dno.

Wtedy wznosił modły chłopiec pokładowy:

- Boże, ześlij mi tyle desek, ile razy zdradziła mnie moja dziewczyna.

Z nieba posypało się mnóstwo grubych, mocnych desek. Chłopak powiązał je, zrobił tratwę i uratował się.

Wypijmy za kobiety, które pomagają nam w trudnej chwili!

Istnieją różne gatunki miłości.

Miłość studencka: jest z kim, jest czym, ale nie ma gdzie...

Miłość samotna: jest gdzie, jest czym, ale nie ma z kim...

Miłość nieszczęśliwa: jest gdzie, jest z kim, ale nie ma czym...

Miłość filozoficzna: jest gdzie, jest z kim, jest czym, ale po co?...

Wypijmy za taką miłość, na jaką każdy z nas zasługuje!

Piję za naszych wrogów! Niech mają wszystko: wspaniały dom, antyczne meble, basen z wodą źródlaną, perskie dywany, amerykański telefon komórkowy i niech z tego telefonu dzwonią tylko pod numery: 997, 998 i 999 !

Wybierając się na wojnę, król założył swej młodzietkiej żonie pas cnoty. Gdy już wsiadł na konia, przywołał wiernego sługę i przyjaciela, mówiąc:
- Wręczam ci klucz od mojego najcenniejszego skarbcza. Gdybym poległ na wojnie, otworzysz nim pas cnoty, który założyłem mojej żonie. Uczynisz to dokładnie w rok po mojej śmierci. Tobie jednemu mogę powierzyć ten klucz, bo nie wątpię w twoją uczciwość.

Obdarowany tak wielkim zaufaniem sługa uklonił się królowi, ucałował monarszą dłoń i przyjął klucz. Ledwo król oddalił się od zamku, dogonił go na spienionym koniu wierny przyjaciel i sługa.

- Wasza królewska mość, musiała zajść pomyłka, ten klucz nie pasuje do pasa cnoty najmiłościwszej pani...

Wypijmy za zaufanych i wiernych przyjaciół!

Przywiózł teść z lasu drzewo na opał. Grube, sękaty pnie. Zięć wziął siekierę i zaczął je rąbać na podwórku. Uderzył raz i drugi, jakaś gruba szczapa poleciała i trafiła prosto w głowę swarliwą teściową. Zabiła ją na miejscu.

Wypijmy za męską solidarność!

Mężczyzna, który dokładnie pamięta o dniu urodzin kobiety, ale nigdy nie wie, ile ona ma lat - to prawdziwy mężczyzna.

Mężczyzna, który nigdy nie pamięta o dniu urodzin kobiety, ale dokładnie wie, ile ma lat - to jej prawdziwy mąż.

Wznieśmy kieliszki za prawdziwych mężczyzn!

Była noc. Księżyc. Cisza... On i ona. On powiedział:

- Tak?

Ona powiedziała:

- Nie.

Minęły lata. I znów była noc. Księżyc. Cisza...

On i ona. Ona powiedziała:

- Tak?

On powiedział:

- Tak.

Ale lata były już nie te.

Wypijmy za to, abyśmy wszystko w życiu robili w porę!

Żona mówi rano do męża:

- Ach, mój drogi, śniło mi się, że dostałam od ciebie cudowną etelę.

- Spróbuj znów zasnąć, kochanie - odpowiada mąż. - Może zobaczysz we śnie, skąd ja mam dostać na to pieniądze.

Wypijmy za to, aby nasze najpiękniejsze sny zawsze się spełniały.



Czy wiecie, czym bajka różni się od życia?

Bajka - to ożenić się z żabą, a ona okaże się królewną. W życiu dzieje się odwrotnie. Wypijmy więc za to, aby nasze życie było bajką!

Szła ulicą kobieta. Mężczyzna przyjrzał się jej, zawrócił i poszedł za nią. Kobieta się zatrzymała i spytała:

- Dlaczego pan mnie prześladuje?

- Bo zakochałem się w pani.

- We mnie? Moja siostra jest dużo ładniejsza ode mnie. Idzie ot tam, parę kroków dalej.

Mężczyzna znów zawrócił, ale zobaczył, że idzie okropna brzydula. Wtedy dogonił pierwszą kobietę i powiedział z wyrzutem, że go oszukała.

- Uczyniłam to umyślnie - odrzekła. - Bo gdyby pan rzeczywiście zakochał się we mnie, nie pobiegłby pan zaraz do drugiej kobiety.

Proponuję wypić za męską stałość!

Na przystanku autobusowym stał starszy pan. Zbliżył się do niego młody człowiek i zapytał, która godzina. Starszy pan nie zareagował. Młody powtórzył pytanie. Znów milczenie. Chłopak zaklął i poszedł sobie.

Stojący obok człowiek powiedział z dezaprobatą:

- Cóż to za maniery! Dlaczego nie odpowiedział pan chłopakowi?

- Zaraz panu wyjaśnię. Przypuśćmy, że mu odpowiem. Wtedy może nawiązać się rozmowa i on zaproponuje: „Napijmy się po kieliszku?”. Napijemy

się po jednym i jeszcze po jednym. Wtedy ja zaproponuję mu, żeby coś przegryźć i pójdziemy do mnie do domu. Wystawię co nieco z lodówki i wtedy właśnie wróci moja córka. On się w niej zakocha, ona w nim i wkrótce się pobiorą. A po cholere mi taki zięć, który nie może kupić sobie zegarka!

Wypijmy więc za mężczyzn, których stać na przedmioty pierwszej potrzeby!

(toast żydowski)



Kiedy Francuz obejmie dłońmi kobiecą talię, może połączyć palce obu swych rąk. Ale to nie znaczy, że Francuzi mają tak długie palce. Po prostu Francuzki mają wąską talię.

Kiedy Angielka udaje się na konną przejażdżkę, jej stopy niemal sięga-

ją ziemi. Ale to nie znaczy, że wsiadła na kucyka. Po prostu Angielki mają długie nogi.

Kiedy Rosjanin, udając się do pracy, klepnie żonę po tyłku, to po powrocie widzi, że pośladki wciąż drgają. Ale to nie znaczy, że Rosjanki są takie tłuste. Po prostu rosyjscy mężczyźni mają taki krótki dzień pracy. Wypijmy więc za naszą Konstytucję!

(toast rosyjski)

Doświadczenie uczy: jeśli masz podjąć ważną decyzję, poradź się żony i zrób na odwrót. Piję za nasze żony, których rady pozwalają nam w trudnej sytuacji znaleźć najwłaściwsze rozwiązanie!

Kobiety dzielą się na trzy kategorie:
Na: dam, nie dam i dam, ale nie wam.
A więc wypijmy za dam!

Dziewczyna staje się kobietą w ciągu jednej nocy. Chłopak staje się mężczyzną w ciągu dwóch lat w wojsku.

Wypijmy więc za to, żeby te lata przemknęły jak jedna noc!

(toast żołnierski)

Pragnę życzyć naszym paniom, aby zawsze miały cztery zwierzęta: norkę na ramionach, jaguara w garażu, lwa w łóżku i osła, który by za to wszystko płacił!

- Powiedz, Wowuś, kim chcesz zostać, kiedy dorośniesz? - pyta gość synka gospodarzy.

- Chcę zostać biznesmenem, jak mój tatuś - odpowiada mały. - Wczoraj zaprowadził mnie do swego biura i bardzo mi się spodobała jego praca i rozkład dnia.

- No więc co będziesz robił?

- Rano pojadę do biura, tam usiądę na biurku, zapalę długiego papierosa ze złotym ustnikiem i będę mówił, że mam strasznie dużo roboty i że muszę do niej się zabrać zaraz po obiedzie. Po czym pójdę z przyjacielem, również biznesmenem, do restauracji i będę tam długo jeść i pić. Następnie wrócę do biura i nakrzyczę na wszystkich, że są lenie i nieroby. Ze zdenerwowania wcześniej pojadę do domu, strasznie zmęczony, i nie



będę już nic więcej robić, tylko czytać gazety, oglądać telewizję i palić papierosy.

Wypijmy więc za dzieci - naszą przyszłość!

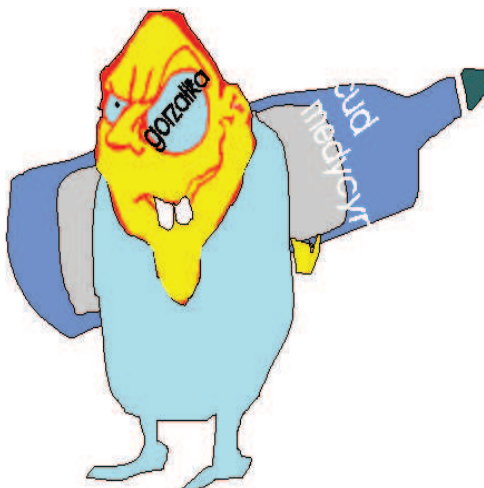
Z kim śpi mężczyzna w ciągu swego życia:
Do lat pięciu - ze smoczkiem,
od pięciu do dziesięciu - z pluszowym
misiem,
od dziesięciu do dwudziestu - z mrzonką,
od dwudziestu do trzydziestu - z żoną,
od trzydziestu do czterdziestu - z cudzą,
od czterdziestu do pięćdziesięciu - z jakąkolwiek,
od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu - z termoforem,
od sześćdziesięciu do siedemdziesięciu - z zamknię-
tym

lufcikiem.

Wypijmy za to, by lufcik był zawsze otwarty!

Pewien człowiek przyszedł do lekarza. Skarżył się na kłopoty z okiem. Lekarz zbadał go i rzekł:

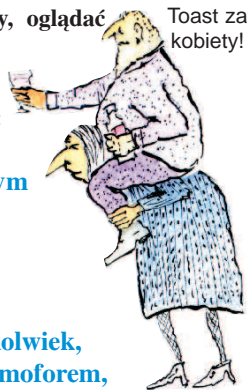
- Musi pan albo przestać pić, albo pożegnać się z okiem.



- Ech, żegnaj moje oko
- westchnął pacjent.

Wypijmy za dobry
wzrok abstynentów!

Wypijmy za moje
zdrowie! Bo jeśli ja będę
zdrów - będzie zdrowa
moja żona. Jeśli będzie
zdrowa moja żona - będą
zdrowi wszyscy mę-
żczyźni w naszym mie-
ście. Jeśli oni będą zdrowi
- będą zdrowe wszystkie
kobiety w naszym mie-
ście. A w takim razie i ja
będę zdrów!



Toast za
kobiety!



Niedawno byłem w Paryżu i rozmawiałem z pewnym Francuzem.

- Dobra żona - powiedział - to taka, która ma męża i kochanka.

- Czyżby? - zdziwiłem się. - Sądziłem, że to zła na.

- Nie, zła - to taka, która ma tylko kochanka.

- Sądziłem, że to upadła kobieta.

- Nie, upadła - to taka, która nie ma nikogo.

- Sądziłem, że to samotna.

- Nie, samotna - to taka, która ma tylko męża. Wypijmy, koledzy, za samotne kobiety!

W gronie towarzyskim dyskutowano, na kim bardziej można polegać: na mężczyznach czy na kobietach. Jeden z obecnych powiedział:

- Jestem przekonany, że nie ma na świecie kobiety, która by zdołała utrzymać coś długo w tajemnicy.

Jego sąsiadka natychmiast zaproponowała:

- Ja na przykład od dwudziestego szóstego roku życia przechowuję pewną ważną tajemnicę: nikomu nie zdradzam swego wieku.

- Ale kiedyś pani na pewno się wygada - upierał się gość.

- Nie sądzę - powiedziała dama z przekonaniem. - Jeśli kobieta zdołała przez dwanaście lat zachować tajemnicę, utrzyma ją do końca życia.

Wypijmy za kobiety zdolne do zachowywania własnych i cudzych tajemnic!

Dwaj kolesie popijali sobie od rana w knajpie, aż splukali się do cna. Wówczas jeden zaproponował, żeby pójść do niego do domu i pożyczyć parę groszy od jego żony. Gdy weszli do pokoju i zapalili światło, zobaczyli żonę w łóżku z jakimś obcym facetem. Zaskoczenie nie odwiodło jednak przyjaciół od pierwotnego zamiaru.

- Słuchaj, skarbie - wymamrotał mąż - nie



odmówisz swemu kochanemu mężusiowi na ćwiartkę.

- Weź portmonetkę z komódki i, na miłość boską, zgaś prędeż światło.

Po wyjściu na ulicę, kumple przeliczyli pieniądze.

- Wdechowa baba! Starczy na pół litra!

Wypijmy więc za żony, które w każdej sytuacji ratują swych mężów!

Młoda kobieta wydała się za mąż za bogatego starca. Wieczorem leży w swojej pięknej nowej sypialni i myśli: „Teraz sprawię sobie trzech kochanków i będę używała życia.”

Pukanie do drzwi. Ona:

- Proszę!

Do sypialni wchodzi staruszek i mówi:

- Przyszedłem spełnić swój małżeński obowiązek.

- No dobrze, ale szybko.

Spełnił i wyszedł. Młoda żona myśli: „Nie, trzech to za dużo. Sprawię sobie dwóch.”

Znów pukanie do drzwi.

- Przyszedłem spełnić mój obowiązek małżeński.

- No dobrze... - odpowiada żona i myśli: „Sprawię sobie jednego kochanka, bo mąż jest jeszcze na chodzie”.

Po chwili kolejne pukanie.

- Przyszedłem spełnić mój obowiązek.

Spełnił, wyszedł. Kobieta myśli: „No nie, jacy kochankowie, kiedy mąż przez całą noc nie daje spokoju.”

Wtem znowu pukanie.

- Przyszedłem spełnić...

- Już nie mam sił - jęknęła żona. - Ileż można?

- Jak to? Czy ja już go spełniłem?

Wypijmy za naszą krajową medycynę, która do tej pory nie potrafi leczyć sklerozy!

Pewien miliarder miał bardzo kapryśną córkę. Pewnego razu dziewczyna wchodzi do ojca i mówi:



- Tato, dzisiejszą noc chcę spędzić z Casanową.

- Co ty wygadujesz, dziecko - zachnął się ojciec. - Przecież Casanova od dawna nie żyje.

- Chcę Casanowę i basta! - rozpieszczona jedynaczka tupnęła nóżką.

Trudno, miliarder zaprosił dobrego aktora, powiedział mu o co chodzi i obiecał wysokie honorarium. Aktor się zgodził i był w nocy dla dziewczyny prawdziwym Casanową.

Na drugą noc córka zażyczyła sobie księcia Potiomkina, na trzecią Diego Maradonę. Aktor uczciwie odrabiał honoraria. Czwartego dnia dziewczyna powiedziała do rodzica:

- Nie myśl, ojcze, że jestem taka głupia. Przecież doskonale wiem, że te wszystkie postacie odtwarza jeden aktor. Dziś chcę, aby już nikogo nie grał, niech będzie sobą.

Miliarder zaprosił aktora, przekazał życzenie córki. Aktor zbladł.

- Proszę pana, to jest niemożliwe, za żadne pieniądze. Jestem impotentem. Wypijmy za potęgę prawdziwej sztuki!

Kobiecie

z wiekiem zwiędłą piersi,

a tobie

stać nie zechce więcej -

zwisając

jak koguta grzebień,

nie poratuje cię w potrzebie.

Więc polej, przyjacielu, suto,

by mnie i tobie

stał jak dłuto!

(toast białoruski)

Toast ojca na weselu córki:

Dzisiaj opuszcza nas nie tylko nasza ukochana Kasia. Wraz z nią żegnamy Dianę Ross, Abbę, Bee Gees, Erica Claptona i wielu, wielu innych...

Pisarz rosyjski Zagoskin zamówił sobie pewnego razu kufer do podróży. Mieściło się w nim dosłownie wszystko: ubranie, książki, przybory toaletowe, lornetka, wędki, papierosy... Przyjaciele żartowali, że brak tam miejsca tylko jeszcze na strzelbę, rożen i żelazko. Ale pisarz potraktował te uwagi poważnie i zamówił jeszcze większy kufer. Przy odbiorze okazało się, że nabytek nie wchodzi do powozu. Wobec tego pisarz zamówił

sobie nowy, większy powóz. Kiedy był gotowy, wyjaśniło się, że właściciel... nie ma dokąd jechać.

Wypijmy więc za to, byśmy zawsze mieli w zanadru chociaż jeden dobry adres.

(toast rosyjski)

Dawno, dawno temu Pan Bóg stworzył Ziemię i ozdobił ją drzewami i kwiatami. A żeby był na niej ktoś, kto mógłby podziwiać to piękno, stworzył również Adama i Ewę.

Wypijmy więc za kobiecą ciekawość, której zawdzięczamy pochodzenie od małpy!

Bóg stworzył kobietę z żebra Adamowego...
Nie stworzył jej z głowy, aby nie była dumna.
Nie stworzył jej z oczu, aby nie była ciekawa.
Nie stworzył jej z uszu, aby nie była plotkarką.
Nie stworzył jej z nosa, aby nie była wścibską.
Nie stworzył jej z ust, aby nie była gadułą.
Nie stworzył jej z nogi, aby nie biegła za mężczyznami...
Wypijmy więc za to, aby nasze kobiety były
dokładnie zgodne z boskimi wzorcami!

(toast żydowski)



Erich Maria Remarque siedzi w fotelu na biegunach i rozmyśla: „Nie, nie zmarnowałem życia! Napisałem kilka dobrych książek, jestem znany na całym świecie, walczyłem przeciwko nazizmowi... Ale mimo wszystko Hemingway pisze lepiej ode mnie!”

W tym samym czasie Hemingway stoi na pokładzie swojego kutra, płynącego po Morzu Karaibskim, pyka fajką i, w oczekiwaniu na dużą rybę, rozmyśla:

„Do licha! Żyłem jak prawdziwy mężczyzna! Pracowałem jak wół, walczyłem przeciwko nazizmowi, miałem sławę, kobiety, pieniądze, polowałem na słonie i nosorożce... A jednak... Remarque pisze lepiej ode mnie!”

Przyjaciele! Wypijmy za piękną, konstruktywną, twórczą zazdrość!

Teściowa chciała się dowiedzieć, który z zięciów jest do niej najbardziej przywiązany. Wzięła więc wiadra, poszła do studni i krzyczy stamtąd:

- Pomocy, tonę!

I skoczyła do studni razem z wiadrami. Podbiegł najstarszy zięć i wyciągnął teściową. Gdy się obudził następnego dnia rano, pod oknem zobaczył czarną wołę - prezent od teściowej dla ukochanego zięcia.



Minęło kilka dni i teściowa w ten sam sposób wypróbowała drugiego zięcia. Próba wypadła pomyślnie i zięć dostał w nagrodę motocykl.

Po dłuższym czasie nadeszła kolej najmłodszego zięcia. Wybierając moment, gdy był on na podwórzu, teściowa skoczyła do studni i woła o pomoc. Zięć podbiegł i myśli: „Najstarszemu dała wołęgę, średniemu motocykl, a ja co dostanę? Rower?” I pozwolił, by teściowa utonęła. Rano się budzi i widzi pod swoim oknem mercedesa - prezent od teścia dla ukochanego zięcia.

Wypijmy więc za to, byśmy nigdy nie kusili losu!

Gorbaczow trafił po śmierci do nieba. Zażądano tam od niego sprawozdania: jak żył, czym się zajmował. Pan Bóg włączył komputer z zapisem całej drogi życiowej nowo przybyłego, więc Michaił Sergiejewicz przegląda ją i widzi, że gdy mu się dobrze wiodło, ktoś szedł obok niego, gdyż na drodze widać dwa ślady; zaś w ciężkich chwilach widoczny jest tylko jeden ślad.

- Chcę spytać cię, Boże, dlaczego opuszczałeś mnie zawsze wówczas, gdy było mi źle?

- Nie, synu, nie opuszczałem, tylko niosłem na rękach.

Wypijmy więc za to, by dobry Bóg jak najczęściej nosił nas na rękach.

(toast rosyjski)

Pewien król ogłosił, że odda córkę za żonę temu, kto zdoła rozciąć jabłko położone na piersi księżniczki nie raniąc jej. Jeden po drugim stawali konkurenci do współzawodnictwa, lecz każdy, gdy tylko spozryzał na piękną księżniczkę, tracił z wrażenia pewność ręki i, rozcinając jabłko, zostawiał zadraśnięcie na



wspanialej piersi królewskiej córki. I - rzecz jasna - przyplacał to życiem. Wreszcie zjawił się młodzieniec, któremu udało się rozciąć jabłko, nie raniąc księżniczki. Ale król rozkazał uwięzić także jego, by następnego dnia poprowadzić na szafot.

- Za co? - spytał rozgoryczony młodzieniec.

- Dla towarzystwa - usłyszał odpowiedź.

Wypijmy więc za doborowe towarzystwo zebrane przy tym stole!

Głodny i spragniony osioł doszedł do rzeki i zobaczył na brzegu stóg siana. Stał i zaczął się zastanawiać, co zrobić najpierw: napić się czy zjeść? I tak długo się zastanawiał, że zdechł z głodu i pragnienia.

Wznoszę więc toast za to, żebyśmy nie byli osłami - najpierw wypijmy, a potem zakąśmy!



Mężczyzna dwudziestoletni jest takim instrumentem, który gra bez strojenia. Trzydziestopięcioletni jest jak skrzypce: jest strojony przez dwie-trzy minuty, po czym gra dla stroiciela i zgodnie z jego życzeniem.

W wieku pięćdziesięciu pięciu lat mężczyzna jest jak fortepian: jedna osoba go stroi, druga na nim gra.

Wypijmy więc za to, by na nas - mężczyznach - można było grać jak na skrzypcach do samej starości!

Szła żaba przez jezdnię, a że nie uważała, straciła tylne łapki pod kołami przejeżdżającego samochodu. Doczołgała się do chodnika

i myśli sobie: „Całkiem ładne były te nogi, muszę po nie wrócić”. Dopiero zdążyła wejść z powrotem na jezdnię, jak następny samochód pozbawił ją głowy. Wypijmy więc za to, żeby nie tracić głowy dla ładnych nóg!

Podobno kiedyś na Rusi był taki zwyczaj: jeśli dziewczyna doczekała się powrotu ukochanego z wojny, to dla uczczenia tego wydarzenia odlewano armatę, jeśli nie - sadzono drzewo. Wypijmy zatem za nasze bezkresne lasy i za car-armatę - powszechnie podziwianą rzadkość!

(toast rosyjski)

Był sobie król. Według przepowiedni żona miała go zdradzić i urodzić dziecko, poczęte w haniebnym związku. Dlatego król, chcąc zapobiec spełnieniu się złej wróżby, trzymał królową w zamknięciu na dachu zamkowej wieży. Ale po dziewięciu miesiącach tego odosobnienia królowa jednak urodziła syna.

Wypijmy więc za supermanów!

Młoda kobieta wypełnia druk telegramu na poczcie. Pisze, gniecie papier, bierze nowy druk, znów pisze... W końcu zanosi do okienka trzeci druk i prosi o jak najszybsze nadanie wiadomości. Gdy wyszła, telegrafista, zaciekawiony treścią dwóch pierwszych wersji, prostuje pomięte blankiety i czyta pierwszą wiadomość: „Między nami wszystko skończone. Nie dzwoń i nie pisz”. Drugi zawiera taki tekst: „Nie próbuj mnie przekonać. Moja decyzja jest ostateczna.” W telegramie, który został nadany, kobieta napisała: „Przyjedź natychmiast najbliższym pociągiem. Czekam.”

Wypijmy więc za stałość kobiecego charakteru!



Z LAMIUSA



Imieninowe

Imieniny - więc przyczyny
Nie zabraknie nikomu,
By, co godna, wypić do dna
W gościnnym tym domu!

Gospodarzu, miły bracie,
 W żyłach dość inkaustu,
 Cześć ci w innym poemacie.
 Łącząc haust do haustu!
 Niech ci grosik duży leci!
 Jako manna z nieba,
 Końca wieku - doczekaj człeku,
 Pijąc wciąż, jak trzeba!

Hej, Panowie !
 W górę go,
 Niech nam żyje
 Lat ze sto!

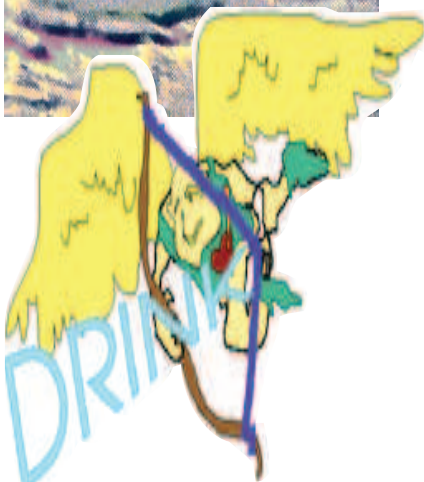


Dzisiaj, gdy imienin czas,
 Z czoła smutku zrzucaj chmurę,
 Głowy w górę, szklanki w górę!
 Niech nam żyje! głośno wraz.

Solenizancie,
 Ty nasz brylancie,
 Miej takich chwil
 W życiu wiele;
 Czego życzą przyjaciele!

Niech cię omijają
 W życiu wszelkie żale,
 Niech ci przyjaźń służy
 I pomyślność stale;
 Uściskaj przyjaciół
 Ze wszystkich swych chęci,
 I nasze życzenia
 Zachowaj w pamięci!

Gdy Imienin twych dzień,
 Niechaj smutków niknie cień.
 Więc utwórzmy szczelne koło
 I zawołajmy wesoło:
 Niechaj żyje nam!





Twoje serce to nie głaz,
Jak rok długi kochaj nas,
A doczekasz się tej chwili,
Że ci będziem znów życzyli.

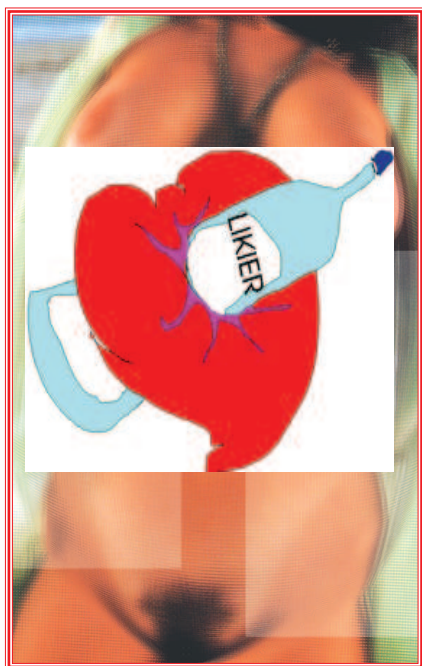
A więc razem, cni mężowie,
Towarzysze mili,
To jest toast za JEJ zdrowie,
Każdy go wychyli...
Serca dźwięk to, puchareczek ten
Za jedną i wszystkie:
Toast dla N.N.!

Panie!
Kto pije, ten żyje!
Przysłowie
Głosi prawdziwie,
Więc pij i z nami żyj
Szczęśliwie!

Niechaj żyje nam!
Sursum corda! Panowie i Panie!
Wznieśmy kielichy: Gospodarz
Niech żyje!
I zasług jego
Niechaj na uznanie
Duszkciem
Swój kielich
Z nas każdy wypije!

Przyjacielu!
Patrz w tę stronę,
Gdzie szklanice Napelnione,
I gdzie
Twoi przyjaciele,
Życzą szczęścia
Ci tak wiele!





Ile kropel w oceanie,
Tyle dni pomyślnych, panie!

Z rozczuleniem w sercu,
A z kielichem w dłoni,
Moja dusza dla cię
Tak życzenie dzwoni:
Rubli wory całe,
Zdrowie zawsze stałe,
Sen dobry, powodzenie
I spokojne sumienie.

Dobrze nam tu dali jeść!
Za co gospodyni: cześć!
A, że się też tego pije...
Niech gospodarz sto lat żyje.

Zaręczynowe

Dzień uroczyście
Prawdziwy,
Człowiek z ciebie
Dziś szczęśliwy,

Naręczony!
Naręczony!
Powtarzają
Na wsze strony.
Teraz, panie i panowie,
Wypijmy za jego Zdrowie!

Na toast zbyt długi
Umysł się nie sili:
Bądź pani szczęśliwą
Zawsze,
Jak w tej chwili!
Przez życie zgodnie
Idźcie wraz,
Bądźcie szczęśliwi
Cały czas!



Toast teraz
Wznieść się godzi:
Niechaj przyszli
Państwo młodzi
Tylko szczęście
W życiu znają.
Wiwat!

W tak uroczystej
Tej dla państwa chwili,
Tylko za państwa
Zdrowie będziemy pili!



Z serca niech się każdy
Zawołać to stara:
Wiwat zaręczyny!
Wiwat młoda para!

Treść życzenia naszego:
Zdrowie narzeczonego!

Jedna myśl panuje
Wśród naszego grona:
Wiwat narzeczony!
Wiwat narzeczone!

Porzucimy myśli ponure,
Podnieśmy kielichy w górę,
Niechaj pośród nas zagości
Dziś wyłącznie
Duch radości.
Wiwat!

Pędźcie
Narzeczeństwa chwile
Bez trosk, jako dwa motyle!
Obcą wam będzie
I losów zła zawilość,
Gdy poprowadzi was
Przez życie miłość.



Każdy z nas tą myślą
Dzisiaj jest natchniony:
Piękna narzeczona,
Dzielny narzeczonny -
Szczęśliwie wraz
Niech pędzą czas,
Niech żyją nam!
Niech żyją nam!



Młodzi i dobrani
Niech będą kochani,
Przez świat cały życia czas,
Tak, jak dziś od wszystkich nas.



Wiwat!

Siedzisz, panno, i przez modę
Sluchasz, jak tu leją wodę,
A ja ci uchylam dzbana:
W twoje ręce, ukochana!




Weselne



Ja życzenie takie,
Państwu młodemu złożę.
Staropolskie nasze
Obojgu: „Szczęść Boże!”
Życie zdrowo, szczęśliwie,
Miewajcie dostatek,
A po dłuższym pożyciu
Kopkę ładnych dzieciak!

Chwyćmy każdy swą szklanicę,
Pożegnajmy już dziewicę!
Toast krótki tę myśl kryje:
Niech kobieta odtąd żyje!

Na spełnienie życzeń wnoszę,
Pelniuteńki puchar ten:
Wiwat miłość i rozkosze!
Wiwat życia piękny sen!

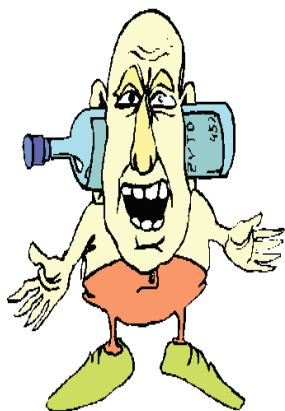


Piękne panie oraz cni panowie,
Serc złączonych część tu głoszę,
Wzniesicie kielich za ich zdrowie
I wychylcie duszkiem, proszę!

**Życzenie to
Skladam śmieie:
Dzieci - mało,
Rubli - wiele!**

Złączono was dziś Świętym Sakramentem
I nowe życie będzie rozpoczętem;
Krocicie przez niego bliscy sobie, zgodni;
Miłości nigdy nie gościę pochodni,
A przejdzie młodość wasza bez zawodów
I doczekacie - wiercie - złotych godów.

Toast na chrzciny



Wpadłeś, chłopcze,
W wędki zdraadne!
Zadławiłeś się haczykiem!
Narzeczonej oczko ładne
Zrobiło cię niewolnikiem!
Ha! No trudno, już się stało
To na świecie nie nowina
Za pomyślność twoją całą
Puchar ten wychylał wina!!
Wesołości każdy szuka?!
Pijmy! Oto cała sztuka!

K. Brodziński

Dla pary młodej

Treść mej przemowy
Streszcza się słowy:
Niech szczęściem, potomstwem
Ta para zasłynie,
Co powiedziawszy, szukam
Nagrody w tem oto winie!!!

Toasty za teściową

Pomnę, wszak z poetów jeden
Szczęsnym mężem zwał Adama.
Bo tam, gdzie był jego Eden,
Nie rządziła Ewy mama!

Zazdrość moją myśl przyćmiewa
A co błądzi w mojej głowie...
Niech ktoś tutaj sam dośpiewa:
Ja teściowej wznoszę zdrowie.



Wyznam z bólem wam, panowie:
Ma teściowa ukochana...
NIEOBECNA - za jej zdrowie,
pijmy przeto choć do rana!

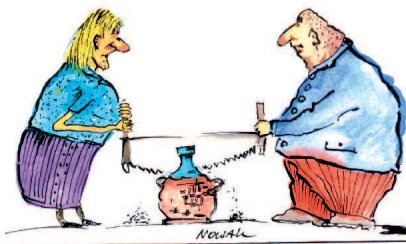
Teraz toast wznoszę:
Niech teściowa droga żyje!
Niech jej życie ściele różą,
I w dwónasób tyje!
Niech jej piecza będzie
Jako tarcza słońca!
Że jest nieobecna:
Zdrowie jej bez końca!
Wiwat zacna ta matrona!
Tak wielebna, tak czcigodna,
Niech z naszego każdy grona
Jej wypije zdrowie do dna!

Toast rozwodowy



Za humor

Zaczynamy to zebranie,
Humor mistrzem, moi wierni,
Tęgie dziś sprawimy lanie,
Obrzydliwej smutku czerni.
Aż przy winie każda zmora,
Skomląc, wijąc się żałośnie,
Pryśnie: fora z tego dwora!
Z każdą chwilą serce rośnie!



Pijmy zawołanie dziś wieczoru:
Wiwat! Cześć! Zdrowie HUMORU!
Do kielicha - kto oddycha!
Niech się garnie -
Kto niemarnie pragnie żyć!
W górę czasie!
My za humor będziemy pić!



CZEŚĆ HUMORU!



Gawryński



ZDROWIE DAM!

Pijmy tu zdrowie Dam - wszak kochać je trzeba,
Gdyż od Boga są nam przeznaczane z nieba!!!
Pijmy tu hucznie zdrowie owej zacnej gospodyni,
Co jak zechce, to dla nas wodkę z wody czyni!
Żyjcie nam Panie długo: jak bór, zorze, krynice!
Pro vos et nos, salute virum, longe et felice!!!
Mój dzbanie gliniany, pijąc z ciebie wino,
Wiem, że sam jest z gliny, i że będę gliną.

Gospodarzu, miej staranie,
By weselsi byli goście:

Jarzębiaku! Hej, araku!
Wedle woli, wedle smaku!
Saskiej albo przepalanki,
Angielskiej i kasztelanki
Lejcie zaraz! Byłe żywo!
Złoty miód i dobre piwo!

**TERAZ RAZEM,
PANIE I PANOWIE:
WIWAT! WIWAT!
ZA OBECNYCH
ZDROWIE!**

TOAST
NIEUSTAJĄCY

POLSKI TOAST Z KOŃCA XIX WIEKU

Za miłość i piękne panie !

Za Świętą Trójcę:

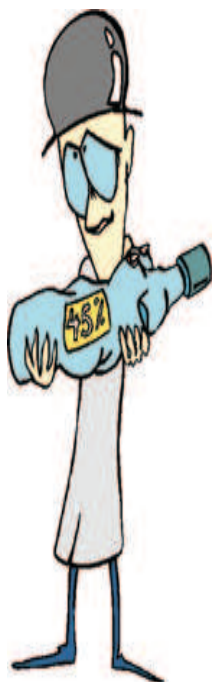
Miłość, Kobieta i Wino
Żywota osłodą jedyną...
Za miłość z serca czy głowy:
Jam zawsze toast pić gotowy!
Znane wszem są kobiet zalety:
Pijmy więc zdrowie kobiety!
A wino? Ach, każdy to wie...
Więc Winka pijmy też zdrowie!



Bądź pozdrowiona, Litwo i Korono,
Dla twych cnót, którymi już cię uczczono!
A teraz wzniesiem serca oraz szklanki
Niech żyją piękne nam Wielkopolanki!

Pomimo wszelkiej płci naszej zalety:
„My rządźmy światem, a nami kobiety!”
Z serca przeto toast ów czas wznieść:
Wiwat nasze panie! Chwała im i cześć!
Kto słów moich nie powtórzy...
Temu basarunek dam!
Rozkwitajcie jak najdłużej:
Pijmy zdrowie naszych dam!!

Ile piękna jest w wiosnie, ile w kwiecie woni,
Ile czasu w marzeniu, światel, barw w naturze,
Ile słowik w swej pieśni ulud, snów wydzwoni,
Tyle piękna, zachwytu w ziemskiej niebios córce,
A choć pono niewiasta chowa w sercu zmiję,
Ja na cześć TYCH NIEBIANEK SERCEM
TOAST PIJĘ !!!



ŻYJNIÓWECZKA



Kochajmy się!

Mili państwo tu zebrani,
Dalecy i bliscy...
Weźmy sobie za zasadę:
Kochajmy się wszyscy!

Bo tę ważną okoliczność
Trzeba mieć na względzie:
Gdy się kochać nie będziemy,
Któż nas kochać będzie?!

Choć człek brzydkie ma narowy,
Czasem wilcze, czasem lisie,
W górę serca, szklanki, głowy:
I... KOCHAJMY SIĘ !

le samotnym być na świecie
I prowadzić życie misie...
Więc Rodacy! W każdym czasie:
WCIAŻ... KOCHAJMY SIĘ !

W zgodzie każdy dobrze ma się
I przy pracy i przy misie,
Więc Rodacy! W każdym czasie:
MY... KOCHAJMY SIĘ !!

Wino mam! Spełnić chcę:
Zdrowie Dam! Kochajmy się!
Czasem drwi los albo przygnie,
Słysz mój głos! Kochajmy się!
Słowa myśli mej, niech zostaną te:
Teraz w chwili tej: My kochajmy się!



**Memento - czyli
chwila refleksji nad kieliszkiem**

Wypijmy za to, że spotkamy się wszyscy po drugiej stronie tęczy!

(toast „cichociemnych”)

Życie jest krótkie, a nadzieja krucha. Wejdźcie więc! Zapalcie światło! Póki świeci, pijmy, przyjaciele!

(napis wyryty na kielichu starorzymskim, prawdopodobnie z II wieku, znalezionym w Klagenfurcie w Austrii)

Póki żyłem, zabiegałem o pieniądze, lecz bez ustanku zawsze je traciłem. Śmierć się w to wdała: uwolniła mnie od zysków i strat. Mojego zdrowia już nie wypijecie. Ale wypijcie za pamięć o mnie i moją pamięć o was!

(epitafium-toast na grobowcu starorzymskim, prawdopodobnie z II wieku)

Toast samobójców

**Jeżeli pójdziemy w góry,
Kości nasze pokryje trawa.
Ponieważ urodziliśmy się
Synami dumnej rasy Yamato,
Umrzemy spadając z nieba!**

(Toast pilotów „kamikaze”)



**Tu spoczywa Dymitru Bodnar.
Byłem mechanikiem. Przez całe
życie nienawidziłem komunistów. Uwielbiałem za to gorzałkę, więc
wypij za mnie kielich!**

(Toast-epitafium, który za życia (w 1993 roku) przygotował dla siebie rzemieślnik z rumuńskiego miasteczka Sapinta, gdzie od kilkudziesięciu lat istnieje zwyczaj przygotowywania przez mieszkańców przyszłych napisów cmentarnych. Tamtejszy cmentarz został uznany przez ONZ za zabytek kultury światowej.)

TOAST



NO TO SIUUP



- czyli toasty rymowane na parę innych okazji

**ZA TYCH
CO NA
MORZU!**



**Wypijmy zdrowie Hermaszewskiego!
Pierwszego Polaka w kosmosie trzeźwego!
Wypijmy za to, by choć niedopity
Jak my zdrowo powrócił z orbity!**

**...ny - by nam dowcipu zawsze dostawało,
...szklanicach spirytu i zdrowia stawało!**

**...pijmy więc za nasze nabożeństwo,
...dzwonią szklankami!**

**...rego posiedzenia
...pocicia i jedzenia.**

**...a co na morzu!
...tych co nie piją!
Za tych co nie sieją,
Nie orzą - a żyją!**

**Piliśmy tu za zdrowie rozmaitych ludzi...
Więc póki się ten zapal jeszcze nie ostudzi,
Bez dogadywanek i niewczesnych sporów,
Wypijem sobie: zdrowie obecnych aktorów!
A teraz choć w głowach szumi niby wiatr,
Niech żyją artyści i cały teatr!**

**Na próżno kler knuje, szwindlują juryści,
Pić będę i śpiewać! Nie szczechną artyści!**

**Gdyby Zagłoba teraz żył, toby codziennie z nami pił!
Wypijmy, przyjaciele, na znak przyjaznych wspomnień
o panu Onufrym, niedoścignionym mistrzu
trunkowych gier i zabaw!**

(zapisał Wacław Jankowski, aktor estradowy, parodysta)

**Ile wódki w głowie, tyle prawdy w słowie.
A prawda to oczywista, że najlepsza wódka czysta.
Więc bez wahań i wykrętów pijmy zdrowie abstynentów!**

*(ulotka zawieszona na drzwiach Klubu Anonimowych
Alkoholików)*





Toast na uroczystość improwizowaną

Nie umiem ja gościć jak ongi ojcowie,
Nie umiem kwieciście głosić gości zdrowie,
Nie mogę wam stawić miodu liczne dzbany
I wielkie na złoto by gmach roztruchany.

Ni miodu, ni złota po ojcach nie stało,
Pijemy podle wino i mamy go za mało,
Oracye też dzisiaj są już w poniewierce,
Coś jednak zostało - zostało wszak SERCE:

To z dawna od praocjów, to szczere, to nasze,
Tym sercem co we mnie, co całe jest wasze,
Tak wznoszę ogniście, jak ongi ojcowie:
W ręce moich gości, przezacne ich zdrowie!

Never Ending Story ...

**Wypijmy za zdrowie smakoszowej braci!
Pijmy najpierw tego, co za trunki płaci...**

**Wypijmy i za to, co nas boli wszędzie!
Pijmy za przyjaciół, których tu nie będzie...**

**Wypijmy za „świętych”, co TU dobrze mają!
Niech do nieba idą i niech nie wracają!**

**Wypijmy za nędzę, za życie w obłądzie...
Że pieniędzy nie ma i już ich nie będzie!**

**Pijmy za zwycięstwo tej „Solidarności”,
Co dała nam poznać gorczy wolności!**

**Pijmy za miliony, których wykiwała...
Że im zamiast rogu skakanka została!**

**Wypijmy za szefów, co przy kurkach siedzą,
Niech monopol kwitnie, za kościoła wiedzą.**

Niechaj dalej tyją, niech się wzbogacają
I niech dalej skaczą, tak jak im zagrają.

Wypijmy za głupstwa, kiedy je palniemy!
Bo dzisiaj tak łatwo ich nie wyskrobiemy...

Niech nam dobrych chęci nigdy nie zabraknie,
Zanim wieko trumny już nad nami klapnie!

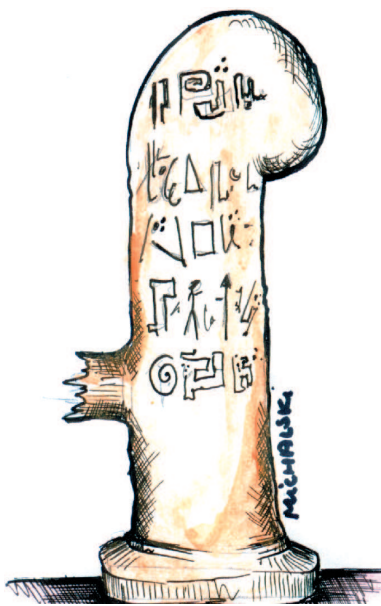
Wypijmy na koniec, za nadzieję świtu...
I za cud istnienia w piekle dobrobytu!

(Tomasz GAJ)

PRZERYWNIK HISTORYCZNY

Na przedmiocie z pałacu
Achemedinów (Iran IX w.) wyryto:

1. Tyś jest emir ludu, napój tego spośród przyjaciół i towarzyszy, którego milujesz.
2. Piję za twoje zdrowie! Ty, który jesteś pośród nich, o ty, którego sławię.
3. Napój zawładnął każdym oprócz ciebie.
4. Napój nas powalił, będzie wam wybaczone.
5. Napój tego, który jest po prawej stronie, tego, który spośród dwóch sąsiadów jest bliższy tobie.
6. Napój tego, który jest z twej lewej strony, tego, który jest martwy ze strachu i twogi.



Zimowy toast Szwejka

Zdrowie C.K. armii generałów, pożegnanych wiosną,
Niech im bojowe zasługi tak, jak brzuchy rosną!
Niech nam ich nadal brakuje jak u bomby lontu!
Niech im wzrasta rupturą jak dystans od frontu!

Toast Lecha (Bubla)

Że posłem przecież byłem i gadam nierzadko
Poradzę sobie z niejedną żrebaków gromadką!
Z tymi, co i myślą z niemalym mozołkiem.
I z tymi, co staną... okoniem lub kołkiem!
A że do zgody zmierzam, wpierw wina naleję,
I głoszę toast, którego nie wypić któż śmieje?
Ja go dla przykładu sam pierwszy wychylę:
Zdrowie Pań naszych! Wiwat! No i tyle...

Są na świecie różne cuda:
telefony, proch...

Na dębinie żołądz roślinie,
A na tyczkach groch.

Nie ma ptaków bez opierzeń,
Nie ma słońc bez plam,

Więc panowie, co nam szkodzi?
Pijmy zdrowie Dam!

Wznosząc kielich ten, miast przydługich mów,
Powiem ci od serca: bywaj, bracie, zdrów!

Krótką będę miał przemowę,
Trunek haustem w gardło leję
Niechaj się wam dobrze dzieje!
A ja? Czy mam jeszcze głowę?

Hulaj duszo póki czas!
W poście się zaciśnię pas,
Niechaj każdy je i pije!
Sto lat w zdrowiu niechaj żyje,
Dłużej wszak nie będzie nas!

Aby dusza nie wychudła,
Ciągłe trzeba pić ze źródła,
Tęgo trzeba pić - aby zdrowym być!

Czoła chylim przed two nogi,
Serca niesiem ci w zapłacie.
Cześć ci! Wiwat - jubilate!
Zliczyć twe cnoty, któż zdoła, wypowie,
Bóg je sądzi, ja nie zliczę:
Przeto piję twoje zdrowie!



Leszek Bubel



CZĘŚĆ III

CZYM SKORUPKA ZA MŁODU ...



- Ja chcę iść z ciocią - marudzi chłopiec.
- Dlaczego, dziecko, chcesz iść ze mną? - pyta ukontentowana ciocia.
- Bo tatuś powiedział, że u cioci zbierają się stare, malowane małpy i chcę je zobaczyć!

Matka poucza córkę:

- Dziś wieczorem, jak przyjdą goście, podaj tylko drinki, bez niczego...
- To może włożę chociaż fartuszek - proponuje córka.
- Sąsiedzie, co to była za uroczystość, żeście tak wczoraj do późna w nocy tańczyli na podwórzu?
- Myśmy nie tańczyli, tylko nasz syn przewrócił ul!



Mała Zosia przedstawia się gościom:

- Jestem panna Zosia.

Po przyjęciu matka zwraca jej uwagę, że sześćoletnia dziewczynka przedstawiając się mówi tylko: „Jestem Zosia”. Zosia zapamiętała to sobie i następnym razem przed-

stawia się:

- Jestem Zosia, ale już nie panna...

Mały Maciek z Kasią siedzi w dzieciennym pokoju.

- Cicho. Zdaje się, że przyszli do nas goście.

- Skąd wiesz?

- Bo mama śmieje się z dowcipów taty.

Pięcioletni Adaś rozmawia z sześćoletnim Leszkiem:

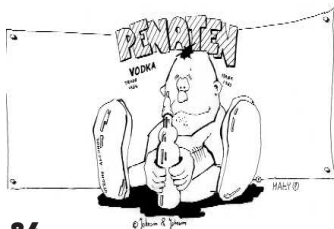
- A ja wiem, co się robi, żeby wyglądać, jak nasz wujek wczoraj!

- Też mi nowina... Ja już wiem, co robić, żeby poczuć się o wiele lepiej!

- Widzisz, kochanie, mamusia mówi, że wypilem z pół litra, a twój tatuś, że litr... A ile wypilem według ciebie?

- Sumę.

- Synu - jęknął ostatnim tchem na łożu śmierci pewien producent wina jabłkowego spod Warki - synu, zdradzę ci pewną tajemnicę, wino można robić... Ach! Przybliź no się... także z winogron!



W GOŚCIACH



- Zdrowie pięknych pań.
- Nie, nie, przede wszystkim zdrowie pani domu.

Działo się to na ślubie w domu warszawskiego magnata finansowego. Wyprawił on córce wspaniałe wesele i bankiet na pięćset osób, podczas którego zjadano funty kawioru, a szampan sikał fontannami.

W trakcie uroczystych toastów obecny na uczcie ksiądz chciał zdobyć przy sposobności ofiarę na rzecz swej parafii. Kiedy więc pan domu dał znak, że znów chce wznieść toast, ksiądz stanął za jego krzesłem i szepnął:

- A niechże pan prezes nie zapomni o moich ubogich.



Pan prezes w porywie szlachetności, chwyciwszy kielich, zawołał:

- A któżby w takiej chwili zapominał o ubogich? Wzniesmy więc kielichy i zgodnie zawołajmy:

„Nasi szanowni ubodzy niech żyją! Vivat! Vivat! Vivat!”

- Pan udzielił mi fałszywych informacji! Powiedział mi pan, że właściciel firmy już nie żyje, tymczasem w „Kurierze” czy-

tam, iż wczoraj wybrano go na Prezesa Towarzystwa Trzeźwości!

- I to ma być życie?!

- To było podczas przyjęcia u Kowalskich - rozpoczyna opowieść Grześ. - Założyłem się z jednym z gości, że zjem cały tort! I zjadłem!

- I nic ci się nie stało? - dziwi się jeden z kolegów.

- Mnie nie, ale Kowalscy już mnie do siebie nie zapraszają...

- Kiedy pani się zmęczy tańcem, usiądźmy na małe tête-a-tête...

- Nie, dziękuję. Kolacja była tak obfita, że już więcej jeść nie będę.

- Czy na kolację do państwa mogę przyjść z kolegą, który właśnie do mnie przyjechał? On przez ostatnie pięć lat mieszkał w buszu wśród ludożerców!

- Bardzo proszę, ale uprzedzam, że na kolację będzie tylko kurczak i ryby!

Gość zęgnął się z gospodarzami i mówi:



- Mam nadzieję, że nie okradłem państwa z czasu przeznaczonego na odpoczynek...

- Ach, nie podobnego! - z kwaśnym uśmiechem przerywa mu zmęczona pani domu. - O tej porze i tak zwykle wstajemy.

U państwa Kowalskich gość zasiedział się ponad przyzwoitość, wreszcie pani domu proponuje:

- Kawa? Herbatka? Płaszczyk?

- Czy to prawda, że mówiłeś o mnie jakobym z wyglądu przypominał małpę?

- Nic podobnego, po prostu pomyłono cię z innym moim znajomym, jesteście do siebie podobni, jak dwie krople wody!

Pani domu śpiewa gościom arię Mozarta. Jeden z gości mówi do sąsiada:

- Czy tu ktoś woła o pomoc?

- Przypuszczalnie Mozart.

- Dobranoc, panie Kowalski. Było mi miło gościć u pana w domu. Przy okazji mogłem się przekonać, że człowiek może długo wytrzymać bez jedzenia...

Tańcząc na przyjęciu pewien mocno podpity mężczyzna obejmuje filar podtrzymujący strop. W pewnej chwili mówi do filara:

- Jednak z panią tańczy się najlepiej.

- Jak to, pan, członek stowarzyszenia abstynentów, pije alkohol?!

- Bo widzi pan, ostatnio nie płaciłem składek...

Oczekując na gości, skupiony pan magister zdejmuje raz po raz z regału kolejną książkę i chowa do szafy.

- Boisz się, że ci ukradną? - pyta żona.

- Nie, boję się, że będę musiał oddać.

Już świta, a goście bawią się w najlepsze. Ledwie żywa ze zmęczenia solenizantka odbiera telefon. Po chwili kładzie słuchawkę na widelki i zwraca się do biesiadników:

- Słuchajcie! Dzwoniła straż pożarna. Powiedziano mi, kochani, że u kogoś z was w domu wybuchł pożar. Niestety, nie dosłyszałam u kogo.

Pani domu upiekła na prozzone przyjęcie tłustą kaczkę i oczekuje od gości uznania. Biesiadnicy jednak uczują w milczeniu. Chcąc ratować sytuację, pan domu mówi:

- To zabawne. Jemy tu sobie kaczkę i pomyśleć tylko, że przez kilka wieków istniały tylko dwie kaczki: te, które znajdowały się w arce Noego.

Jeden z gości z zainteresowaniem pyta:

- A co się stało z drugą?

- Kowalscy kupili sobie perski dywan i teraz wszystkich gości zmuszają do zdejmowania butów!

- I co w tym złego?

- Ale oni ten dywan powiesili na ścianie!

W tańcu.

- Wie pani, co mi się najbardziej w pani podoba?

- Co?

- To, że pani ma w sobie coś męskiego.

- A owszem, od czasu do czasu.

Na przyjęciu córka gospodarza popisuje się bez przerwy śpiewaniem. Zadowolony ojciec pyta sąsiada przy stole:

- Prawda, że ładnie śpiewa?

- Co, proszę? - nadstawia ucha sąsiad.

- Pytam, czy się panu podoba?

- Niech pan chwilę poczeka - prosi sąsiad - aż ta baba przestanie się wydzierać... Nic nie słyszę!

- Dlaczego mówisz, że goście to dla ciebie podwójna przyjemność?

- Bo pierwszy raz jest mi przyjemnie, gdy przychodzą, a drugi raz, gdy wychodzą.

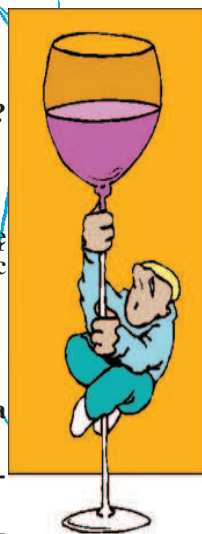
Żona tłumaczy się mężowi:

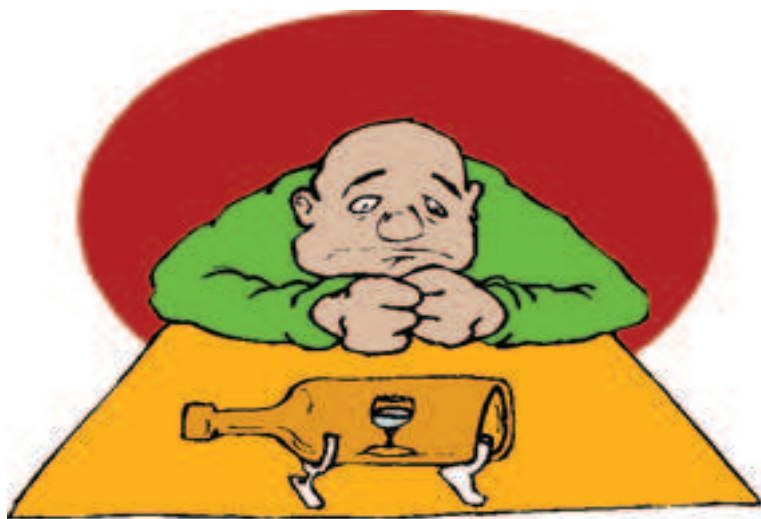
- Zabawiłam trochę dłużej u tych Kowalskich, bo na usilne prośby pana domu usiadłam do fortepianu i grałam przez trzy kwadranse.

- Dobrze zrobiłaś, kochanie. Ja też ich nie cierpię.

Rozmawiają dwie przyjaciółki.

- Jak myślisz, ile będziesz miała osób na przyjęciu?





- Jeśli wy przyjdziecie, to około dziesięciu. Jeśli nie przyjdziecie, to ponad pięćdziesiąt.

Na przyjęciu gospodyni pyta gościa:

- Podobno pana córka potrafi doskonale grać na fortepianie?

- Tak, to prawda. Także dobrze gra na skrzypcach.

- Co też pan mówi? To może sama sobie akompaniować.

- Co widzę? Pan, zagorzały wegetarianin, je pieczeń z zająca?

- To z zemsty, ponieważ zające jedzą kapustę!

- Nie masz pojęcia, jak mi się nie chce iść na to przyjęcie do Nowaków...

- Mnie też się nie chce, ale wyobraź sobie, jak oni się ucieszą, gdy nie przyjdziemy!

- Masz rację, idziemy!

Po wyjściu gościa żona mówi do męża:

- Ten młody człowiek jest źle wychowany. W czasie rozmowy ze mną on bez przerwy ziewał.

- A może, kochanie, on tylko chciał coś powiedzieć?

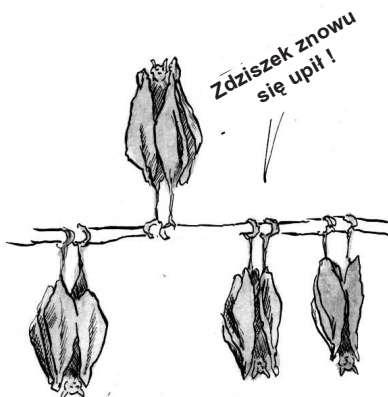
- Jak się bawiłeś na wczorajszym przyjęciu?

- Świetnie, ale gdyby mnie tam nie było, to na pewno umarłbym z nudów!

Gość podnosi się w końcu z fotela i oznajmia:

- Na mnie już czas! Dziękuję za przyjęcie... Proszę się nie fatygować i nie odprowadzać mnie do drzwi.

- Ależ drogi panie! To żadna fatyga, to przyjemność!



- Cóż za wspaniały obiad! - gratuluje pani domu gość. - Rzadko jadam tyle i z takim apetytem!

- My też, proszę pana - odzywa się synek gospodyni.

Pan Czeresiak do małżonki po powrocie od znajomych:

- Jednak myślę, żeśmy przedłużyli tę wizytę.

- Dlaczego tak sądzisz?

- Gospodyni coraz częściej popatrywała na kalendarz.



Truda Żelozkowa z mężem gości u Masztalskich. Masztalski podaje jej filiżankę kawy i grzecznie pyta:

- Wiele łyżeczek cukru wam wsypać do tej kawy, pani Trudo?

- Pięć - odpowiada Truda - ino nie mieszajcie, bo nie lubia za słodko.



Gdy znalazłeś się w towarzystwie kobiety, która zanudza cię swoimi opowieściami, możesz ją spytać: „Czy jest pani mężatką?” - „Tak.” - „A ma pani dzieci?” - Jeśli odpowie: „Mam” - pytasz z niewinną miną: „Czy wszystkie z mężem?” - Jeśli odpowie: „Nie mam” - udając zdziwienie pytasz: „Jak pani to robi?”

- Co za niespodzianka! Tyle lat! Tak się cieszę, że cię widzę! No, co się dzieje? Przede wszystkim, co z Zosią?

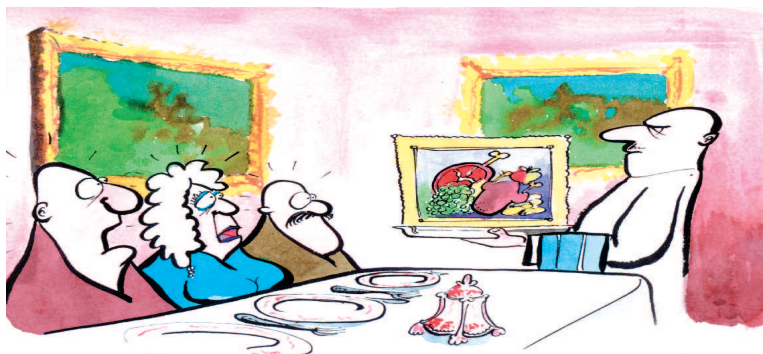
- To ja jestem Zosia. Wszyscy mówią, że jestem podobna do mamy.

Późno wieczorem starsza pani, chcąc podtrzymać gasnącą konwersację, zwraca się do gościa:

- O której pan jutro wstaje?

Rozmowa przy stole:

- Czy jedziecie na wycieczkę do tych Arabów? Tam podobno porywają białe kobiety...



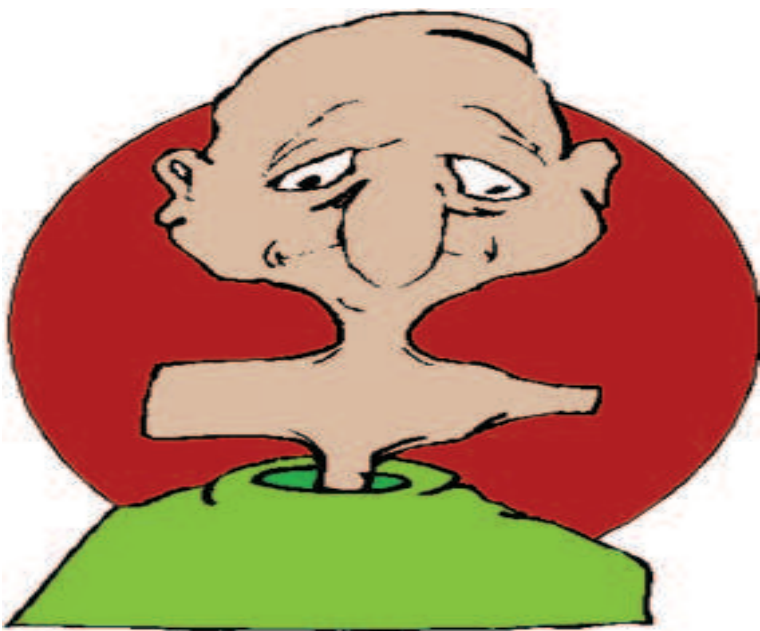
- Mnie to nie grozi.
- Ale oni porywają jak leci ...

Państwo Nowakowie żegnają się z gospodarzami, dziękują za przyjęcie:

- Bardzo miły był wieczór.
- Tylko szkoda - uśmiecha się gospodyni - że mili goście nie przyszli...
- Mój mąż nie umie pić i nie umie grać w pokera.
- To wada?
- Tak, bo on pije i gra.

Żona do męża na przyjęciu:

- Bądź rozsądny. Już po raz dziesiąty idziesz do baru po alkohol.
- Nie martw się, kochana. Za każdym razem mówię, że to dla ciebie.





- Co szanowny pan pił? Jarzębiaczek czy starkę, bo nie pamiętam i nie wiem, jak policzyć do rachunku?
- Nie wiem, co to było. Miało smak nafty.
- A, to starka. Jarzębiaczek smakowałby jak aceton.

Przy knajpianym stoliku, porządnie już wlany obywatel wyciąga z kieszeni gazetę i zakłada ją sobie za kołnierz jako serwetę. Po chwili bierze spoczywającą obok nakryć serwetę i zaczyna ją czytać. Po dłuższej lekturze odkłada ją i mamrocze:

- Też złodzieje! Pieniądze to biorą, a poczytać nie ma co.



- Kelner! Już minęła godzina, jak zamówiłem butelkę wina i dotąd jej nie otrzymałem!

- Niech pan się nie denerwuje. Wino im starsze, tym lepsze!

Rozmawiają mężczyźni w barze:

- Pan żonaty?

- Nie, kot mnie podrapał.

Dancing w restauracji.

- Czy można panią prosić do tańca.

- Dziękuję, nie tańczę.

- Może więc przysiądę się do tego stolika.

- W takim razie już wolę zatańczyć.

Podczas kolacji rozmawiają dwie młode mężatki:

- Wiesz spotkałam wczoraj na ulicy mojego poprzedniego męża.

- I jakie wrażenie?

- Nigdy bym nie przypuszczała, że to taki przystojny, atrakcyjny mężczyzna.

W restauracji podczas dancingu dziewczyna zapala papierosa. Siedząca obok starsza jejmość odzywa się złośliwie:

- Czy nie przeszkodzi pani, że będę jadła obiad?

- Absolutnie. Pod warunkiem, że nie będzie pani zagłuszać orkiestry.



Napis przy wejściu do pubu w Paryżu:
„Uprasza się o nierzucanie palących się
petów na podłogę, gdyż wychodzący goś-
cie mogą poparzyć sobie ręce lub
kolana...”

Dwóch Polaków, nie znających ani w
zab żadnego języka poza ojczystym, siedzi
we francuskiej knajpie. Wreszcie jeden

zdoława się
na odwagę
i drze się
przez całą salę:

- La kelner!

Kelner przybiega, cały w ukło-
nach.

- La zupa - rzuca odważniak.

Za chwilę kelner przynosi dwa
talerze zupy.

- La kotlet - woła do kelnera poli-
glota.

Kelner przynosi dwa kotlety.

Drugi z Polaków zachwycony takim obrotem sprawy mówi:
- Ależ ty świetnie mówisz po francusku, dlaczego się nie przyz-
nałeś?

A na to kelner, przysłuchujący się
tej rozmowie wtrąca:

- La gówno byście dostali, gdybym
spod Radomia nie pochodził.

Na dancingu.

- Czytam w pani myślach, jak
w otwartej księdze.

- Niech pan sobie czyta. Tylko
proszę przestać głaskać okładkę.





-Kelner! Ta zupa jest do niczego, proszę natychmiast sprowadzić kucharza!

- Niestety, proszę pana, kucharz jest zajęty. Właśnie je obiad, który mu żona przyniosła z domu.

- Wczoraj spędziłem wspaniały wieczór z żoną w restauracji.

- Czy mają dobrą orkiestrę?

- Znakomitą! Nie słyszałem ani słowa z tego, co Ziuta do mnie mówiła!

Policja w pewnym mieście zażądała, żeby właściciel nocnego lokalu reklamował swój balet ze striptizem bez wspomnienia o nagości. Właściciel lokalu posłuchał i zaczął reklamować swój lokal w następujący sposób:

„Dwanaście egzotycznych piękności! Jedenaście wspaniałych kostiumów!”

Na dancingu.

- Pani pozwoli?

- Oczywiście! Ale najpierw zatańczymy.

- Panie kierowniku, kelner, jak podawał mi zupę, to powiedział: „Żryj!”

- Niech mu pan wybaczy, on sobie dorabia na pół etatu w ZOO.



W warietés występuje piękna i skąpo odziana tancerka. Pewien gość w pierwszym rzędzie szepce słowa zachwytu, zaś jego przyjaciel mruczy raz po raz:

- Pfuj! Pfuj!

- Jak to? Nie podoba ci się ta niebiańska istota?

- Bardzo nawet!

- Czemu więc mówisz: „Pfuj”?

- Bo
p r z e z
c h w i ł ę



pomyślałem o własnej żonie.

- Widzę, że nie ma pani na czym usiąść.

- Usiąść to ja mam na czym!
Tylko brak mi krzesła.

- Czy ten zespół gra również na życzenie gości? - zwraca się konsument do kelnera.

- Oczywiście, proszę pana.

- To proszę tym muzykom powiedzieć, żeby zagrali w szachy!

- Tu jest prawdziwy raj! - zauważa matka podczas pikniku za miastem.

- To prawda - odzywa się synek - obok w krzakach widziałem nawet Adama i Ewę!





O czwartej rano spotykają się dwaj przyjaciele i zwierają się z przygód minionej nocy.

- Byłem w pewnym towarzystwie, a największą atrakcją wieczoru była loteria fantowa.

- No i jak ci szczęście dopisało?

- Wygrałem drugą nagrodę.

- Co nią było?

- Dowód miłości ze strony pani domu.

- Ho, ho... A co w takim razie było pierwszą nagrodą?

- Pięć milionów gotówką.

Przychodzi młoda dziewczyna do spowiedzi i mówi księdzu, że miała stosunek płciowy, mimo że jest panną.

- Jak wielu partnerów miałaś? - pyta ksiądz.

- Ponad stu.
- Oj, to piekło, moja córo, piekło!
- W zasadzie to nie piekło, tylko swędziało.

- Gdy byłem dorastającym młodzieńcem, ojciec stale mi powtarzał: „Nigdy nie odwiedzaj kabaretów ze striptizem. Mógłbyś być świadkiem sytuacji, w których uczciwy mężczyzna nie powinien uczestniczyć”. Tak mnie tym zaintrygował, że kiedyś w tajemnicy wybrałem się do takiego lokalu.

- I co tam zobaczyłeś?
- Mojego ojca!



Na pewnym przyjęciu księdzka posadzono obok młodej aktorki.

- Oj, nie będzie nam się łatwo rozmawiało - zdycha aktorka. - Ksiądzk pewnie nie ma pojęcia o filmie, a ja w ogóle nie znam Biblii.

- Chyba nie jest tak źle. Z pewnością pani wie, kto był pierwszym mężczyzną?

- Mój mąż myśli, że on...

Żona w nocy budzi męża:

- Zimno mi!

Mąż wstaje z łóżka i przynosi jej drugi koc. Ale ona kaprysi dalej:

- Chcę się kochać z mężczyzną!

- Ależ kochanie, gdzie ja ci o drugiej w nocy znajdę mężczyznę?

Młoda elegancka dziewczyna pyta nie mniej eleganckiego dziadka:

- Ileż też pan dobrodziej liczy lat?



- Osiemdziesiąt pięć, panienko.

- Oj, nie dałabym, nie dałabym!

- Bo ja bym też i prosić nie śmiał...

W autobusie.

- Proszę pana, przytula się pan do mnie już trzeci przystanek.

- Cóż mogę zrobić?

- Niechże pan zrobi cokolwiek!



Wyrzucony z domu za nieprzydatność mąż, po kuracji puka do drzwi mieszkania. Żona krzyczy:

- Wynoś się, ty nędzny impotencje!

- Masza, gdybyś tylko wiedziała, czym pukam do drzwi!

- Wejdz, cyniku!

- Dziś w tramwaju był taki ścisk, że pewna ciężarna kobieta urodziła.

- Też mi sensacja! Wczoraj ścisk był taki, że zaszłam w ciążę.

Pewien facet przeżył ciężki atak serca. Lekarz mówi mu:

- Nie palić, nie pić, nie denerwować się.

- A co z seksem? - pyta się zgnębiony pacjent.

- Myślę, że można, ale tylko z żoną. Nie wolno się panu wzruszać!





W akademiku w pokoju studenckim trwa impreza. Biesiadnicy raz po raz wznoszą toast:

- Za Edka, żeby zdał!

W pewnej chwili otwierają się drzwi i wchodzi Edek.

- I co, Edek? Zdałeś?

- Zdałem, tylko jednej nie przyjęli, bo miała obitą szyjkę...



Pewien młody asystent z katedry historii literatury wrócił wcześniej z urlopu. W mieszkaniu zastał żonę figlującą z dwoma studentami z pierwszego roku. Wykrzyknął:

- O, niewierna!

I trzema strzałami z pistoletu uśmiercił całą trójkę.

- Ale mogło być gorzej! - komentuje student opowiadający tę historię przyjaciółom w barze na Krakowskim Przedmieściu.

- Ty to masz wymagania! - dziwi się przyjaciel. - Jak to gorzej?

- Gdyby wrócił dwa dni wcześniej, to mnie by trafił!
- Ppaannie proffessorze, czyz pipijany student może zddać uu pana egzaminin?

- Jeśli pijany student umie, to tak.

- Umie, umie. Chchłopakki, wnośście Ssteffana.

W dniu wypłaty stypendium, student, który odebrał w dziekanacie pękata kopertę (samymi drobnymi banknotami), zaprasza koleżankę na bankiet w pobliskim barze mlecznym:

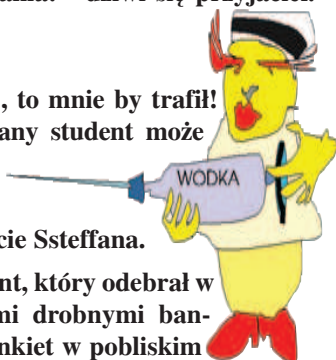
- Dwa kefiru poproszę! - mówi do barmanki. - Jak szaleć, to szaleć!...

Trzech studentów siedzi w kawiarni. Podchodzi do nich kelnerka.

- Czy jest Napoleon?

- Tak, jest. Czy mam podać?

-Nie, pozdrowić.





/zachowano pisownię oryginału z 1919 roku /

W pewnym większym domu było liczne towarzystwo na przyjęciu. Jeden pan ziewnął. - Czy się pan już nudzi? Pyta go sąsiad. - Ogromnie! A pan - Ja też - To czmychnijmy stąd po cichu. - Chętnie bym to zrobił, ale nie mogę bom gospodarz domu.



Pewien pan chwalił się raz w towarzystwie na przyjęciu, że jednego dnia zrobił na łyżwach 25 mil, a gdy słuchający się dziwili, rzekł: to było w czerwcu, kiedy dzień był najdłuższy.

Raz w towarzystwie rozprawiano, czy można to stracić, czego człowiek nie miał. Jeden tak powiedział: gdyby jaki głupiec z miłości zwarjował, toby o nim mówiono że rozum stracił, a przecie go nie miał.

Pewien rozumny młodzian znalazł się raz na przyjęciu w towarzystwie szyderców i dowcipniśców, którzy mu tak głupimi i złośliwymi przycinkami dokuczali, że wstał i odszedł. Jeden z nich zawołał za odchodzącym: aleśmy go wymłócili! - Na to on odwrócił się i rzekł: to nie sztuka, gdy kółków tyle, a snop tylko jeden.



A: nie lubię przysłowia „wer nicht liebt Wein, Weib und Gesang”.

B: dlaczego?

A: bo wszystko teraz fałszywe, wino kobiety i pieśń.





- Wiesz co, stary, jeszcze znajdzie się coś do wypicia. Idź do kuchni, tam w szafie stoi butelka od octu z napisem „benzyna”, jest w niej spirytus... tylko najpierw sprawdź, czy to nie nafta.

Dwóch „smakoszy” siedzi w barze przy Barbakanie:

- Czy wiesz skąd się wzięła nazwa „Barbakan”?
- Nie mam pojęcia...
- Przed wojną na Starówce w tym samym miejscu był bar, a facet, który go prowadził nazywał się Bakan.
- Zdzisiek, co to jest barometr?
- To drogowskaz!
- Drogowskaz?
- No tak, informuje, że bar jest o metr...
- Mamo, złapałem pięć much, d
- A skąd wiesz?
- Bo samiczki siedziały na lustrze, a samce na szyjce od butelki...



Wdowa do wdowy:

- Wiesz co - mój stary to nie umarł z pijaństwa, tylko te kliny go rozsadziły!

Zbankrutowany Moryc długo błagał Rotszylda o zapomogę. W końcu dostał pięćset złotych. Tego samego dnia Rotszyld wchodzi do „Bristolu” i widzi Moryca wychylającego kolejno lampki najdroższego francuskiego koniaku... Rotszyld jest oburzony:

- Panie Moryc! Co to ma znaczyć? Przed kilkoma godzinami otrzymał pan ode mnie jałmużnę, a teraz zapija się pan francuskim koniakiem?



- Przepraszam pana, kiedy nie mam pieniędzy, nie mogę pić koniaku, a kiedy mam pieniądze, to nie wolno mi go pić, no to pytam się pana: kiedy ja właściwie mam pić koniak?

- Czy zalecany panu przeze mnie koniak podziałał?
- Tak jest, panie doktorze, i to dwa razy.
- Dwa razy?
- Tak, raz od ósmej rano do pierwszej po południu i drugi raz od drugiej do dziesiątej wieczorem.

- Słuchaj... Obudź mnie, kiedy będzie chciało mi się pić.
- A skąd mam wiedzieć, kiedy będzie ci się chciało?
- Ech... barania głowo! Kiedy mnie obudzisz...

- Słuchaj, przecież ty całymi dniami popijasz w knajpce Rojckrancowej, to jeszcze niczego sobie wdówka, czego ty się z nią nie ożenisz?

- Miałem kiedyś taki zamiar, ale pomyślałem sobie: gdzie ja wtedy będę sobie popijał?

- No to siup! Powiedz teraz, jak ci poszło na rybach?

- To jeszcze jeden, żebyś nie padł z wrażenia, jak ci opowiem...

- Zdrowie! No i...?

- Łowię ci ja sobie ryby. Nagle coś ciągnie!

- No to pod ten połów!

- Dziękuję! Ciągnie, ale tak silnie jak nigdy! Myślę: będzie gruba sztuka... I wyobraź sobie...

- Po jednym?

- Wyciągam, a to wyobraź sobie... wieloryb! Zatkalo cię? To szybko się napijmy, żebyś mi nie padł z wrażenia!

- Uff... dzięki. Wieloryb mówisz? Eee... ja wielorybów używam na przynętę!

- Ach, te cholerne baby! Ciągłe kłopoty z nimi: przychodzi ci taka potem i płacze...

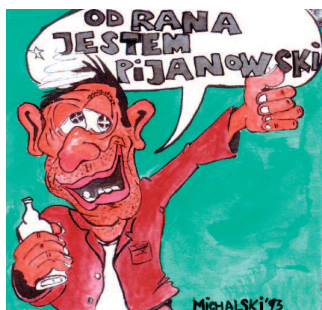
- Eee... może to od piwa. Przecież my też mamy brzuchy...

Przyszedł facet do spowiedzi. Ksiądz pyta:

- Powiedz, synu, czy dużo piłeś w swoim życiu?

- Przepraszam, ojcze, ale przyszedłem, aby się wyspowiadać, a nie przechwalać.





- Czy podać ci herbatę z rumem czy bez?
- Z rumem, ale bez herbaty!

Na przyjęciu pani domu zwraca się do jednego z gości:

- Och, przepraszam, że podałam panu alkohol! Zapomniałem, że pan jest prezesem towarzystwa przeciwalkoholowego.

- Ależ nie, droga pani. Prezesuję towarzystwu walki z niemoralnością.

- Ach, rzeczywiście! Pamiętam tylko

przestrogi męża, że czegoś nie powinnam panu proponować.

Zwykła butelka obserwując chwiejącą się butlę z acetylenem:

- Jesteś pod gazem!

Butelka zwykłego wina do butelki szlachetnego, zaopatrzonej w etykietkę z rocznikiem:

- Moja droga! To odwaga, tak się przyznawać do swego wieku!

Na widok flakonu z atramentem jedno wieczne pióro mówi do drugiego:

- Napijmy się!

Żona niespodziewanie odwiedza Tkaczuka w dacy nad jeziorem, gdzie Tkaczuk... intensywnie wypoczywa.

- Boże, jakiś ty brudny! - woła. - I masz strasznie poplamione spodnie! I brodę masz!

- Tak - przyznaje Tkaczuk. - A także pchły albo wszy, nie wiem, bo ich nie odróżniam. Tak mnie gryzą, że nie mógłbym zasnąć, gdyby nie wódka.

- Pijesz? - daje się nabrać żona. - I to ci pomaga spać?

- Pomaga. Bo widzisz - objaśnia Tkaczuk - pierwszą połowę nocy jestem tak pijany, że nic nie czuję, a drugą oraś są tak pijane, że nie gryzą.

- Ja tam bezbłędnie rozpoznaję, ile lat małżeństwa ma za sobą każda para...

- W jakiż to sposób?

- Jeżeli żona mówi „jego kawalerskie bibki szalone eskapady”, to trzy lata, a jeżeli „jego są ze sobą już dłużej niż pięć lat...



PLON



POPLOŃ



- Cóż to za nowa moda? Picie alkoholu w pracy!

- Kiedy ja nie pracuję, proszę pana, tylko piję.

- Tak to jest. Kiedy skończą się fundusze, pojawia się Chimera...

- A co to jest ta Chimera?

- Projekt pędzenia spirytusu z korka...

Barman mówi do znajomego:

- Niestety się stało, wczoraj zmarł jeden z naszych stałych klientów. Wspaniały człowiek! Codziennie wypijał u nas trzydzieści kufli piwa i dwa litry wódki.

- A na co zmarł?

- Pojęcia nie mam.

- Dlaczego, kumie, jak pijesz wódkę, zawsze zamykasz oczy?

- Bo widzisz, kumie, przyrzekłem żonie, że już nigdy więcej nawet nie spojrzę na to świństwo. No więc nie patrzę.

- Dlaczego, bracie, ostatnio

pijesz więcej, niż zwykle?

- To dziedziczne.

- W jakim sensie?

- Teściowa zmarła. Odziedziczyłem po niej pięć wiader samogonu.

Rozmawia dwóch pijaków:

- Wiesz, słyszałem, że w Ameryce z powodu alkoholu umiera co trzeci.

- No to co? Nas jest przecież tylko dwóch.





- Co to jest biznes po rosyjsku?

- Kupić skrzynkę wódki, wódkę wypić, butelki sprzedać i pieniądze przepić.

Pijak do ekspedientki w sklepie perfumeryjnym:

- Dlaczego wodę kolońską „Dla mężczyzn” sprzedajecie bez nalepek?

- Dla pana to chyba bez różnicy?

- To dla pani może bez różnicy, byleby sprzedać, a ja mam podać na stół. Bez nalepki nie wypada.

Pracownicy pewnej firmy, kryjąc się przed szefem, popijali w biurze mocny trunek nie pozostawiający zapachu w ustach. Po pewnym czasie szef wezwał ich do siebie.

- Panowie, skoro już pijecie, proszę używać normalnego alkoholu z zapachem. Niech klienci raczej myślą, że mają do czynienia z pijanymi urzędnikami, niż z trzeźwymi idiotami!

W paryskim barze klient wypija jeden po drugim kilka kieliszków koniaku. Podając mu kolejny, barman mówi uszczypliwie:

- Co drugi Francuz jest alkoholikiem.

- Mnie to nie dotyczy. Jestem Duńczykiem.

Na ławeczce w parku siedzi człowiek i patrząc na zataczającego się w pobliżu pijaka mówi z oburzeniem:

- To skandal! Ja bym cały świa-



towy zapas alkoholu wylał do oceanu!

Siedzący obok mężczyzna chętnie przytakuje:

- Świetny pomysł!
- Pan też jest abstynentem?

- Nie, jestem nurkiem.

Rozmawia dwóch mężczyzn:

- To dziwne. Po dekreście antyalkoholowym faktycznie pije się mniej, ale rozwodów jest więcej. Dlaczego tak się dzieje?

- Nie ma się co dziwić. Po prostu wielu mężów po raz pierwszy spojrzęło na swoje żony trzeźwym okiem.

Ciemną ulicę idzie spóźniony przechodzień. Widzi milicyjny patrol, podchodzi i pyta:

- Czy na tej ulicy jest bezpiecznie?
- Gdyby było niebezpiecznie, to byśmy tu nie chodzili.

W restauracji międzynarodowego lotniska pijany osilek zaczepia drobnego Japończyka:

- Chodź, wyjdziemy, pogadamy!

Wyszli. Po chwili Japończyk wraca, kłania się uprzejmie i wyjaśnia obecnym:

- Taki maleńki japoński sztuczka - dzu-do!

Pijak znów wchodzi do sali z sińcem pod okiem, wychyla setkę i znów zaczepia Japończyka:

- Chodź, wyjdziemy, pogadamy!

Wyszli. Po chwili Japończyk wraca, kłania się uprzejmie i wyjaśnia obecnym:

- Taki maleńki japoński sztuczka - ka-ra-te!

Pijak z dwoma sińcami wchodzi do sali, wychyla ćwiartkę i łapie Japończyka za kłapy:

- Chodź, pogadamy!

Wyszli. Po chwili słychać rumor, łomot, zgrzyt. Na salę wraca Rosjanin i oznajmia:

- Taki maleńki japoński sztuczka - zderzak od toyoty.



W dniu wypłaty, po zmianie robotnicy wychodzą za bramę fabryki i zastanawiają się: golnąć sobie czy nie. Jeden proponuje:

- Rzućmy monetę. Jeśli wypadnie orzeł - idziemy zaraz po butelkę, jeżeli reszka - odłożymy do jutra. Jeżeli moneta stanie na sztorc - pójdziemy do porządnej knajpy. No, a jeżeli zawiśnie w powietrzu - wtedy, chłopaki, oddajemy żonom całą wypłatę, co do grosza!

Przyszedł Imre odwiedzić chorego kolegę. Pani domu częstuje go kieliszkiem śliwownicy.

- Niech pan wypije za zdrowie mego męża.

Imre wypił, spojrział jeszcze raz na chorego i mówi:

- Oj, źle wyglądasz, kolego! Niech pani mi naleje jeszcze szklaneczkę, wypiję za jego zdrowie, powinno pomóc.

- Najlepszą metodę na powszechną trzeźwość obywateli wymyślono w pewnym szkockim miasteczku... A zaczęło się oczywiście przez przypadek!

- A cóż to za metoda?

- Po prostu nie dolewają alkoholu do wody...

Żona prosi męża:

- Skocz do sklepu, kup pół litra oleju.

Mąż poszedł, po jakimś czasie wraca.

- No, kupiłeś?

- Tak, pół litra kupiłem, ale na olej już nie starczyło.

Późny wieczór, w mieście pozamykano już wszystkie sklepy i restauracje. Peterson błąka się po ulicach, bezskutecznie poszukując alkoholu. Wreszcie jakiś przechodzień wyciąga spod poły butelkę.

- Chcesz? Pół setki koron.

- Niech cię diabli, trudno, dawaj.

- Gdybyś chciał jeszcze - zadzwoń, tu masz telefon.

W domu Peterson otworzył butelkę i stwierdził, że zawiera czystą wodę. Wściekły dzwoni pod podany numer. Odzywa się kobiecy głos:

- Dyżurny dyspozytor wodociągów miejskich, słucham.



Nazajutrz po popijawie kawaler z niesmakiem ogląda swój zde-molowany pokój, niesprzątnięty stół. Zatrzymuje mętny wzrok na spodeczku.

- A to co znowu? Dlaczego z cytryny sterczą czerwone łapki? Czyżbym wczoraj wycisnął do koktajlu kanarka?

- Czy ty mnie szanujesz?

- Szanuję.

- A gdybym zmarł, dałbyś dziesięć rubli na wieniec?

- No pewnie, stary. Dałbym bez gadania.

- To daj teraz. Przepijemy je, a bez wieńca jakoś sobie poradzę.

Policjant relacjonuje akcję dzien-nikarzom:

- Złapanie tego przestępcy nie stanowiło trudności. Włamał się do kasy pancernej, wyjął z niej pieniądze i dwie butelki whisky, wypił je, wypalił papierosa, ale pozostawił odciski palców...

- Na butelce?

- Nie, na asfalcie.

- Nie rozumiem pana, panie Green - mówi poirytowany lekarz. - Prosi pan o receptę na środek nasenny, a przecież do drugiej w nocy przesiaduje pan w barze!

- To nie dla mnie, panie dok-torze. To dla żony.

Rozmawia dwóch przyjaciół.

- Słuchaj, jeśli cenę wódki podniosą do ceny garnituru, co byś kupił wódkę czy garnitur?

- Pewnie, że wódkę. Nie stać mnie na tak drogi garnitur.





Żona budzi się w nocy od jakiegoś hałasu w kuchni. Wchodzi i widzi - pijany mąż otwiera lodówkę, nachyla się i krzyczy:

- Do lotniska dowieziesz? - i zatrzaskuje drzwiczki.

Żona wraca do łóżka. Ale rano stwierdza, że lodówki ani męża w mieszkaniu nie ma.

- Ot, drań! - klnie w duchu. - Jednak namówił!

- Ech, bracie, gdybym mógł odzyskać te wszystkie pieniądze, które w życiu wydałem na wódkę...

- I co byś z nimi zrobił?

- Przepiłbym...

- Jak szczeka pies alkoholika?

- Bełt! Bełt!

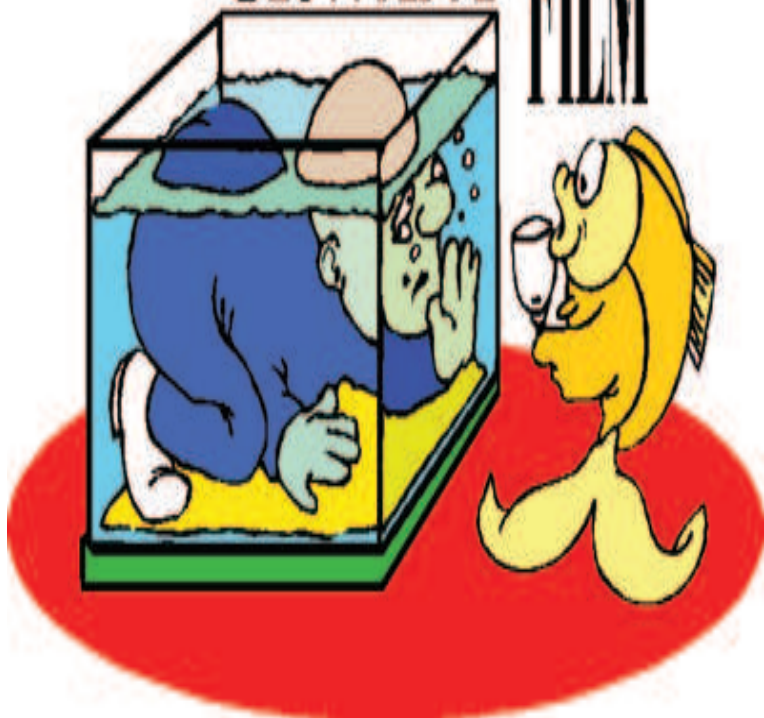
Pijany człowiek idzie nocą przez park. Nagle zatacza się i wpada na drzewo.

- Przepraszam pana bardzo... - bełkoce.

Idzie dalej i po chwili znów zderza się z drzewem.



URWANY FILM



- Najmocniej pana prze-pra-szam...

Sytuacja ta powtarza się jeszcze kilka razy. W końcu zirytowany siada na ławce i mówi do siebie:

- Poczekam, aż ta hołota przejdzie.

Dookoła wielkiego słupa reklamowego toczy się, obmacując go rękami, zdrowo zalany jegomość. Po kilku minutach takiego krążenia krzyczy z furją:

- O, ścierwa! Znowu mnie zamknęli...

Po pijaństwie, nad zachlapanym obrusem, zastawionym szkłem i resztkami zakąsek, kiwa się dwóch przyjaciół...

- Te... Wojtek... która godzina?

Wojtek wyciąga z kieszeni pudełko zapalek, długo się przygląda, po czym odpowiada:

- Za trzy wódki środa...

- No to... ja... już wysiadam.

Ksiądz gromi wiernych z ambony:

- Śniło mi się, że byłem w waszym pijackim raj. Wszędzie bród, smród, tłok, zaduch i rozpusta... Coś potwornego!

- A mnie się śniło, że byłem w raj u księdza - odpowiada przetrzeźwiał chwilowo parafianin - było czyściutko, ślicznie, pachnąco,

kolorowo, porządeczek, ale... puchy!

- Widzi pan, to w sumie pocziwe dziecko... Prawda, czasem huknę na niego: „Łajdaku! Będziesz mi tu pił albo nie!”... to on pije albo nie.

Dialog „smakoszy”: pesymisty i optymisty.

- Cholerny świat! Ledwo chwilę temu usiedliśmy i już butelka w połowie pusta...

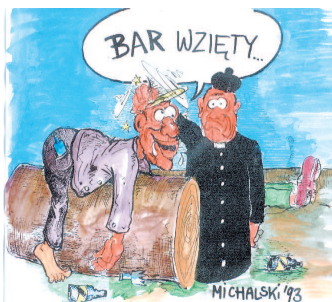
- Bzdury pleciesz, świat nie jest taki zły, mamy jeszcze w połowie pełną butelczynę.

Pewien lokator spotyka swego sąsiada leżącego pod drzwiami w sztok urzędnego.

- Widzisz, Czesiu, mówię: nie trzeba pić!

Sąsiad podnosi głowę i błogo się uśmiechając stwierdza:

- Pić nie trzeba? Chodzić nie trzeba!



Leon poszedł na przyjęcie i wypił troszkę za dużo. Rano budzi się i widzi leżącą obok w łóżku kobietę.

- Gdzie ja jestem? Kim pani jest?

- Nie pamiętasz, kotku?

Bawiliśmy się razem, a potem kochaliśmy się przez całą noc!

- A ile ty masz lat?

- Na ile wyglądam?

- Boże! Przecież ludzie tak długo nie żyją!

- Kiedy wracam z zakrapianego przyjęcia, kluczyki od samochodu wręczam żonie.

- Przecież ona nie ma prawa jazdy!

- To prawda, ale po pijaku sam nie mogę trafić kluczykiem do stacyjki.

W nocy o godzinie trzeciej dzwoni telefon. Senny głos odpowiada:

- Halo?

- Czy to jest numer telefonu 22-39-33?

- Pan zwariował? Ja w ogóle nie mam telefonu!

- Kochanie, wczoraj na tym przyjęciu tak popilem, że nic nie pamiętam. Powiedz mi, czy bardzo rozrabiałem?

- Ależ nie. Cały czas grzebałeś przy akwarium i mówiłeś, że musisz naprawić fonie.

- Mamo, tata chyba jeszcze nie wytrzeźwiał po wczorajszej imprezie.

- A dlaczego tak sądzisz?

- Bo siedzi w kuchni i goli lusterko!

- Dlaczego wczoraj, jak wróciłeś do domu, to przed drzwiami zdjąłeś buty?

- Żeby ciebie nie obudzić, kochanie.

- A dlaczego szedłeś na czworakach?

- No, żeby ciebie nie obudzić!

- To w takim razie powiedz mi jeszcze, dlaczego na całe gardło śpiewałeś „Sto lat...”?



Czego tak, k...
przy mnie stoisz ?!



Podczas bankietu goście kolejno wygłaszają toasty na cześć jubilata. Gdy wypito już sporo, do kolejnego mówcy zbliżył się kelner i dyskretnie szepnął mu na ucho:

- Proszę pana, wydaje mi się, że przemówienie wsadził pan za kołnierz zamiast serwetki, zaś to, co pan czyta - to menu!

Zalany „w pestkę” jegomość stoi na ulicy, czule obejmując latarnię. Policjant zwraca się

doń ze srogim wyrzutem:

- Wstyd, panie, wstyd! Czy pan żonaty?
- Nie...
- No, całe szczęście pańskiej żony...!

Pod wieżą zegarową stoi mocno zalany jegomość i wpatruje się w zegar. Po chwili wrzuca do skrzynki pocztowej, przy której stoi, dwadzieścia groszy, znów spogląda na zegar i woła:

- Psiakrew! Znów mi pięć kilo przybyło!

Pewien domorosły samarytanin próbuje pomóc zalanemu w pień facetowi. Ten adresu swego nie pamięta, ale chce do domu.

- Ale ja muszę przecież wiedzieć, gdzie pan mieszka.
- Nie... nie wiem...
- A jak się pan nazywa?
- Nazyw... wam się, nie... nie pamiętam.
- No to co mam z panem zrobić?
- Niech mi p... pan kochany prze... przeczyta na głos książkę telefoniczną. Jak będzie mo... je nazwisko, to pod... podniosę rękę.

Pijany gość wychodzi z restauracji:

- Panie portier! Taksówkę pod drzwi!
- Nie jestem portierem, jestem admirałem!
- No to kuter pod trap!

Dwóch pijanych jedzie trolejbusem.
 Jeden zwraca się do kierowcy:
 - Proszę pana, czy dojadę do dworca?
 - Dojedzie pan.
 Drugi: - A ja?



Milicjant zatrzymuje zataczającego się faceta:

- A dokąd to, obywatelu?
 - Do domu, panie władzo, od przyjaciół. Witaliśmy Nowy Rok.
 - Jaki Nowy Rok? Przecież mamy połowę marca!
 - No właśnie, śpieszę się i proszę mnie nie zatrzymywać. Bo żona na pewno się niepokoi.

Pijak wraca do domu. Przewrócił się w kałuży. Podbiega pies i zaczyna lizać mu gębę. Pijak: - Nie i nie! Niech pani mnie nie prosi i nie całuje. Do stołu już nie wrócę.

Mąż wraca do domu zalany w bełę i tuż za progiem wali się na podłogę. Żona w furii łapie miotłę i zaczyna go okładać:

- Będziesz pił, bydlaku? Będziesz pił?
 Ten ledwo unosi głowę.
 - No dooobrze... Nalewaj...

Na torze kolejowym trzech pijanych brnie na czworakach po podkładach. Od czasu do czasu wymieniają uwagi. Jeden mówi:

- Cholera! Że też porobili tak wysokie szczeble!

Drugi:

- A poręcze - takie niskie!

Trzeci radośnie:

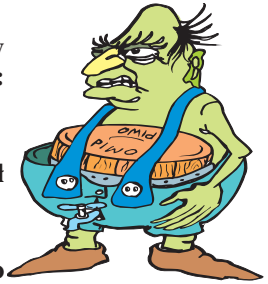
- Głowy do góry, chłopaki!
 Patrzcie! Winda nadjeżdża!

Pijany mężczyzna siusia przy murku. Podchodzi policjant.

- Nie wstyd panu? Nie mógł pan trochę dalej, za murek?



- A cóż to, szlauch mam czy co?
Policjanci usiłują wyciągnąć z kałuży
pijanego marynarza. Ten odpycha ich i woła:
- Nie! Ratujcie najpierw kobiety i dzieci!
- Mamo, mammo! Tatus się odnalazł!
- Ież to razy ci mówiłam, abyś nie grzebał
w śmietniku!



W kostnicy dzwoni telefon.

- Przepraszam bardzo, czy może trafił do
państwa Iwan Pietrow?

- A oni tu wszyscy bez dokumentów. Może ma jakieś cechy
szczególne?

- Cechy szczególne? No tak, strasznie się jąka.

Na posterunku milicji dzwoni telefon.

- Przepraszam bardzo, o której otwierają sklep monopolowy
przy Twierskiej?

- O jedenastej rano.

- Dziękuję.

Po półgodzinie znów telefon. Dialog się powtarza. Mija godzina,
dwie... Ponownie dzwoni telefon. Pijany głos pyta:

- Przee... praszam, kiedyż ooo... tworzą ten sssklep przy
Twierskiej?

Milicjant krzyczy do słuchawki:

- Mówiłem już, o jedenastej! Ale pana w takim stanie nie
wpuszczą!

- Nie szkodzi, ale chyyyba
wy... wypuszczą...



Przed sklepem
monopolowym leży mężczyzna.
Podchodzi milicjant.

- Upił się pan czy coś się panu
stało?

- Ani jedno, ani drugie.
Jestem tu w celach reklam-
owych.

Mocno podпиты pasażer usiadł w autobusie koło staruszki.

- Czy pan wie - mówi staruszka - że trafi pan prosto do piekła.

Pijak zrywa się i krzyczy do kierowcy:

- Proszę zatrzymać! Proszę mnie wypuścić! Pomyliłem autobus.

W mieszkaniu na dziewiątym piętrze rozlega się dzwonek. Gospodyni otwiera drzwi, widzi faceta pod gazem.

- Szklarza pani wzywała?

- Tak, tak, proszę wejść...

Po kilku minutach znów dzwonek do drzwi. Gospodyni otwiera.

- Szklarza pani wzywała?

- Tak, ale jeden już pracuje u mnie na balkonie.

- Nikt u pani nie pracuje. To ja. Po prostu spadłem. A robotę przecież trzeba dokończyć.

Pewnego razu kapitan wpisał do dziennika okrętowego:

„Dziś zastępca kapitana był pijany”. Zastępca, kiedy wytrzeźwiał, był oburzony i prosił kapitana o wymazanie zapisu, przysięgając, że to już się nigdy nie powtórzy. Kapitan był nieubłagany:

- Na moim statku do dziennika wpisuje się całą prawdę i tylko prawdę.



Parę dni później, pełniąc wachtę, zastępca wpisał do dziennika okrętowego: „Dziś kapitan był trzeźwy”.

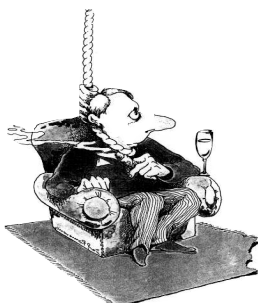
Dwóch zalanych koleżków siedzi w barze. Milczą, palą papierosy, posapują. Sen ich morzy. Wreszcie jeden pyta:

- Czy nie wiesz, któóóra go... godzina?

- Wie... wiem.

- Dziękuję, przy... przyjacielu...

Dwie dziewczyny-bliźniaczki siedzą w barze, popijają sok, paplają między sobą. Podпиты gość



patrzy na nie, coś liczy na palcach, wzdycha i odsuwa szklanke z brandy. Jedna z dziewczyn mówi ze śmiechem:

- Proszę pana, nie dwoi się panu w oczach, jesteśmy bliźniaczkami!
- Wszystkie cztery? A to dopiero!...

Żona do powracającego do domu pijanego męża:

- Ileż to razy mówiłam, że nie chcę cię widzieć w takim stanie!
- To po co czekasz na mnie do piątej rano?

Późnym wieczorem w hotelu mocno podpity gość woła na cały hol do portiera:

- Panie starszy! Dlaczego winda u was nie działa?
- Przepraszam pana, winda działa, tylko szanowny pan wszedł do kabiny telefonicznej.

- Podobno chodzić boso jest bardzo zdrowo.
- Masz rację, kolego. Kiedy rano budzę się w butach, głowa mi wprost pęka.

Dwaj pijani siedzą w samochodzie.

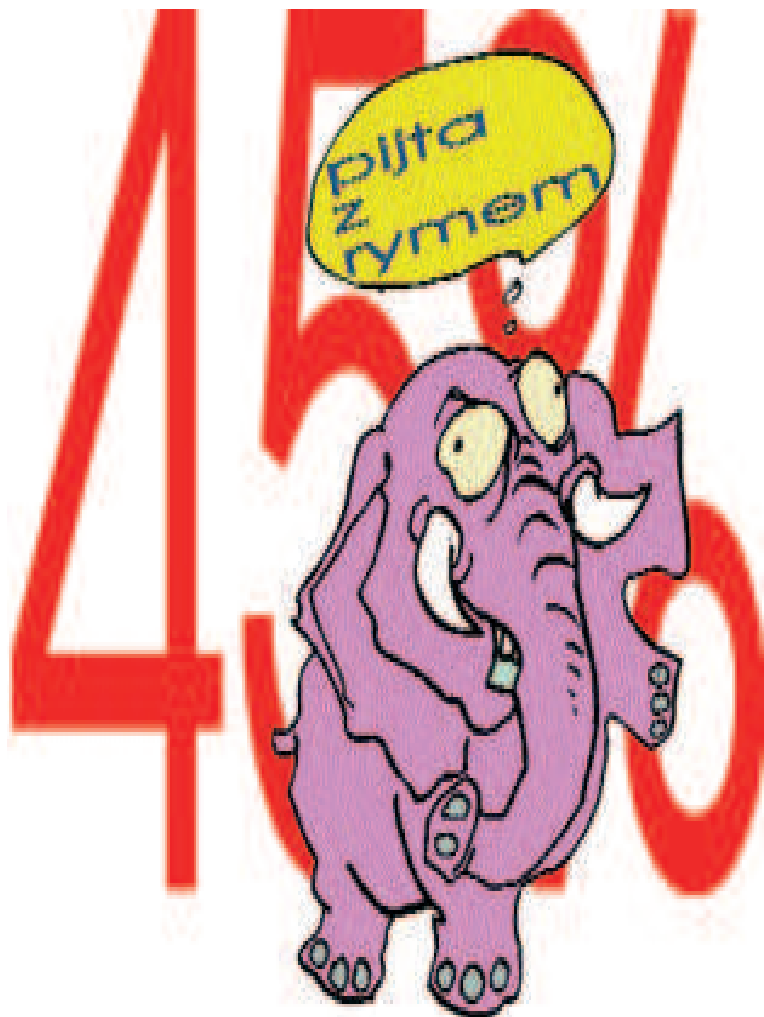
- Po minięciu mostu skręć w prawo - upomina jeden z nich.
- Dobra, dobra... a właściwie, stary, czy to nie ty prowadzisz?

Przychodzi zdenerwowany facet do baru.

- Panie barman, czy ja tu byłem wczoraj w nocy?
- Był pan.
- Czy przepiłem dwieście złotych?
- Przepił pan.
- No to chwała Bogu, bo już myślałem, że zgubiłem.



CZEŚĆ IV





Fraszki à la flaszki

„TAMADA”

Różnych toastów kto zna sporo -
Ten towarzystwa jest podporą.

WZOROWY BIESIADNIK

Ten pan bez toastu
Nie zasiądzie za stół.

WZNOŚMY TOAST

Wznośmy toast z życzeniami:
„No to abyśmy zdrowi byli!”
Będziemy zdrowi, oczywiście,
Jeśli będziemy ciut mniej pili.

W TOASTACH

Chyba w toastach jest jakaś moc -
Pozwala przetrwać nam niejedną
noc...

BIESIADNIK NATRĘTNY

Toasty bez przerwy wznosi,
Choć go nikt o to nie prosi.

KAŻDY TOAST

Każdy toast spełnić chcieć -
Mocną głowę trzeba mieć.

SPEC

Trochę w nim cwaniaka,
Pijaka i drania,
Lecz jest HC doktorem
Od... toastowania.

ZACHĘTA

Długo czekać nie kaźcie -
Wypijcie tuż po toaście.

WNIOSEK

Do każdej potrawy -
Mięsnej czy też jarskiej -
Toast by dodawać.
Gdzie? W książce kucharskiej!

KOLEJNO

Raz on, raz ja, raz ty -
Kolejno wznośmy toasty.

PIJE KUBA...

Pije Kuba do Jakuba...
Nie wie, że w picu ich zguba.

PRZY WZNOŚNIENIU TOASTU

Przy wznoszeniu toastu
Nie trzeba krzyczeć za stu.

ZDROWIE MAMY!

Ten toast będzie bardzo krótki:
„Panowie! Zdrowie mamy”
(Do wódki...)

ODDZIELNIE

Dla każdej grupy i kasty
Oddzielnie się wznosi toasty.

AKCJA „O”

Im dłuższe toasty wygłaszać
będziemy,
Tym mniej alkoholu tutaj
wypijemy.

ZBĘDNE

Dla prawdziwego abstynenta
Zbędne są juble, rocznice i święta.

WZNIEŚMY

Wznieśmy, panowie, co trzeba do
góry,
Ażebym uczcić wybór Miss Natury.

UCZTA

Toast za toastem leci.
Uczta? Tak, uczta się, dzieci...

POD KONIEC

Gdy pod koniec stypy
Świadomość zanika,
Może też paść toast:
„Zdrowie nieboszczyka!”



Wiwat senat! Wiwat władza! Wiwat wszystkie stany!

Choć ta Polska byle jaka -
wypijemy za Pawlaka!

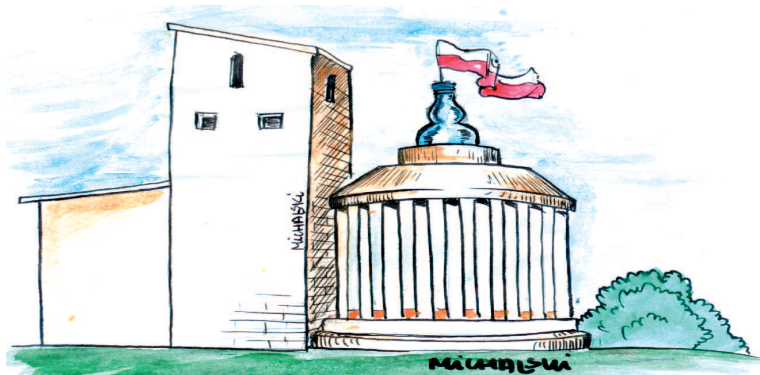
Wódka nam w kieliszkach pluska,
więc, panowie - zdrowie Tuska!

Teraz szklanę wina
za Mikke Korwina!

Wznieśmy toast wińskiem
Za oba Kaczyńskie!

Popijemy wino piwem
Za ministrów mordy krzywe!

Niech nam żyje gruba krecha -
zdrowie Lecha i Wojciecha!



Tu lewica, tam prawica,
a najlepsza śliwowica!

Choć już wódki prawie nie ma,
pierdykniemy se za Senat!

Nim z głodu pomrzemy -
za Sejm wypijemy!

Strąk nie pęka, Pęk nie strąka,
wypijemy se kielonka!

Jak się mawia w wyższych sferach:
tera szklanę za Lepera!

Żeby pały lepiej stały,
wypijemy se po małym!

Niech ma zawsze para młoda:
Ona orgazm, a on wzwoda!

Ty sobie chłasz, ja sobie chlam -
niech solenizant żyje nam!

Chlapiem sobie kufel piwska -
niech nam dupy strach nie ściska!

W dzień powszedni i od święta -
Zdrowie Lecha - Prezydenta!

Przed marszałka sejmu tronem
Wznieśmy toast samogonem.

Tych toastów nie pominę:
Za Cybulę - mszalnym winem!

Jeszcze jedna, druga setka.
Czyje zdrowie? Pana Mietka!

Niech żołnierska płynie wódzia
W intencji biskupa Głódzia!

Władza niech mnie nie rozlicza
Za zdrowie Cimoszewicza!

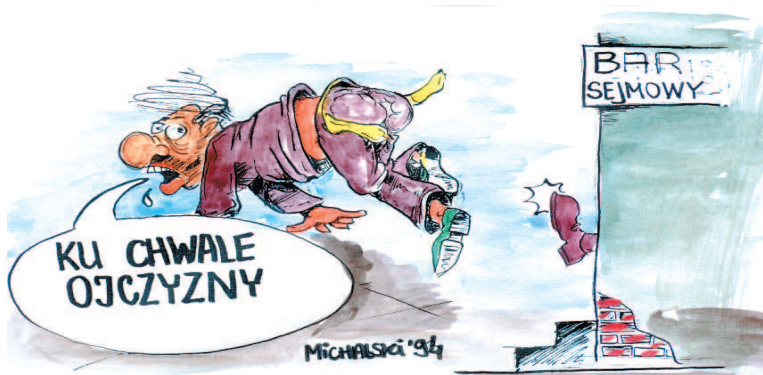
Za dolara czy za rubla
Pijmy zdrowie Leszka Bubla!

Wypróżnijmy piwa skrzynkę
Za Moczulskiego rodzinę.

Warto by wypić okowity beczkę
Za pana Kerna i jego córeczkę!

Czy się aborcja uda, czy nie uda -
Niech sto lat żyje Barbara Labuda!

Wypijmy za wielkie uszy -
Niech się Jerzy Urban wzruszy!



I w sobotę, i w niedzielę
Zdrowie Leszka Bubla strzelem!

Podajcie mi ruską wódkę -
Wypijemy za Kołodkę!

Wielką rzeką woda płynie.
Niech nam żyje! A jak zginie?..

Chluśniem szklankę na wesoło
Za to nasze Polskie ZOO!

W ramach pokory i abolicji
Kielich za zdrowie Ministra Policji!

Czym wzniosę toast, niech nikt
nie wnika,
Ale za zdrowie Mich... Mich...
Michnika!

Jestem kawalarz i przechera,
Więc wnoszę toast za Millera!

Kropki gorzały nawet nie uronię,
Gdybym okazję wypić miał
z Kuroniem!

Od Warszawy, aż do Kłaja -
Pomyślności dla Bugaja!

130

Niech nam nie żałuje mieszka -
Pijmy zdrowie Bubla Leszka!

Za Chrzanowskiego - wódka
z chrzanem?

Toast za trudny. Kropka. Amen...



Włodzimierz Ścisłowski



**FRASZKI
BIESIADNE,
BALOWE
I GASTRONOMICZNE**

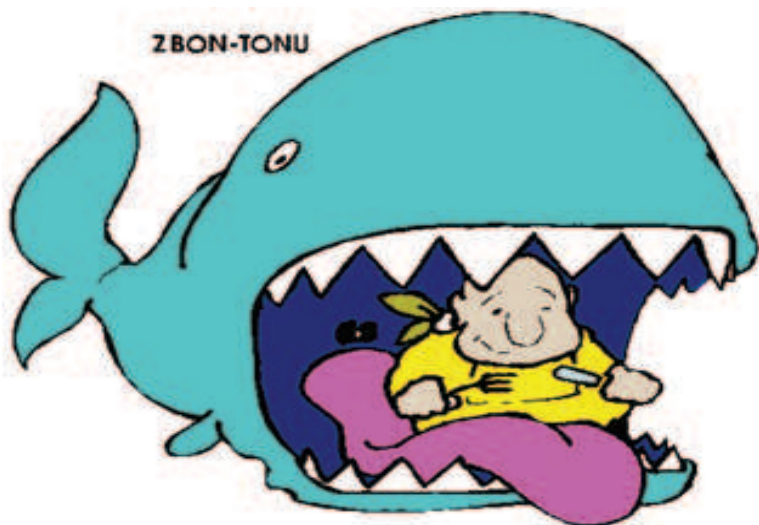
NA POCZĄTEK

W ramach konsumpcji obowiązkowej,
wpierw satyrycznym karmię Was słowem.
Po tej potrawie niech każdy fika
na cześć kucharza - i satyryka.

KTO TAŃCUJE

„Kto tańczy, a nie umie,
tego Pan Bóg wyrozumie”.
Ale nie dręcz Pana Boga
i bądź zawsze sprawny w nogach!

ZBON-TONU



NIEJEDNYM

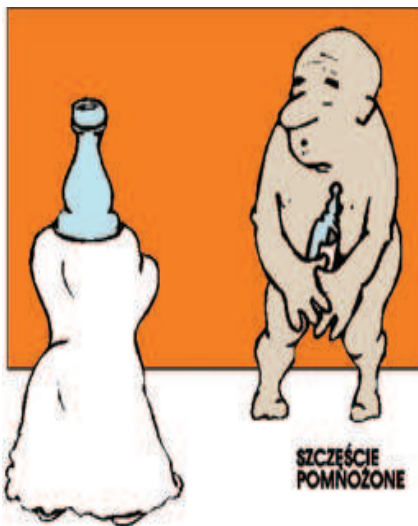
Niejednym z twarzy
maska spada,
nim się rozpocznie
maskarada.

SENTENCJA

Oto - dla tancerzy -
sentencja karciana:
niejednego a s a
wykończyła d a m a!

SZCZĘŚCIE POMNOŻONE

Raz tancerce patrzy
w oczy,
raz do baru lubi zboczyć
i umacnia uczuć spójnię,
widząc w końcu ją
podwójnie.





PRZYCZYNA

Noga czasem się powinie,
kiedy tancerz jest po winie.

GENTLEMAN

Dopchał się do koryta
i o menu zapytał.

SPECJALISTA

Gdzie się gęsto wódzia leje,
on jest zawsze wodzirejem!

FRASZKA MUZYCZNA

Kiedy słaba jest orkiestra,
gdy w tancerzach budzi przestrah,

gdy wciąż gra na jedną nutę,

PRZYCZYNA to jej nie wiń - lecz batutę!
ZAMIARY

- Mierz siły na zamiary -
nie zamiar według sił! -
Mawiał filozof stary
i co dzień wódkę pił!

PROJEKT

Oto mój projekt na jedną z ankiet:
ile przeciętnie kosztuje bankiet?



ZAMIARY

ROZCZAROWANIE

Wypiłem
dwudziesty kieliszek.
Nie widzę białych
myszek.



ROZCZAROWANIE

WYBREDNY KONSUMENT

Komar na kelnera siadł - i uniósł brew:
- Kelner! Co to znaczy?
Dziś nieświeża krew!

BODŹCE WZROSTOWE

Nie jeden karzeł
rośnie w barze!

CZŁOWIEK Z ZASADAMI

On nie tańczy, gdy ktoś zagra,
bo przeszkadza mu podagra.

TOPOGRAFIA

Przy miodzie i lutni
miodosytnia trutni!



SIŁA ZŁEGO

Podał mu puchar goryczy
i jeszcze marzę doliczył.

METAFORY

Poeta zamówił ambrozię.
- Małmazję - zapytał - kto zje? -
A kelner pokiwał głową
i przyniósł
„Wyborową”.

AFORYZM

Pantha rei - wszystko płynie!
A najczęściej ziemniak w płynie.

PRZYJACIEL

Najchętniej przyjaźń pogłębia,
kiedy na stole jarzębiak.

KRÓTKA PAMIĘĆ

Gdy truteń sięga po kielich,
to nie pamięta zasług pszczelich.



WODZIREJ

Stoi dumnie przed orkiestrą
nasz wodzirej i maestro!
Tylko w domu chodzi struty,
tu nie dzierży już batuty.

O PEWNEJ TANCERCE

Talent w nogach ma nieduży -
za to wyżej cię nie znuży.

KU□NIA TALENTÓW

Niejeden rodzi się baryton,
kiedy koreczek już wybito.

O BARACH

Kto spożywa boże dary,
ten mieć będzie krzepkie b a r y !
Kto przy b a r a c h siedzi stale,
ten chudziutki jest jak palec!

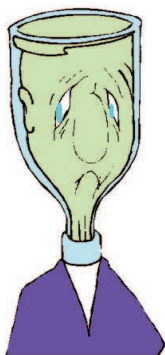


ZALEŻNOŚĆ

Przy pustym stole siedzi poeta,
więc zapadł szybko w beczynny letarg.
Szybko do niego kelnera wyślij:
po jednym głębszym ma głębsze myśli!

O SZEFIE

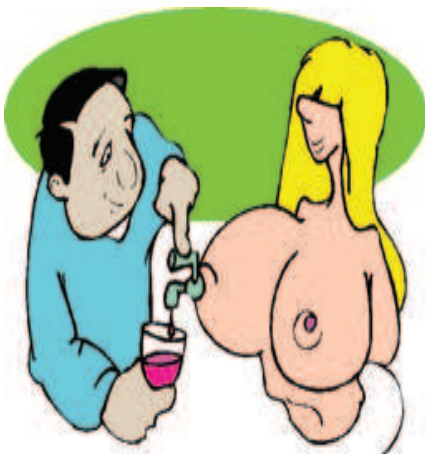
Słuchaj zawsze swego szefa,
tam, gdzie wpływów jego strefa!



POLSKI PRZEPIS

Białe wino - z rybką
trzeba wypić szybko.
Czerwone - do mięsa,
łyk po paru kęsach.
By dać radę smutkom
całość popić wódką!





SMAKI

Lubię nawet kwaśne wina,
kiedy słodka jest dziewczyna.

Z DOŚWIADCZEŃ KIPERA

Między ustami a brzegiem
pucharu
znajdzie się czasem
konsumentów paru!

WŁADCA

Wypił wina pełny dzban
i już z niego świata pan!
Jutro za to się przekona,
że dla niego panem - żona.

O SZUMIE

Gdy już w głowie szumi wino,
wszystkie smutki wokół giną.
Młodość musi się wyszumieć,
gdy ktoś szaleć postanowi,
ale szumieć trzeba umieć
i wystrzegać się szumowin!

NA BALU

Kobieta, wino, śpiew -
to trójca znakomita!
Lecz z owej trójcy wpierw
wino przy sobie witam!

DOJRZAŁOŚCI

Dojrzała panna,
wina dojrzały,
czas więc skosztować
oba specjały!

PRAGNIENIE

Precz zmartwienia, smutki wszelkie,
kiedy bawić się zaczynam!
Dziś nabijcie mnie w butelkę wina!



IN VINO VERITAS

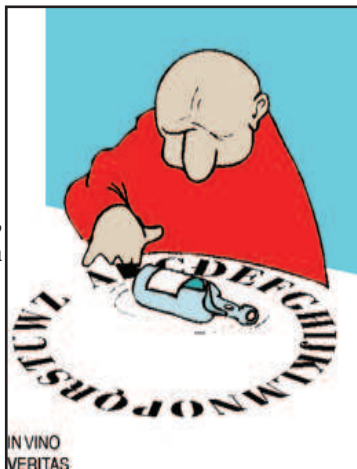
„W winie prawda?” - Oczywiście!
Lecz wygląda czasem mgliście.

BACHUS

Siedzi na beczce Bachus okrakiem
i śpiewa pieśni nie byle jakie!
Pewnie się czuje na swoim gruncie,
zwłaszcza, że siedzi przy samym
szpuncie!

LOS MOTYLA

Kiedy motyl się zakocha,
lecz zeń kpi wybranka płocha,
to z rozpaczy smętnie wzdycha
i zagląda do kielicha.



NAGROBEK KELNERA

Tu leży kelner Jan Karbunkuł,
co w pracę wiele sił swych wkładał.
Zmarł piętnastego listopada.
(Dopiszcie datę do rachunku.)

NAJLEPSZY REJON

Tańcz, gdy grają ; pij, gdy leją -
to jest najwłaściwszy rejon!
A bachantki są tu też,
najpierw za nie toast wznieś!

CZŁOWIEK Z CHARAKTEREM

Nowy Rok! - obiecuję poprawę! -

Rzekł pijak i wpadł pod ławę.

NAJLEPSZE RZECZY

Poznańska golonka,
krakowska bułeczka,
górska wędzonka,
warszawska dziewczeczka.



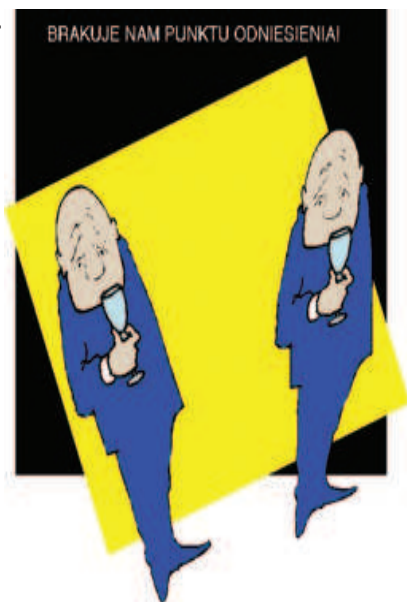
A skąd ma być wódka? -
To nie problem dla nas
Od Tatr aż do Helu
wódka jest ta sama!

BONUM VINUM

Dobre wino nie jest złe -
dobra to maksyma!
Choć niejeden po nim człek
bardzo źle się trzyma!

ZALEŻNOŚĆ

Łatwo ten
przez życie plynie,
co wciąż topi -
smutki w winie!



EROTYK

Z namiętności niemal konam,
widząc twoich piersi grona,
lecz się cieszę niesłuchanie,
bo wnet będzie winobranie.

BIESIADNIK POSKROMIONY

Gdy zaczęła się biesiada,
do sąsiada wciąż coś gadał
i przymilał się sąsiadce
rozprawiając o sałatce.
Lecz nie będzie więcej truł,
bo przed chwilą spadł pod stół.



Z ŻYCIA BIESIADNIKA



Włodzimierz Ścisłowski
Z życia biesiadnika

- Zgrzeszyłem znów, żono,
i w Polskę ruszyłem,
bo koleżków grono
było takie miłe!

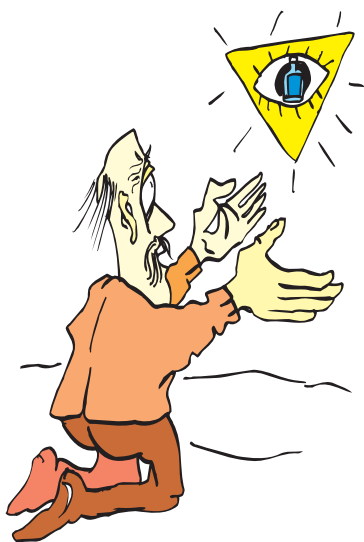
Jarzębiak był zimny,
a serca gorące
i nastrój intymny,
najlepszy pod słońcem.

A Cygan nad ranem
grał nam na swej cytrze,
czułem się więc panem
po pierwszym pół litrze.

A więc przebacz, żono,
i przerwij dni ciche!
Klnę się na mój honor,
że zerwę z kielichem!

Tak wczoraj mówiłem,
ufny w żony władzę,
a dziś znowu piję -
siedzę na biesiadzie!

Dotrzymać nie zdołam
przysiężeń, do licha,
bo jestem jak pszczoła,
co gna do kielicha!



Poradnik biesiadnika

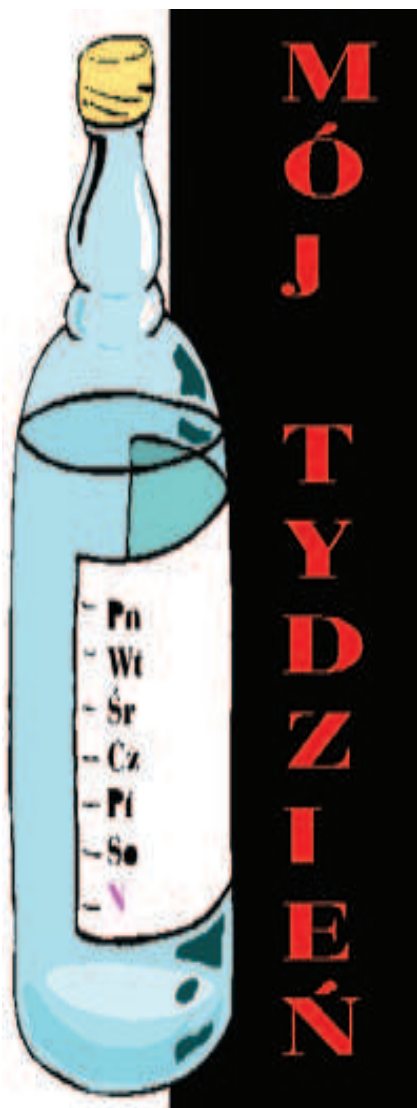
Sery w dużej jedz ilości -
sama korzyść płynie z sera!
Będziesz mieć solidne kości -
dużo wapnia ser zawiera!

Jedz sałatę, druhu miły!
Nie odwracaj się z odrazą!
Dzięki niej nabierzesz siły,
bo w sałacie jest żelazo!

Ryba to rzecz nadzwyczajna -
na stół drogę jej utwórz!
Będziesz umysł mieć Einsteina -
ryba dużo ma fosforu!

Menu ustal sobie z góry





jak doradza higienista!
Zawsze mądrość ceń natury
i z zasobów jej korzystaj!

Na ten dług rewersu nie bierz,
lecz się raczej z myślą oswój,
że na pewno zwrócisz glebie
wapń, żelazo oraz fosfor.

Mój tydzień

Bardzo nie lubię soboty -
w soboty nabieram ochoty.

Przeklinam zawsze w nie-
dziele -
stwierdam, że było za wiele,
więc w każdy poniedziałek
z rozpaczki zalewam pałę.

Wtorek. Po prostu wtorek.
Trzeba powąchać korek.

Po wtorku
przychodzi środa,
w środę whisky and soda.

Dumam: cóż życie warte?
I piję na umór w czwartek.

Przychodzi kolejny piątek -
trzeba zrobić początek.

A dowcip w tym, że w sobotę
zwiększoną czuję ochotę.
Więc pytam siebie ponuro:
kiedy mam chwycić za pióro?



lub w urzędzie.
 Ja o bankietach
 z kunsztem, ładem,
 z przewodniczącym
 i układem,
 zakopiańskich i stołecznych,
 tych w instytucjach,
 tych „społecznych”,
 tych urzędowych,
 nie prywatnych,
 lecz zawsze sutych



Fety polskie

(nieznany fragment poematu Juliana Tuwima podał do druku Włodzimierz Scisłowski)

Bankiety sielskie,
 jak wiadomo,
 związane z kwotą
 są ogromną,
 której się z pensji
 nie dobędzie
 w fabrycznej hali



i dostat-
 nich.

Któż więc wspaniałość
 ich wypowie,
 gdy na półmiskach
 potraw mrowie:
 czerwień golonki
 z bielą chrzanu;
 różowość szynki pokrajanej;
 meandry wonnych kabanosów;
 kaskady przypraw,
 morze sosów;



i ten kurczaków
zapach boski;
łososia miękkość,
pstrąga rozkwit;
i nazwy
jak z poprzednich bajek:
więc Strogonoffy, dewolaje,
nelsony, trufle, chateaubriandy -
gastronomicznej
szczyt wokandy.
Może być także

pieczeń z dzika,
co na talerzu jeszcze fika,
kruchość bażantów, udziec sarni
i astrachański kawior czarny.
i wreszcie wódek czarna lista:
jarzębiak, winiak, cherry, czysta,
żubrówka, wiśniak i myśliwska,
a także martell albo pliska.

Któż by je zresztą
zliczył wreszcie? -

Zamiast się męczyć - toast wznieście!

Bankiety sielskie... Jak wiadomo,
choć nie ma końca głośnym gronom,
że nieszlachetny to obyczaj,
to na tym kończy się zazwyczaj!

Krytyk po sobie kładzie uszy,
gdy sam na fety gdzieś wyruszy,
by jakieś więzy znów zacieśnić...

Taki koniec pieśni.

CZEŚĆ V



O PICIU I ŻYCIU

O Polacy

Rozmowa z pijanym - to jak z nieobecnym.

Jeśli jesteś bogaty, jesz, kiedy chcesz.

Jeśli jesteś biedny, pijesz, kiedy możesz.

Nie tańcuje szumna suknia, ale syta dupa.

Kto kocha, ten żyje, a kto zdrow, ten pije.

Kto nie kocha i nie łyka, istna postać nieboszczyka.

I gość miły, i chleba żal.

Jaki gość, taka uczta.

Gość i ryba trzeciego dnia cuchnie.

Na frasunek dobry trunek.

Wesołe towarzystwo lichą ucztę okrasia.

Przy stole nie starzejemy się.

Gość w dom, pilnuj żony.

Kto wytrwa, kiedy stół i drzwi skrzypią, wytrwa,
kiedy i łóżko będzie skrzypiało.

Dla kompanii dał się Cygan powiesić.

Nie znęcisz gości potrawą, lecz ujmującą postawą.

Po gościach jak po wojnie.

Przy gościu i gospodarz się pożywi.

U kogo wielu bywa gości, trudno odeń dług odebrać.

Nie my pierwsi obyczaj picia wprowadzili, pili Grecy,
Rzymianie i Sarmaci pili.





Pić bez pragnienia, kochać bez pory:
oto jest, czym się od innych różnimy
bydłał.

Pije jak smok.

Słodko się pije, gorzko płaci.

Wiele pić - niewielka chwała.

Gdy się trunkiem zagrzeje głowa,
wtenczas najlepiej płyną słowa.

Krótkie uczyty dają długie życie.

Przy szklance i język ochotniej chodzi.

Szklanek i dzieci nie ma nigdy nadto.

Szklankę poznać po dźwięku, ludzi po mowie.

Chińczycy

Brzydka kobieta jest skarbem w domu,
ale na ucztach króluje piękna.

Wstrzemięźliwy człowiek z czerwonym nosem
uchodzi za pijaka.

Gościowi, który zostaje najdłużej, ginie płaszcz.

Po długiej wizycie - krótkie pożegnanie.

Kto częstuje złym winem,
tego poczęstują tylko herbatą.

Nie ma takiej uczyty na świecie, która trwa wiecznie.

Kto żywi się owocami - będzie silny, kto żywi się mięsem -
będzie dzielny, kto żywi się ryżem - będzie mądry,
kto żywi się powietrzem - będzie święty.

Psy odkrywają zające w trawie,
wino odkrywa myśli w sercach.

Po trzech czarkach rozumie się świat,
po upiciu giną wszystkie smutki.

Pijaństwo tylko ujawnia wady, nie jest ich przyczyną.

Uroda nie kusi, to ludzie się kuszą; wino nie upija,
to ludzie się upijają.

Urojonej choroby nie wyleczy się lekarstwami;
prawdziwego zmartwienia nie utopi się w winie.

Można utopić rozum w winie,
ale nieszczęścia utopić się nie da.

Jeżeli chcesz pożegnać się z winem, przyjrzyj się
pijakowi.

I inni ...

Lepiej umrzeć z pijaństwa niż z nudów.

(rosyjskie)

Zwierzę pije, człowiek degustuje.

(birmańskie)

Jeżeli trzech ludzi powie ci, że jesteś pijany,
nie kłóć się, idź spać.

(żydowskie)

Oraz sławni ...

Panta rei - wszystko płynie.

(Heraklit z Efezu)

Naprzód spojrzysz, z kim jesz i pijesz,
a dopiero potem, co jesz i pijesz.

(Epikur)

Uczone damy są jeszcze nieznamiętsze od tych,
co się winem zapijają.

(Decimus Junius Juvenalis)

Miło poszaleć w porę.

(Horacy)



Niepewny to przyjaciel jako żywo bywa,
co się tylko przy uczcie z przyjaźnią odzywa.
(Saadi z Szirazu)

W winie cnota tonie.

Kiedy piję - myślę; kiedy myślę - piję.
(François Rabelais)

Apetyt przychodzi w miarę jedzenia - powiedział Augeston;
ale pragnienie ulatnia się z piciem.
(François Rabelais)

Trzeźwość pomierna i zdrowie przedłuża,
Mieszka ni cnoty marnie nie zadłuża.
(Mikołaj Rej)

Znał kto kiedy poetę trzeźwego?
Nie uczyni taki nic dobrego.
(Jan Kochanowski)

(...) Upitym
Lepiej leżeć niż zabitym.
(Jan Kochanowski)

Trzeźwość a miara, to są najważniejsze stróże zdrowia naszego.
(Jan Kochanowski)

Ja inaczej nie piszę, jeno jako żyję;
Pijane moje rymy, bo i sam rad piję.
(Jan Kochanowski)

Przyjaźni zdrowiem sobie przy kuflu życzymy,
a bodaj że oboje przy kuflu tracimy.
(Jan Kochanowski)

Bóg człeka z gliny stworzył, piszą historje;
jakoż on nie rozmoknie, gdy ustawnie pije?
(Wespazjan Hieronim Kochowski)

Więcej ludzi utonęło w kieliszku niż w morzu.
(Francois de la Rochefoucauld)

Towarzystwo kobiet psuje obyczaje i wyrabia smak.
(Charles Louis Montesquieu)

Żeby być miłym gościem, wystarczy się dobrze bawić.
(Joseph Joubert)

Zła to rozmowa, kiedy jeden biesiaduje, a drugi pości.
(Walter Scott)

Ludzie światowi ledwie się znajdą w stadzie,
a już myślą, że są w towarzystwie.

(Chamfort)

W ceremoniach tonie gościnność.

(Aleksander Fredro)

A co to za lud głupi, głupi nie do wiary,
Bo czy można: je mało, a pije bez miary.

(Aleksander Fredro)

W butelce rozgoryczeni szukają pocieszenia,
tchórzliwi - odwagi, nieśmiali - pewności siebie.

(Samuel Johnson)

Kto szybko pije - wolno płaci.

(Benjamin Franklin)

Za to, co kosztuje jeden nałóg, można wychować dwoje dzieci.

(Benjamin Franklin)

Niech lichy porwie tego, kto wprowadził zwyczaj składania wizyt.

(Carlo Goldoni)

Rubasność - zatrzymany w postępie heroizm.

(Cyprian Kamil Norwid)

Po pijanemu trzeba wszystko robić.
Trzeźwy mózg odstąpić filistrom,
kramarzom, wolnomyślicielom, politykom.

(Stanisław Przybyszewski)

Kiedy się jest na proszonym obiedzie,
to trzeba zapracować na deser.

(Henryk Ibsen)

Wino robi człowieka przezroczystym.

(Bolesław Prus)

Lepiej roztrwonić zdrowie, jak utracjusz,
niż przemarnować jak skąpiec.

(Robert Louis Stevenson)

Nigdy nie wiadomo, że się wypilo o jeden kieliszek za dużo,
zanim się go nie wypije.

(Georges Courteline)

Znam starodawny toast, wart złota dla swej piękności;
„ Obyś nie spotkał przyjaciela,
gdy będziesz wchodził na górę powodzenia.”

(Mark Twain)

Pijąc cudze zdrowie, psujemy własne.

(Jerome Klapka Jerome)

Towarzystwo jest jak powietrze:
niezbędne do oddychania, ale niewystarczające do życia.

(George Santayana)

Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje.
A do czego podobny jest pijak?

(Maksym Gorki)

To zabawne ale dumą większości mężczyzn są dwie rzeczy
które każdy mężczyzna potrafi i robi dokładnie tak samo,
upijanie się i splodzenie syna.

(Gertruda Stein)

Pijmy zdrowie Mickiewicza,
On nam słodkich chwil użycza,
Ciężkie troski koi boski
Jego lutni dźwięk.

(Antoni Edward Odyniec)

Pochwała samotności to najpiękniejsza balowa zabawa po półno-
cy.

(Adolf Nowaczyński)

Chopin, gdyby jeszcze żył, toby pił.

(Stanisław Wyspiański)

Kochać nie warto - lubić nie warto (...)

Jedno, co warto - to upić się warto!

(Marian Hemar)

Grawitacja nie jest dostatecznym argumentem przeciw tańcowi.

(Hugo Dyonizy Steinhaus)

Starzec i pijany są po dwakroć jak dzieci.

(Platon)

Nauczmy się od motyki składać krótkie wizyty.

(Gomez de la Serna)

To fortepian pije cały czas,

Nie ja, nie ja, nie ja...

(Tom Waits)

**Z karafki napić się można,
uścisknąwszy ją za szyjkę i przechyliwszy ku ustom,
ale kto ze źródła pije, musi uklęknąć i pochylić czoło.**

(Cyprian Kamil Norwid)

**Różnica między wielbłądem a człowiekiem.
Wielbłąd może pracować, nie pijąc przez cały tydzień;
człowiek może przez tydzień pić nie pracując.**

(Julian Tuwim)

Kiedy kupuje krawat, zawsze pyta, czy kolor puszcza od dżinu.

(Francis Scott Fitzgerald)

**Gdyby marzycieli brać serio,
musiano by wydatnie rozbudować Izby Wytrzeźwień.**

(Horacy Safrin)

**Nikt nigdy nie nudzi się w barze. To nie to, co w kościele,
gdzie zostaje się sam na sam z własną duszą.**

(Luis Bunuel)

**Gdy uczta trwa zbyt długo, człowiek musi zdobyć się na odwagę,
by jako pierwszy wstać od stołu.**

(Luis Bunuel)

Ileż toastów spełnia się pełnym kielichem goryczy.

(Stanisław Jerzy Lec)

**Jesteśmy nadal społeczeństwem stanowym
- z przewagą stanu nietrzeźwego.**

(Stanisław Jerzy Lec)

Opozycjonista.

Wznosił toasty, trzymając puchar w zaciśniętej dłoni.

(Stanisław Jerzy Lec)

Sursum corda! Ale nie wyżej mózgu.

(Stanisław Jerzy Lec)

**To był nadzwyczajny kiper, odróżniał wina,
którymi pije się „na zdrowie”, od tych „na pohybel”!**

(Stanisław Jerzy Lec)

Z Sokratesami pije się „bruderschafty” cykutą.

(Stanisław Jerzy Lec)

Czy jest coś na świecie potworniejszego, niż pijana kobieta?

Jest. Pijana arystokratka.

(Edward Stachura)

**...Wiedziałem dotąd, że prawda kryje się na dnie kieliszka,
ale nigdy nie mogłem wybadać, na dnie którego z porządku.**

(Edmund Chojecki)

Pijak jest tak kruchy, jak jego butelka.

Marona Arsanis

Butelka bez kieliszka staje się szklanką.

Marona Arsanis





CZĘŚĆ VI WINIARNIA BACHUS

W 1848 roku w Warszawie u zbiegu ulic: Marszałkowskiej i Widok otwarto probiernię win oraz ich hurtownię o znajomej smakoszom nazwie: „Bachus”. Osobliwością tego lokalu, obok wyśmienitych win (240 gatunków), były pięknie wykonane napisy, zdobiące ściany i powalę. Były to aforyzmy i toasty poświęcone tematyce bachicznej, stanowiące często zręczne przekłady łacińskich klasyków, przeto umieszczane wraz z oryginałami.

W 1939 roku ukazała się ślicznie wydana nakładem właścicieli firmy bibliofilska książeczka pt. „EX TAVER „BACCHO” DICTA VARSAVIAE” lub jeżeli kto woli: „Aforyzmy i zapiski z winiarni „Bachus” w Warszawie”. I dziwnym zrządzeniem losu owe zapiski i aforyzmy ocalały od zapomnienia to, co zniszczyła doszczętnie nienawiść i pożoga.

Sprawdziły się słowa wieszcza Adama:

**„Ogień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczów spustoszą złodzieje,
Pieśń ujdzie cało...”**

Dziś nie ma tu nawet tego domu, świetność firmy dawno zgasła, ale oparła się czasowi utrwalaona w słowie miłość do dobrej kompanii wybranych win.

**„Wypijmy za to, by choć jadła jest tu dość,
duchową strawą także raczył się nasz gość!”**

**Wypijmy za to, by nas dziś nie spotkało co złego,
bo jutro nic nie może spotkać - już nieobecnego!”**

**„Aut quinque bibe, aut tres, aut ne quatur
- numero deus impare gaudet!**

**(Pijmy trzy lub pięć kieliszków, nigdy ośm lub sześć!
Gdyż bogowie cyfr parzystych dawno już nie mogli znieść!)
*Wergiliusz Pieśń 8***

**Pijmy za duszę, co się nie materia chłubi,
ale tym, że nigdy na sucho poszaleć nie lubi!**

**Pijmy za przyjaciół, trzech masz w życiu swem, oni cię pocieszą
w złem!**

Pierwsi siedzą tutaj oto, drugi wino stare, trzeci - stare złoto!

**Absint a mensa discordia, murmur et ira ser cum laetitia
summatur potus et esca.**

**(Pijmy za pohybel swarom oraz złości!
Biesiada, sługą ma być wesołości!)**

Horacy

**Pijmy! Niech nas bogowie chronią: od medyka partacza,
od odgrzewanej pieczeni i żony, co wojny stacza!**

**Wypijmy, by gdy się nasze humory rozwiną
wołać „ten” wino, „ta” wino, „to” wino!
Nie szkodzi, że dowcip ten jest dosyć stary,
gdy napelnione winem są puchary!**

Męskiem jest albowiem dla mężczyzn to picie!
Żeńskiem, bo miłość - daje nowe życie!
I można je śmiało nazywać nijakie,
bo weselem bywa zawsze... jako takie!

Pijmy, gdy do spragnionych gardel szlak już jest otwarty,
tam jest dowcip i humor, ochota i żarty!

Wypijmy za smutasów, którym wciąż się zdarza,
żyć tylko według wskazówek lekarza!

Zdrowie niepijących - przyjdzie ich godzina,
dla nas niemogących, pobieżeć po klina!!

Pewnik to powszechnie znany:
półwariatem jest pijany!
Więc wypijmy za drugiego:
półwariata - za trzeźwego!

Zdrowie Bakcha i Wenery!..
i tej podającej sknery,
co już podać nam nieskora,
„zdrowie” wypić za Amora...
Więc niech się nie zdziwi taka,
że w łożnicy znajdzie - flaka!

Wiwat! Lepiej kur zapieje,
kiedy gardło mu zwilżeje!
Wiwat! Radość będzie kwoki
nawilżone przyjąc tłoki!!

Pijmy wino, pijmy żywo!
Aby życie nam nie zbrzydło!
Spijaj wino, ciągnij piwo,
a wodę niech chłepce bydło!
Dulcia post acres sumantur vine dolores.

(Gdy cierpień gorzkich przykrywa cię warstwa,
nad kompanię i wino nie znajdziesz lekarstwa!)

Ede, bibe, lude, post mortem nulla voluptas!
(Jedz, pij i śpiewaj - bo nie są to grzechy!
Po śmierci nie znajdziesz tej „ziemskiej” uciechy!)

Wypijmy! Bo czymże jest wieczór bez wina?
Męką i nudą tylko, jak poranek bez klina!

Pijmy! Daj nam, Fortuno, wina, śmiechu, jadła!
Nam gwiazda filozofii dawno już pobladła!

Pij! Co o świecie myślisz - dokładnie to opisz!
A nie zdołasz, gdy trunkiem tego nie zakropisz!

Pijmy! Medycy niech leczą - bo taka jest moda...
Wszak nam do zdrowia potrzebne jest wino, nie woda!

Pijmy - by mniej było przyczyn do frasunku!
Zanim przyjdzie najgorsze: brak na stole trunku!

W amorach bogobojny, w picciu wstrzemięźliwy...
Pijmy za tych, co czynią jeszcze takie dziwy!

Quo minus aegrotus, non extra tempora potes!
(Pij o swojej wciąż godzinie,
wtedy zdrowie cię nie minie!)

Owidiusz

Qui multum bibit, multum dormit.
Qui multum dormit, non peccat.

Ergo: qui multum bibit, non peccat!

(Kto pije dużo, śpi dużo, kto śpi ten nie grzeszy!
Pijmy! Kto pije najwięcej, z aniołów jest rzeszy!)

Horacy i anonim

**Pijmy! Oby nigdy naszym nie był marny los:
brak grosiwa i trunku - najstraszniejszy cios!**

**Pijcie, sędziowie, za tych, co pod wina władzą
sami jako winni gadulstwem się zdradzą!**

**Pijmy, bracia, bezpiecznie, jak przysłowie głosi:
niech każdy na plecach adres... domu swego nosi!**

**Pijmy, to przecież rozumna przyczyna,
kielichem spijać razem stare wina!
Pijmy: pamiętając także, iż rozum to wielki,
omszale kochać także krociami butelki!!**

**Wypijmy, bo coś przecież ciągnie nas do trunku!
Po pierwsze, gościu miły, błogi brak frasunku!
Po drugie - oczywiście: zacność tego wina!
A poza tym... każda inna dowolna przyczyna!**

**Zdrowie Wenus! Jej nam trzeba!
Wina! Igrzysk! Troszkę chleba!**

**Pijmy, bo choćby się damy postawiły jeżem
i tak się w końcu do wszystkich szyjeczek dobierzem!**

**Pijmy! Gdy starym winem wiek swój się przyprawi,
to nie ducha tylko jak lancę postawi!**

**Pijmy za kształty, powaby, za urocze panie!
Niechaj wszystko stoi! Jak każe dobre wychowanie!**

**Dobre wino, w myśl dawnego zdania:
pijmy, bo nie wymaga ono zachwalania!**

**Natura pragnienia jest głucha:
Pijmy, bo kazań nie słucha!**